81 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

16 listopada 2026

NR 268 (18661)

Sport



Męczy nas piłka...

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport 923aeb8863

Przeciętność z kierunkiem na bylejakość

Końcowy wynik determinuje oceny? Owszem, choć parę oczywistości wiemy od dawna: nie trzyma ciśnienia Kiwior, Lewandowski walczy bardziej z PESEL-em niż rywalem, Świderski to niezrozumiała „miłość" selekcjonera. Nieprzypadkowo najwyższe – choć czasem naciągane... – noty zgarnęła młodzież.

ILE I ZA CO?

Bartłomiej DRĄGOWSKI (90 min) – 5

Pieski los w reprezentacji... Na zawsze pozostanie w pamięci kibiców kadry jako ten, któremu Belgowie w Brukseli strzelili sześć goli (!), Maltańczycy na Ta Qali – dwa (!!), i dwa – także Rumuni, szorujący niemal po dnie europejskiej piłki. Pechowiec w każdym calu, bo w obu bramkowych akcjach przeciwników nijak nie mógł liczyć na skuteczną pomoc tych, co grali przed nim. Ba; sami mu kłopotów dokładali. W tym kontekście interwencja po strzale Tudora Baluty w doliczonym czasie 1. połowy pójdzie w zapomnienie...

Matty CASH (do 76 min) – 4

Że można się było przedrzeć prawą stroną i jeszcze dograć do partnera, pokazał mu 19-letni stoper naszej reprezentacji. Cóż z tego, że Casha często widywano w okolicach „szesnastki" gospodarzy, skoro pożytku z tego było niewiele; a jak już mu piłka spadła pod nogi w polu karnym, posłał ją „Panu Bogu w okno". No i to jego (i Wiktora Nowaka) brak zdecydowania pozwolił gospodarzom na przeprowadzenie akcji bramkowej na 1:0.

Kacper POTULSKI (90 min) – 7

Chłop żywemu nie przepuści! - tak wyglądało jego pierwsze 30 minut w tym spotkaniu, a najczęściej przekonywał się o tym Florinel Coman. Austriacki arbiter może i liczył kolejne faule



Fot. PAP/Leszek Szymański

Nicola Zalewski - najbardziej sfrustrowana mina w polskiej ekipie. Najwyraźniej jemu zależy...

polskiego stopera, ale na żółtą kartkę (na szczęście...) tego nie starczyło. Generalnie natomiast – bardzo solidny występ, choć jak sam przyznawał, za mało zrobił, gdy dał się wyciągnąć Mariusowi Corbu na 40. metr tuż przed jego asystą przy pierwszej bramce. Najlepszy spośród wszystkich stoperów za kadencji Urbana w wyprowadzaniu piłki.

Jakub KIWIOR (90 minut) – 2

Zdecydowanie – i nie po raz pierwszy – najbardziej roztrzęsiony. Nie radzi sobie z presją mentalną (przecież miał być liderem defensywy pod nieobecność Bednarka) i z grą pod presją rywala (vide sytuacja ze zbyt krótką „główką" do Drągowskiego). Rywale już po 1. połowie wiedzieli, że łatwo mu założyć siatkę; więc i Alexandru Cicaldau to wykorzystał, celując mu między nogami przy bramce na 1:0 i licząc na niefortunny dla Polaka rykoszet. Nie zawiódł się...

Oskar KUBIAK (90 minut) – 6

Choć rok temu niewielu o nim słyszało, Czesi (szkoda, że nie któryś z polskich czołowych klubów...) wypatrzyli w nim potencjał na Ligę Mistrzów. Lewa obrona nie musi być jego docelową pozycją, ale lepszego kandydata na nią w tej chwili (i od wielu lat...) nie mamy. Bezczelny wręcz w swej odwadze i nieustannych próbach gry do przodu, a nie tylko „na alibi", do najbliższego partnera. Błędy? Nieuniknione w tym wieku i u debiutanta (vide strata z 73 minuty, która powinna dać gospodarzom trzecią bramkę). Bezwzględnie jednak wart inwestycji.

Wiktor NOWAK (do 90 minuty) – 4

Był objawieniem poprzedniej przerwy reprezentacyjnej, nie nawiązał jednak do niej w Bukareszcie. Ślizgający się po murawie (dobór obuwia?), niepewny w kontakcie z piłką (ten sam powód?), długimi fragmentami poza grą. No i jeszcze to nieporozumienie z Cashem, skutkujące stratą pierwszego gola...

Sebastian SZYMAŃSKI (90 minut) – 5

Serdecznie mało jak na potencjalnego lidera środka pola tych kluczowych kontaktów z piłką, mających otwierać partnerom drogę do bramki. Paradoksalnie – czasem bardziej przydatny w poczynaniach destrukcyjnych: kilka wygranych pojedynków, parę odbiorów. Ale w jego przypadku – zwłaszcza pod nieobecność Piotra Zielińskiego – nawet asysta (choć po czuprynach rywali) przy golu Marcela Reguły to za mało na ocenę wyższą niż absolutne minimum przyzwoitości. Ot, tytułowa przeciętność z kierunkiem na bylejakość.

Marcel REGUŁA (do 90 minuty) – 6

Bardzo chciał, nie zawsze mógł... Zaczął od paru strat, będących tyleż efektem rozpierającej go energii, co... nieoczekiwanych uślizgów i poślizgów (buty?). Odwagi nie brakło mu do końca, za wsadzanie nogi w każdy kocioł zapłacił cenę w postaci bólu (faul Comana na „pomarańczową" kartkę, przegapiony przez słabiutkiego sędziego), ale i nagrodzony został golem (szkoda, że tylko honorowym). Ambicja wciąż większa niż umiejętności, ale akurat ten drugi deficyt można nadrobić; a to pierwszy atut – bezcenny (i nie każdemu kadrowiczowi dany, niestety).

Karol ŚWIDERSKI (do 70 minuty) – 2

W notatkach z tego meczu figuruje tylko dwukrotnie: w 2. minucie, gdy „przystemplował" go na żółtą kartkę Radu Dragusin, i w 70. - gdy robił miejsce na boisku Mazurkowi. 20 kontaktów z piłką, z połową podań niecelnych, bez strzału... Zadziwiająca jest wiara selekcjonera w piłkarza Widzewa

Nicola ZALEWSKI (90 minut) – 7

Chyba najbardziej sfrustrowana mina w naszej ekipie, uchwycona na pomeczowych zdjęciach. Nie sposób się jednak dziwić. Długimi fragmentami 1. połowy odcinany od podań przez... partnerów, którzy nader rzadko korzystali z jego możliwości i ochoty do gry. Że w obu prezentuje tego wieczoru „high level", pokazała dopiero druga część gry. Facet – ale to już wiemy od dawna... - z innej bajki w tym zespole, jeśli chodzi o technikę. A że nie potrafiliśmy skorzystać z jego dograń? Alboż to pierwszy raz?

Robert LEWANDOWSKI (do 70. minuty) – 4

Kiedyś w Bukareszcie (i w innych miejscach) wygrywał nam mecze niemal w pojedynkę, czasem nawet nie oglądając się na „serwis". PESEL jednak nie kłamie, a ów „serwis" jak zawodził, tak zawodzi. Jego osobiście zawiódł nos przy ocenie spalonego w 7. minucie, a noga - w 39., przy składaniu się „nożycami". Jako pierwszy w polskiej ekipie wcelował w końcu w rumuńską bramkę, ale było to już po upływie godziny gry. Wcześniej złym wyborem zagrania na naszej połowie (!) wsadził na minę Jakuba Kiwiora, który – musząc ratować sytuację faulem – wyeliminował się z gry przeciwko Szwecji. No to co: we wtorek pożegnanie?

Adrian BENEDYCZAK (od 70. minuty) – 5

Debiut... dający nadzieję. Był na miejscu w sytuacji, w której zdobyliśmy gola: gdyby nie uprzedził go Reguła, pewnie on wpakowałby piłkę do siatki. No i to podanie do Mateusza Żukowskiego w doliczonym czasie... Dużo widzi, dobrze wychodzi do prostopadłych podań. Wart kolejnych prób.

Bartosz MAZUREK (od 70. minuty) – 2

Znalazł się na okładce „Sportu" z przedmeczową zapowiedzią, bo daje cień nadziei, że – jak napisaliśmy – będzie reprezentacyjna „przyszłość w rytmie Mazurka". Nie spalił się debiutem w młodzieżówce (dwa gole), ale zagubił się w pierwszym meczu w zespole narodowym. Złe ustawienie i błędny wybór opcji zachowania pozwoliły Rumunom na wyprowadzenie kontry na 2:0.

Arkadiusz PYRKA (od 76. minuty), Michał SKÓRAŚ (od 90. minuty) i Mateusz ŻUKOWSKI (od 90. minuty) – niesklas.

Trochę za dużo tych błędów

Rozmowa z **Robertem Lewandowskim**, kapitanem reprezentacji Polski



Przegrywamy 1:2 z rywalem, którego przed chwilą pokonaliście 6:0. Jak do tego doszło?

- Takie 0:0 pewnie przy większej kontroli można było dowieźć w tym meczu. W drugiej połowie zaczęło brakować nam zbierania długich piłek. Błędy, które popełniliśmy spowodowały, że Rumuni strzelili tą pierwszą bramkę. Później kolejny nasz błąd i druga bramka... Tych błędów tak naprawdę popełniliśmy trochę za dużo. Rumuni też byli coraz groźniejsi, zaczęli stwarzać sytuacje. Szkoda, bo to był taki mecz na remis, być może w końcówce udałoby się nam wykorzystać jakąś sytuację i strzelić bramkę.

Z czego wynikał brak choćby jednego strzału w pierwszej połowie?

- W tym meczu w ogóle było mało strzałów. Widać było, że Rumuni chcieli grać na napastnika, zbierać drugie piłki i coś kreować. My na tyle, na ile potrafiliśmy, też staraliśmy się ten mecz kontrolować. W drugiej połowie jednak nie ułożyło nam się to tak, jak trzeba. Brak zebrania drugiej piłki, sprowadzenia jej do ziemi, a potem rozegrania spowodował, że rywale strzelali nam bramki.

W tym roku reprezentacja wygrała tylko dwa mecze. Dlaczego jest aż tak źle? Marzyliśmy o powrocie do elity, a musimy się bronić przed utrzymaniem na poziomie Dywizji B.

- Na pewno trener to analizuje i wie, gdzie tkwi problem, więc mam nadzieję, że dzięki dobrze wyciągniętym wnioskom wygramy ostatni mecz ze Szwecją, prezentując się dobrze w obu połowach. Wierzę, że przed swoją publicznością będziemy o wiele lepsi i mocniejsi niż w Bukareszcie.

Co przede wszystkim musicie poprawić?

- Nie ma jednego elementu. To nie jest tak, że ten mecz rozgrywaliśmy dobrze, a Rumuni strzelali bramki. Przejście z obrony do ataku, czy zbieranie długich piłek Rumunom wychodziło bardzo dobrze i pokonali nas przede wszystkim tymi elementami, więc może musimy zacząć od tego?

Mobilizacja po takim meczu może być trudna?

- Szwecja to taki przeciwnik z którym w ostatnim czasie nie było nam po drodze, więc mam nadzieję na rewanż za te dwa ostatnie mecze. Na pewno mamy motywację do tego, aby wyjść i grać dużo lepszy futbol. Na tyle dobry, abyśmy to my zdobyli trzy punkty.

Spadek do Dywizji C to byłaby podróż już w taką futbolową otchłań...

- Bardziej skupiamy się na poprawieniu pewnych elementów w naszej grze. Nie myślimy o tym w taki sposób, przede wszystkim chcemy zaprezentować się lepiej niż w sobotę.

Rozmawiał i notował Mariusz Rajek

Sport 923aeb8863



Fot. PAP/Leszek Szymański

Polska reprezentacja jest rozbita. Na pierwszym planie Robert Lewandowski i Nicola Zalewski.

Jesteśmy bardzo słabi

Przegrywamy w Bukareszcie i niewiele brakuje, żeby w tej edycji Ligi Narodów zaliczyć kolejny spadek...

Jeszcze niedawno walczyliśmy z Włochami, Portugalią, Holandią, a za chwilę możemy grać ze słabeuszami europejskiego futbolu. Stanie się tak, jeśli Rumuni wygrają we wtorek w Zenicy, a my nie pokonamy Szwedów we Wrocławiu.. Naprawdę jest blisko piłkarskiej katastrofy, co będzie miało swoje konsekwencje (więcej o tym w komentarzu).

Mecz w Bukareszcie był kolejnym spotkaniem, w którym selekcjoner postanowił eksperymentować, stawiając na lewej stronie obrony na Oskara Kubiaka. W końcówce na boisku pojawił się inny debiutant Bartosz Mazurek.

Nie zaczęło się źle: od naszej przewagi, a raz nawet piłka wylądowała w siatce rywala. Z kilku metrów futbolówkę wpakował do niej Robert Lewandowski, ale był na pozycji spalonej i trafienie nie zostało przez austriackich sędziów uznane. Potem próbował jeszcze uderzać Matty Cash. Z czasem impet jednak osłabł. Pod koniec pierwszej połowy dobre dośrodkowanie Nicoli Zalewskiego i strzał z woleja Lewandowskiego, tyle że nasz kapitan nie trafił dobrze. Pierwszy celny strzał w spotkaniu to doliczona minuta pierwszej części i Tudor Baluta. Na miejscu był jednak Bartłomiej Drągowski, na którego postawił Jan Urban.

Po przerwie inicjatywa należała już do Tricolori. W 59 minucie piłka po raz pierwszy ląduje w naszej bramce. Po interwencji VAR i zobaczeniu wszystkiego na monitorze, gol nie został jednak uznany, bo wcześniej boczny obrońca Andrei Ratiu sfaulował Sebastiana Szymańskiego. Za uderzeniem łokciem w twarz zobaczył zresztą żółty kartonik. Za chwilę to my mogliśmy prowadzić po mocnym uderzeniu „Lewego", ale świetnie interweniował Otto Hindrich, nogami parując futbolówkę.

Potem już przyszły trafienia Rumunów, najpierw Alexandru Cicaldau, a zaraz potem Dennisa Mana. Ta druga bramka to kuriozum, stracona jak w... trampkarzach. Wykonywaliśmy aut pod bramką Rumunów, straciliśmy piłkę, poszła kontra, a na środku boiska - żadnej asekuracji: wszyscy, jak barany, pobiegli do przodu. Pogoń debiutanta Oskara Kubiaka na niewiele się zdała... Trafienie w końcówce Marcela Reguły (trzecia gra w kadrze) nic już nie dało...

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

RUMUNIA		POLSKA
45	posiadanie piłki	55
11	strzały	15
4	strzały celne	3
4	rzuty rożne	7
2	spalone	0
21	faule	16
5	żółte kartki	2

GŁOS TRENERÓW

■ **Jan URBAN:** - Wiedzieliśmy, że mamy lepszą drużynę. W pierwszej połowie to był mecz walki. Nie było wielu okazji podbramkowych z obu stron, my mieliśmy strzały Wiktora Nowaka i Roberta Lewandowskiego. Wiedzieliśmy, że cechy wolicjonalne gospodarzy będą na bardzo wysokim poziomie, ale pod tym względem nie ustępowaliśmy. Za łatwo jednak straciliśmy bramki. Jednak reakcja z naszej strony po stracie drugiej z nich była dobra.

■ **Gheorghe HAGI:** - Mecz pokazał, że mamy w sobie duży potencjał, ale czeka nas jeszcze dużo pracy, bo nie wszystko jest tak, jak trzeba. Po porażce w pierwszym meczu 0:6 w Warszawie byliśmy winni naszym kibicom to zwycięstwo nad Polską, tutaj, w Bukareszcie. Chcemy dalej wygrywać, tak jak w sobotę.

■ **Rumunia – Polska 2:1 (0:0)**
1:0 – Cicaldau, 68 min (bez asysty),
2:0 – Man, 72 min (asysta Birligea),
2:1 – Reguła, 82 min (głową, asysta Szymański)

RUMUNIA: Hindrich - Ratiu (81. Morutan), Coubis, Dragușin, Eissat - Cicaldau (81. Ilie), Baluta, Hagi (67. Corbu), Dragomir - Coman (67. Birligea), Man (73. Stoica). Trener Gheorghe HAGI.

POLSKA: Drągowski – Cash (76. Pyrka), Potulski, Kiwior, Kubiak – Reguła (90+1. Skóraś), Szymański, Nowak (90+1. Żukowski), Zalewski – Lewandowski (70. Benedyczak), Świderski (70. Mazurek). Trener Jan URBAN.

Sędziował Sebastian Gishamer (Austria). Sędzia VAR - Manuel Schüttengruber (Austria). Czas gry - 96 min (46+50). Widzów 45827. Żółte kartki: Dragusin (2. faul), Baluta (49. faul), Hagi (57. faul), Ratiu (61. faul), Eissat (90+3. faul) – Reguła (34. faul), Kiwior (51. faul).

Dywizja B, grupa 4

1. Szwecja	5	13	10:5
2. Bośnia i H.	5	8	8:6
3. Polska	5	4	8:6
4. Rumunia	5	3	5:14

■ **17.12, godz. 20.45 - Wrocław:** Polska – Szwecja; Zenica: Bośnia i Hercegowina – Rumunia

Z DRUGIEJ STRONY

Michał Zichlarz



Na krawędzi **katastrofy**

Najgorszy bilans w XXI wieku, bo na teraz – za 2026 rok – ledwie dwa zwycięstwa, dwa remisy i aż pięć porażek. Po drugie: po raz pierwszy od 1996 roku reprezentacja przegrała w delegacji wszystkie swoje wyjazdowe gry. Wtedy, pod okiem najpierw Władysława Stachurskiego, który przejął Biało-czerwonych po Henryku Apostelu (nie dał rady w eliminacjach do angielskiego Euro 1996), przegrywaliśmy na wyjazdach z Japonią w Hongkongu aż 0:5, z Chorwacją w Rijece 1:2, a już potem za drugiej kadencji Antoniego Piechniczka ta „passa" była kontynuowana: 0:2 w Moskwie z Rosją i 1:3 na Wembley z Anglikami w eliminacjach do MŚ. Cztery spotkania, cztery porażki.

Teraz pod okiem selekcjonera Jana Urbana ten „wynik" został wyrównany. Zaczęło się od kluczowej gry ze Szwedami w Solna w barażu o amerykański mundial pod koniec marca - porażka 2:3 (co z tego że po dobrej grze...). Pół roku później przegrana z tym samym rywalem, na tym samym stadionie w Dywizji B Ligi Narodów 1:3 Miesiąc temu porażka z Bośniakami w Zenicy 0:1, no i teraz w Bukareszcie z Rumunami.

Selekcjonera Urbana wyniki nie bronią, a przecież jesienią zeszłego roku ze swoim zespołem zdołał zremisować z Holandią w Rotterdamie, o wyjazdowych zwycięstwach w grach o punkty z Litwinami czy Maltańczykami nie wspominając.

W ostatnich miesiącach kompletny zjazd i degrengolada kadry, która niestety - NIESTETY - może mieć swoje tragiczne konsekwencje. W Lidze Narodów nie gra się o nic. Pomijając już to, że drugi raz z rzędu możemy spaść do niższej dywizji, możemy się też pozbawić szansy na grę o kolejny mundial w bezpośredniej walce! Przypomnijmy, po Euro 2028 rozgrywki LN mają składać się z trzech dywizji, od A do C, z których każda będzie liczyła po 18 drużyn podzielonych na grupy. Nowy format eliminacji do mistrzostw świata w 2030 roku ma premiować lub ograniczać dostęp do poszczególnych poziomów rywalizacji. Spadek do niższej dywizji, w naszym wypadku do C w Lidze Narodów, może zamknąć kadrze drogę do gry w najwyższej, elitarnej lidze eliminacyjnej i odebrać szanse na bezpośrednią walkę o awans na mundial!

Czy trener Urban i ludzie wokół kadry tego nie wiedzą?! Nie rozumieją, o jaką stawkę toczy się gra?! Jesteśmy o niewielki krok od piłkarskiej katastrofy, a za eksperymenty selekcjonera, jak wystawienie na lewej stronie obrony kompletnego debiutanta, polski futbol może słono zapłacić. Można zagrać bardzo dobrze ze Szwecją we wtorek i zremisować, ale przy wygranej Rumunów z Bośniakami polecimy do Dywizji C. Scenariusz, który jeszcze kilkadziesiąt godzin temu wydawał się mało prawdopodobny, bo do Bukaresztu, po wygranej u siebie sześcioma golami na początku października jechaliśmy na pewniaka, może się ziścić...

To wszystko będzie – niestety – w dużej części wina selekcjonera, którego bardzo osobiście lubię i szanuję jako człowieka, szkoleniowca Ale co tu dużo mówić: trenera rozliczają wyniki, a tych nie ma. Eksperymenty mają swoją granicę. Te skończyły się dla nas bardzo przykrą przegraną w Bukareszcie, która może się we wtorek skończyć jeszcze gorzej, a polski futbol będzie za to płacił przez lata. Oby tak nie było, ale jesteśmy na krawędzi...

Sport 923aeb8863

Może mnie już nie będzie

Jan Urban nie planuje rezygnować z posady selekcjonera i patrzy na reprezentację w perspektywie długoterminowej. Po meczu w Bukareszcie opowiedział o:

...koncepcji na mecz z Rumunią

– Wiedzieliśmy, czego się spodziewać – drużyny, która przegrała wszystko, gra przed własną publicznością i będzie miała cechy wolicjonalne na najwyższym poziomie. Padło stwierdzenie, że nasz zespół był ospały – ale pod tym względem byliśmy na tym samym poziomie, co Rumunia. Tak, straciliśmy dwie bramki, pomagając przeciwnikowi – pierwszą po rykoszecie, drugą po złym zachowaniu zawodników przy rzucie z autu, gdzie zostawiliśmy zawodnika bez krycia.

...młodych kadrowiczach

– Gdy coś budujesz, to możesz za to drogo zapłacić. A może akurat będzie dobrze, bo materiał jest naprawdę dobry? Od samego początku mieliśmy czterech młodych zawodników. Wydaje mi się, że Oskar Kubiak zagrał dobre spotkanie, ale popełnił swoje błędy – co jest dla mnie rzeczą normalną. Kacper Potulski zagrał dobry mecz, ale stawia swoje pierwsze kroki w reprezentacji, co możemy też powiedzieć o Marcelu Regule. Zostawił chłopak zdrowie na boisku i dostał nagrodę w postaci bramki. A Wiktor Nowak nie zaczyna swojej przygody w reprezentacji? Oczywiście, że tak. Później wszedł jeszcze Bartosz Mazurek. Tak się buduje. Tak się poznaje zawodników, jakich możesz mieć do dyspozycji w przyszłości. Oczywiście, że chciałbym z nimi wygrywać i mieć taki problem, że ten gra bardzo dobrze, ten również, ten jeszcze lepiej i rywalizacja między nimi jest nie wiadomo jaka.

...zejściu Roberta Lewandowskiego w 70 minucie

– Gdyby nie zszedł, ktoś by zapytał: po co Żukowski? Albo: po co Benedyczak? To sprawdzamy ich czy nie? Też musimy to zrobić i tak – czasami przegrywamy, ale jakąś drogę musimy obrać. Najlepiej zwycięską, ale nie jest tak łatwo. Nie mogę się zgodzić z tym, że chłopaki nie walczyli, czy Rumuni pokonali nas fizycznością. Nie, nie... Zostawili mnóstwo zdrowia. W pierwszej połowie był mecz walki, bez celnego strzału. Na tym boisku tak to wyglądało. Natomiast w drugiej połowie straciliśmy za łatwo bramki, ale nasza reakcja po strzelonym golu na 1:2 była dobra. Wszedł Żukowski, który był na moment, ale miał swoją sytuację. Tak to widzę i będę szukał pozytywów.

...zawodzących liderach, z których może trzeba zrezygnować

– Kwestia dyskusji i punktu widzenia. Czy jest lepszy zawodnik niż Piotrek Zieliński? Nie widzę. Czy jest lepszy na prawej obronie niż Matty Cash? Dla mnie nie ma. Czy jest lepszy zawodnik niż Sebastian Szymański? Dla mnie nie ma. Czy na dzisiaj jest napastnik lepszy od Roberta Lewandowskiego? Dla mnie nie ma. Czy jest lepszy zawodnik od Nicoli Zalewskiego? Dla mnie nie ma. To my - ale i wy - rozpływamy się w pochwałach słynnego muru portugalskiego Kiwior-Bednarek, grającego bardzo dobrze w lidze i pucharach. Przyjdzie czas, żeby ich zmienić. Ale do tego potrzeba prób, bo jak nie teraz, to kiedy? Zrezygnować z nich od razu i już? A jak ten, który wchodzi, nie będzie się nadawał, to będziemy wygrywać? No nie. W ten sposób trzeba sprawdzić, zobaczyć. Młodzież będzie dostawać coraz więcej i więcej szans, a starszyzna z czasem i tak będzie odchodzić – kwestią czy wcześniej, czy później. Możemy dyskutować o przebudowie, czy to jest ten moment dla jednego czy drugiego i czy nie trzeba poczekać roku – bo w piłce to mija bardzo szybko. Tylko że zawsze gra się o coś i w porównaniu z eliminacjami mistrzostw, Liga Narodów jest tym momentem, kiedy trzeba dokonywać większej liczby prób.



Fot. Leszek Szymański/PAP

W kraju nie brak osób, które zastanawiają się, czy to już czas na odejście Jana Urbana. Czy słusznie?

...ofercie (prowadzenia reprezentacji), która przyszła w złym momencie

– Ktoś to musiał zrobić (uśmiech). Czy to nie jest najlepszy moment? Nie jest. Wyniki nie biorą się z niczego. Pamiętam sukces reprezentacji Adama Nawałki na Euro 2016. To nie było tylko miejsce, ćwierćfinał. Tamta drużyna grała naprawdę bardzo dobrze, a mogła osiągnąć nawet więcej. Na jej sukces złożyło się też to, że wszyscy zawodnicy grali, byli w bardzo dobrej dyspozycji. Przyjmijmy inny scenariusz. Jan Urban nie dostał się na mundial – bo taka jest prawda – ale wyglądało to dobrze, jeśli chodzi o grę itd. Idzie nam znowu bardzo dobrze w Lidze Narodów, ale nie dostajemy się na EURO? I co byście powiedzieli? Ja wolę patrzeć na to inaczej – nie idzie nam w LN, ale z tego powodu, że robimy takie czy inne zmiany oraz próby, będzie nam szło lepiej w eliminacjach EURO. Ale może mnie już nie być. Ja nie decyduję. Ale myślę w ten sposób – żeby grupa zawodników, z których będziemy mogli wybierać, była jak największa. I ona będzie większa niż w momencie, gdy przyszliśmy.

...swej przyszłości

-Czy mnie zwolnią, czy nie – to nie ode mnie zależy.

Not PTub

Czas na błędy

Rozmowa z **Eugeniuszem Cebratem**, byłym reprezentantem Polski, dwukrotnym mistrzem Polski z Górnikiem



Jest pan po meczu z Rumunią rozczarowany?

- I tak, i nie. Jasiu Urban wprowadza do drużyny konsekwentnie młodych zawodników. Nowe twarze trzeba wprowadzać, bez tego niczego nie będzie. Widać, że mają potencjał, że bardzo chcą. To mi się podoba. Wynik oczywiście rozczarowuje, ale coś za coś. Nie da się przecież od razu zrobić dobrej drużyny.

Co się panu w tym meczu szczególnie nie podobało?

- Błędy, zwłaszcza w obronie, które często wynikały z ustawienia. Przy bramce na 0:2 zawodnik rywali miał swobodę.

Nasz bramkarz tak straconym golom nie mógł zapobiec. Zgodzi się pan z tą opinią?

- Trudno mieć pretensje, kiedy pierwszego gola puszcza się po rykoszecie, a drugiego w sytuacji sam na sam. Drągowski jeden trudny strzał obronił: rywal miał czas, bo nie był pokryty, ale nasz bramkarz spisał się w tej sytuacji dobrze. Niemniej jest coś, co w kontekście bramki mnie niepokoi. Mamy kilku nowych bramkarzy, ale ciągle nie wiadomo, który tak naprawdę jest tym pierwszym. Brakuje na razie pewniaka, który będzie bronił w trakcie eliminacji do Euro. Trzeba go szybko znaleźć i konsekwentnie na niego stawiać.

Brak Piotra Zielińskiego był widoczny?

- W sumie... trudno powiedzieć. W formie klubowej potrafi być świetny, ale przecież było też mnóstwo meczów w reprezentacji, gdy grał i nic z tego nie wynikało. Dwa kółeczka, jeden przerzut...

Jak debiutanci?

- Warto na nich stawiać! Kacper Potulski bardzo mi się podoba, uważam, że to przyszłość naszej defensywy. Na tyle, że nie miałbym wcale problemu z rozdzieleniem klubowego duetu z FC Porto! Pewnie gdy trener nie wystawi jednego lub drugiego, wszyscy na niego skoczą, ale... nie należy się tym sugerować. Debiutantów trzeba wprowadzać i sprawdzać właśnie w takich spotkaniach, no bo kiedy? Właściwie nie ma już meczów towarzyskich, a ciągle tracimy bramki po głupich błędach defensywy.

To pytanie musi paść: czy Jan Urban powinien odejść?

- Nie! Nie dlatego, że to mój kolega z dawnej drużyny, że przyjaciel. Po prostu: jeśli chcemy zmian, każdy selekcjoner, także Janek, musi mieć czas, żeby je przeprowadzić. On przecież próbuje tę drużynę zbudować na nowo. Skład nie był zły, zawodnicy pokazali, że warto na nich stawać. Widać, że chcą i widać, że walczą. Żeby jeszcze wyeliminować błędy. Jasne, że wszystkich się nie da, ale przynajmniej część..

A Robert Lewandowski?

- Co z nim będzie dalej, powinno zależeć od selekcjonera: czy będzie chciał mu zrobić piękne pożegnanie, czy może pracować z nim dłużej. W Rumunii Lewandowski mnie pozytywnie zaskoczył. bo... biegał, ruszał się, starał. Nie było już tak, że tylko stał i machał rękami...

Selekcjonerem Rumunii jest człowiek, którego ponad cztery dekady temu potrafił pan powstrzymać. W 1985 roku w Sibiu reprezentacja Polski zremisowała z Rumunią 0:0, pan stał w bramce. Łatwo nie było: gospodarze pod wodzą Gheorghe Hagiego przeważali, oddali siedem celnych strzałów, jednak żadnego pan nie przepuścił. Wtedy Rumunia była mocna, w ataku Lacatus i Piturca, którzy rok później ze Steauą wygrają Puchar Mistrzów. Jakie wspomnienia z tamtego meczu?

- Działo się... (śmiech) W pierwszej połowie byliśmy gnieceni niemiłosiernie. Rywal gonił nas strasznie, atak był non stop, róg za rogiem. Na połowę przeciwnika przedostaliśmy się po moim wykopie, sprawozdawca skomentował to "i znowu niecelny wykop Eugeniusza Cebrata" (śmiech). Dobrze współpracowało mi się z obrońcami: Romkiem Wójcickim i Władkiem Żmudą; doskonale wiedzieli co mają robić. "Przy rogach twój jest środek, my obstawiamy słupki" - mówili. W ataku grali wtedy Pałasz i Dziekanowski, w drugiej połowie wskoczył Smolarek, Jasiu Urban też grał. Końcówka znów była ciężka, rywale gnietli ... Rumuni byli wtedy mocni i zgrani. Gdy schodziliśmy z boiska po meczu, odbieraliśmy tamten remis jako duże osiągnięcie.

Rozmawiał Paweł Czado

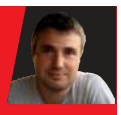
EUGENIUSZ CEBRAT

- **ur**. 25 lutego 1955 w Mysłowicach-Wesołej
- **kluby**: Górnik Wesoła (do 1971), GKS Tychy (1971-77), Śląsk Wrocław (1978-79), GKS Tychy (1983-85), Górnik Zabrze (1983-85), FC Gutersloh (1986-88), Stal Stalowa Wola (1988-92), Polonia Hamburg (1992-93), MZKS Alwernia (1993-94), Carbo Gliwice (1995-96)
- **sukcesy**: mistrzostwo Polski z Górnikiem (1985, 1986), 6 meczów w reprezentacji Polski (1985)

Sport 923aeb8863

Zimno, ponuro, nostalgicznie

Wyjazdy na mecze piłkarskiej reprezentacji to w ostatnim czasie bolesne doświadczenie, patrząc pod kątem sportowym. Dlatego tu piszemy przede wszystkim o tym, jak zapamiętamy Bukareszt.



Mariusz Rajek z Bukaresztu



Fot. Własne

Nad strefą VIP-owską góruje - jak trzeba domniemywać - Gheorghe Hagi. W sobotę wreszcie dał dowód, że wygrywać potrafi też jako selekcjoner.

Wyprawa do Rumunii rozpoczyna się już w piątek o godzinie 21.00 w Tarnowie, gdzie ustalone zostaje miejsce zbiórki dziennikarsko-fotoreporterskiej. Po drodze, minimalnie po północy, zabieramy jeszcze Jaromira Kruka z „Piłki Nożnej", który w Koszycach raczył się widowiskiem Słowacja – Wyspy Owcze (2:2). Droga trasami naszych południowych sąsiadów oraz bratanków Węgrów przebiega bez większych przygód i niespodzianek. „Schody" zaczynają się na granicy węgiersko-rumuńskiej, gdzie poddani zostajemy kulturalnej, ale bardzo wnikliwej kontroli pojazdu i wszystkich elementów bagażu.

Grzebanie w majtkach

Byłoby to oczywiście do przeżycia, gdyby nie fakt, że jeszcze bardziej nadgorliwa kontrola odbywa się niewiele ponad 100 kilometrów dalej. Otwieranie każdej torby, dotykanie i szczegółowe oglądania każdego elementu wyposażenia, ze szczoteczką do zębów i... bielizną włącznie, w szczerym polu przez kilka jednostek żandarmerii wydaje się nam już grubą przesadą. Nie wiedząc jednak do końca, czego się w Rumunii spodziewać, postanawiamy zacisnąć zęby i spokojnie cały proceder przeczekać. Za okoliczność łagodzącą możemy uznać argument, że po ostatnich tragicznych wydarzeniach w Krakowie „samochody na polskich blachach mają być bardziej szczegółowo sprawdzane". Jak widać, wieści o tragicznym zamachu sprzed tygodnia dotarły wszędzie...

W połączeniu z licznymi postojami, z planowanego przybycia do rumuńskiej stolicy w okolicach południa, wychodzi nam prawie 16.00 lokalnego czasu (godzina do przodu w porównaniu z Polską). Na stacjach w Rumunii ciężko uświadczyć możliwość zatankowania gazu, jeszcze trudniej zakupić jakąkolwiek prasę. Optymizmem nie napawają także ceny (około 8 zł za litr benzyny 95). Widać, że nie wszędzie wprowadzono program Ceny Paliw Niżej...

„Musimy się zrewanżować"

Północ kraju to obraz nędzy i rozpaczy, jest gorzej niż w Macedonii Północnej 7 lat temu (eliminacje EURO 2020 za Jerzego Brzęczka) czy Bułgarii kilkanaście miesięcy temu (starcie Rakowa z Ardą Kyrdżali w IV rundzie eliminacji Ligi Konferencji). Im dalej od Węgier, a bliżej Bukaresztu, Rumunia jednak zyskuje. Do Polski mimo wszystko nadal jednak daleko. Sam Bukareszt, jak na stolicę blisko 20-milionowego kraju, raczej nie powala. Przeważa szarość, spora część budynków pamięta jeszcze rządy Nicolae Causescu. Na obraz zapewne wpływa też wyjątkowo podła i deszczowa tego dnia pogoda. Na plus - duża liczba i wysoki standard restauracji. – Sześć do zera, tak wysoko nikt nas nie zlał. Dziś musimy się zrewanżować – mówi nam kelner w pizzerii, chwaląc się znajomością z kolegą z Gdańska, gdy informujemy go, że przyjechaliśmy na mecz.

Zapraszamy na VIP-y

Na stadion docieramy uberem. Po sprawnym odebraniu akredytacji idziemy zobaczyć, na jakie atrakcje mogą liczyć fani w Rumunii przed meczem kadry. Jest nieźle: dmuchańce, foto budki, sporo gastronomii, możliwość wzięcia udziału w licznych konkursach, sprawdzenia umiejętności strzeleckich – niby standard, ale tu wygląda to wyjątkowo pozytywnie. Podchodząc pod stadion można przeżyć deja vu z Warszawy – to sklonowana, minimalnie gorsza wersja Narodowego (choć wybudowanego taniej). W środku robi się ciekawie: w sposób nieplanowany trafiamy na sektor VIP i... nikt nie potrafi nam wskazać, jak się przenieść na trybunę prasową. Co więcej: absolutnie nikt nas stamtąd nie wygania. Przy wykwintnie przygotowanych daniach jeden z ochroniarzy nie pyta o opaski czy identyfikatory; z uśmiechem informuje jedynie, że wszystko będzie ciepłe za 15 minut.

– Dziękujemy. A jak przejść na sektory prasowe? - pytamy.

– Tego nie wiem (po dłuższym zastanowieniu), ale... możecie sobie usiąść tutaj – wskazuje na jedną z VIP-owskich lóż.

W kontraście do wcześniejszych kontroli drogowych - zaskoczenie pozytywne; przed meczem na National Arena z akredytacją dziennikarską możemy wejść właściwie wszędzie, łącznie z... ławkami rezerwowych, nikt o nic nie pyta i niczego nie sprawdza. Ot, Rumunia. Panujący wszędzie chaos jest całkiem sympatyczny, ale w końcu trafiamy na nasze miejsca.

Kiedyś to było...

Stricte sportowo daje się wyczuć, że Rumuni tęsknią za sukcesami przełomu XX i XXI wieku chyba jeszcze bardziej niż my za Orłami Górskiego, choć przecież ich największe sukcesy to tylko ćwierćfinał mundialu 1994 w USA oraz taki sam rezultat na EURO 2000. Teraz o takich sukcesach mogą jedynie pomarzyć, podobnie zresztą jak my... - Jesteśmy w głębokiej zapaści reprezentacyjnej i klubowej – mówią nam miejscowi dziennikarze. Ci sami, którzy po ostatnim gwizdku będą się sobie rzucać w ramiona.

Konfrontacja 58. drużyny w rankingu FIFA z 37. w pierwszej połowie nie przynosi celnego strzału i mocno rozczarowuje. Kiedy po zmianie stron Rumuni zadają nam dwa ciosy (a mogli więcej), ponad 45 tysięcy fanów zaczyna nieść drużynę głośnym dopingiem: „Romanija, Romanija...". Stać nas na odpowiedź w postaci tylko jednej bramki. Rumuni wygrywają pierwszy mecz w tej edycji Ligi Narodów, zachowują szansę na wyprzedzenie nas w tabeli i skazanie na baraże o utrzymanie.

Klasy nie kupisz

Na koniec jeszcze o bardzo smutnym obrazku. Przegrywanie i kiepska gra są wpisane w ryzyko każdego sportu. Są lepsze i gorsze czasy. Reprezentacja akurat ma te drugie. Przegrywać jednak też trzeba umieć, sportową klasę trzeba umieć pokazać także poza boiskiem. Tej, z bardzo nielicznymi wyjątkami, znów zabrakło jednak reprezentantom Polski, którzy przeszli po meczu przez strefę mieszaną dla dziennikarzy bez zamiaru zatrzymania się choćby na kilka sekund, okazując butę, arogancję, wyższość i potworne zlekceważenie.

Panowie piłkarze – w ten sposób pokazujecie gest Kozakiewicza nie tylko dziennikarzom (choć oczywiście też), którzy przemierzają setki kilometrów, aby oglądać i opisywać wasze marnej jakości występy, ale przede wszystkim kibicom. Pozytywnym wyjątkiem był Robert Lewandowski, z czego efektami możecie zapoznać się w innym miejscu. Jak widać inni nie dorównali i nigdy nie dorównają mu nie tylko na boisku. Przykre...



Przed meczem siedziałem tam, gdzie Lewandowski (od 70. minuty)...

Wstrząśnięty...

Matty Cash, który doznał wstrząśnienia mózgu w sobotnim meczu z Rumunią, opuszcza zgrupowanie reprezentacji Polski i nie zagra we wtorek ze Szwecją — poinformował PZPN. „Obrońca doznał urazu podczas sobotniego meczu z Rumunią w Bukareszcie i nie będzie mógł wystąpić we wtorkowym spotkaniu ze Szwecją" - przekazała federacja w komunikacie.

Zawodnik angielskiej Aston Villi opuścił boisko w 76. minucie. Chwilę wcześniej w walce o piłkę otrzymał cios łokciem w głowę od jednego z rywali.

We wtorek we Wrocławiu nie będzie mógł również wystąpić obrońca Jakub Kiwior, który musi odbywać karę za dwie żółte kartki. Po kartkowej absencji do dyspozycji selekcjonera Jana Urbana będzie już natomiast Jan Bednarek. Do pełni sił powinien też wrócić pomocnik Piotr Zieliński, który w sobotę nie zagrał.

Z gwizdkiem na Wrocław

Niemiec Felix Zwayer poprowadzi mecz Polska – Szwecja, który rozpocznie się 17 listopada o godz. 20.45 we Wrocławiu i będzie wieńczyć rywalizację Biało-czerwonych w grupie 4 Dywizji B tej edycji Ligo Narodów. Na liniach pomagać mu będą Robert Kempter i Nikolai Kimmeyer, a sędzią technicznym będzie Richard Hempel. Na sędziego VAR wyznaczony został Robert Schröder, a jego asystentem będzie Benjamin Cortus. Wszyscy są rodakami arbitra głównego.

Zwayer ma 45 lat i należy do czołówki rozjemców europejskich. W tym roku prowadził m.in. dwa spotkania na mundialu w Ameryce Północnej. W 2025 rozstrzygał finał Ligi Europy. Rok wcześniej sędziował w finałach EURO (cztery mecze, w tym półfinał Holandia – Anglia).

Nie jest też obcy Biało-czerwonym. We wrześniu 2018 roku w Bolonii prowadził mecz Włochy – Polska (1:1) w ramach Ligi Narodów, będący debiutem selekcjonerskim Jerzego Brzęczka. W naszej ekipie zagrali wówczas m.in. Jan Bednarek, Piotr Zieliński i Robert Lewandowski.

Czy Felix - imię owo oznacza szczęśliwy, pomyślny, łaskawy – przyniesie ekipie Jana Urbana szczęście w walce o pozostanie w Dywizji B?

(DaL)

Sport 923aeb8863

LAMPARTY O KROK

PUCHAR NARODÓW

■ Na afrykańskich boiskach zakończyła się trzecia seria meczów w czterozespołowych grupach w eliminacjach Pucharu Narodów 2027, który w czerwcu i lipcu odbędzie się w trzech krajach Afryki Wschodniej: Kenii, Tanzanii i Ugandzie.

Przed 48 reprezentacjami w dwunastu grupach trzy ostatnie serie gier, z których czwarta zaczyna się w poniedziałek. Na teraz komplet 9 punktów mają już tylko cztery reprezentacje, Maroko w grupie A, mistrz kontynentu z 2022 roku Wybrzeże Kości Słoniowej w grupie C, DR Konga w E, a także malijskie Orły w grupie K. Cały ten kwartet może już w najbliższych dniach cieszyć się z awansu do finałowego turnieju. Najbliżej tego są kongijskie Lamparty, które latem, po 52 latach przerwy z powodzeniem zagrały w finałach MŚ - awans do 1/16 finału i pamiętny mecz z Anglią przegrany 1:2. W swojej grupie mają pięć punktów przewagi nad Zimbabwe i Gwineą Równikową, a we wtorek grają w marokańskim El Jadida z najsłabszym w grupie Sierra Leone. Druga wygrana z tym rywalem da awans do finałowego turnieju.

Znajdzie się tam też z pewnością ćwierćfinalista ostatniego mundialu Maroko, które w kilka dni dwa razy gra ze słabym Nigrem. W piątek w Casablance Lwy Atlasu wygrały aż 5:1, a dwa gole zdobył Achraf Hakimi, który – wiele na to wskazuje – drugi raz z rzędu zdobędzie tytuł Piłkarza Roku Afryki. Rewanż - w Rabacie we wtorek wieczorem. W meczu w stolicy Maroka gospodarzem będzie Niger. Dlaczego tak? Od kilku lat CAF czyli Afrykańska Konfederacja Piłkarska nie zgadza się na granie w miejscach, gdzie nie ma odpowiedniej futbolowej infrastruktury, stąd wiele meczów rozgrywanych jest w krajach, gdzie jej nie brakuje (np. w Maroku czy w RPA). Jednym idzie dobrze, drugim – jak nam – fatalnie. W tej grupie jest Tunezja, nasz niedoszły pierwszy przeciwnik w finałach amerykańskiego mundialu. Orły Kartaginy też ciągle zmieniają selekcjonerów – dziewięciu w ostatnich sześciu latach! – ale jak zbierały baty, tak je zbierają. Po trzech seriach gier mają w grupie H tylko dwa punkty i są na ostatnim miejscu za Ugandą (5 pkt.), Libią (4 pkt.) i Botswaną (3 pkt.). Po raz pierwszy aż od 1996 roku, kiedy prowadził ich Henryk Kasperczak i kiedy wywalczyli wicemistrzostw, może ich zabraknąć w finałach PNA.

zich

Madryt zdobyty!

Anglicy zakończyli trwającą ponad dwa lata passę hiszpańskich meczów bez porażki!



Fot. PAP/EPA

Kto miał zdobyć pierwszego gola jak nie Harry Kane?

LIGA NARODÓW

Obie reprezentacje wcześniej zapewniły już sobie awans do ćwierćfinałów, ale stawką niedzielnego meczu było pierwsze miejsce w grupie. Synowie Albionu po 22 latach powrócili do Madrytu, w którym wtedy miał miejsce jeden z najgłośniejszych skandali rasistowskich wymierzony w czarnoskórych reprezentantów Anglii.

Działo się dużo

Kadra Trzech Lwów od początku spotkania miała przewagę, ale udokumentowała ją golem dopiero pod koniec połowy. Pau Cubarsi faulował w polu karnym Harry'ego Kane'a, a 33-letni napastnik pewnie wykonał „jedenastkę".

W drugiej odsłonie działo się znacznie więcej. Dla gości gole dołożyli Ezri Konsa oraz Ben White. Elliot Anderson podał tlen Hiszpanom, obejrzał czerwoną kartkę, a rzut karny wykorzystał Mikel Oyarzabal. Bramkę zdobył także Nico Williams, ale bohaterem został bramkarz James Trafford, dzięki któremu Anglicy awansowali do ćwierćfinału z pierwszego miejsca. Synowie Albionu zakończyli także niezwykłą passę 43 spotkań bez porażki w regulaminowym czasie w wykonaniu Hiszpanów. Ostatni raz La Furia Roja przegrała 22 marca 2024 roku z Kolumbią 0:1. Po drodze była także porażka z Portugalią w finale Ligi Narodów, ale dopiero w rzutach karnych.

Pożegnanie zwieńczone porażką

Sobotnie spotkanie z Danią było pierwszym Portugalii po oficjalnym zakończeniu kariery reprezentacyjnej przez Cristiano Ronaldo. Wszystko jednak kręciło się wokół pożegnania gwiazdora. Przed meczem cały zespół wybiegł na murawę w koszulkach z numerem 7. Także federacja zadbała o symboliczne gesty. Zamknięty został pokój 201 w ośrodku treningowym w Oeiras, który podczas zgrupowań należał właśnie do Ronaldo. Ponadto wspomniany numer na koszulce otrzymał poziomą belkę, która odróżnia ją od wersji noszonej przez zawodnika Al-Nassr. Na boisku Portugalczycy zawiedli i przegrali aż 1:4 z Danią.

W drugim spotkaniu tej grupy Norwedzy po 25 latach oczekiwania odnieśli zwycięstwo nad Walią 3:1. Wygraną przypieczętował Erling Haaland z rzutu karnego, którym tym samym zdobył 66. bramkę w 60. występie dla Wikingów. Dzięki temu 26-latek został pierwszym europejskim piłkarzem od czasów Gerda Muellera, który tego dokonał.

Miłosz Cebo

Sobota, 14 listopada

DYWIZJA A

Grupa 4

■ Norwegia – Walia 3:1 (0:0)
1:0 – Nusa (59), 2:0 – Schjelderup (68), 2:1 – Brooks (79), 3:1 – Haaland (88. karny)

■ Portugalia – Dania 1:4 (0:1)
0:1 – Hojbjerg (43. karny), 0:2 – Hojlund (50), 0:3 – Hojlund (57), 0:4 – Andersen (75), 1:4 – Silva (90+3)

1. Portuglia	5	12	10:8
2. Dania	5	9	11:8
3. Norwegia	5	6	9:9
4. Walia	5	3	3:8

DYWIZJA B

Grupa 2

■ Gruzja – Węgry 0:2 (0:0)
0:1 – Dvali (73. samobójcza), 0:2 – Varga (85)

■ Irlandia Północna – Ukraina 1:0 (0:0)
1:0 – Devlin (68)

1. Irlandia Północna	5	11	5:0
2. Węgry	5	10	5:2
3. Ukraina	5	4	2:6
4. Gruzja	5	2	0:4

Grupa 3

■ Kosowo – Izrael 0:0

■ Austria – Irlandia 1:0 (0:0)
1:0 – Kalajdzić (78)

1. Austria	5	11	10:5
2. Kosowo	5	6	3:4
3. Irlandia	5	5	6:5
4. Izrael	5	3	2:7

Niedziela, 15 listopada

DYWIZJA A

Grupa 1

■ Belgia – Włochy 4:1 (3:1)
0:1 – F. Esposito (11), 1:1 – De Cuyper (15), 2:1 – Ngoy (22), 3:1 – Doku (26), 4:1 – Moreira (81)

■ Francja – Turcja 2:1 (0:0)
1:0 – Topcu (49. samobójcza), 2:0 – Kroupi (80), 2:1 – Bardakci (90)

1. Francja	6	13	10:6
2. Belgia	6	12	12:7
3. Włochy	6	10	12:10
4. Turcja	6	0	4:15

Grupa 3

■ Chorwacja – Czechy 2:1 (1:0)
1:0 – Perisić (2), 1:1 – Hlozek (84), 2:1 – Majer (87)

■ Hiszpania – Anglia 2:3 (0:1)
0:1 – Kane (45. karny), 0:2 – Konsa (53), 0:3 – White (57), 1:3 – Oyarzabal (65. karny), 2:3 – Williams (75)

1. Anglia	6	15	19:6
2. Hiszpania	6	15	16:8
3. Chorwacja	6	6	7:17
4. Czechy	6	0	3:14

DYWIZJA C

Grupa 1

■ Białoruś – Albania 0:2 (0:1)
0:1 – Manaj (28), 0:2 – Hysaj (57)

■ Finlandia – San Marino 7:2 (5:1)
1:0 – Svanback (8), 2:0 – Walta (17), 3:0 – Svanback (20), 3:1 – Nanni (26. Karny), 4:1 – Pohjanpalo (36), 5:1 – Pohjanpalo (42), 6:1 – Hakans (70), 6:2 – Nanni (76), 7:2 – Svanback (78)

1. Albania	6	15	12:3
2. Białoruś	6	10	7:4
3. Finlandia	6	10	16:6
4. San Marino	6	0	3:25

Grupa 2

■ Cypr – Czarnogóra 1:4 (0:1)
0:1 – Osmajić (5), 1:1 – Pittas (52. karny), 1:2 – Vukotić (58), 1:3 – Krstović (67), 1:4 – Krstović (83)

■ Łotwa – Armenia 0:0

1. Czarnogóra	6	16	13:6
2. Cypr	6	8	7:8
3. Armenia	6	6	5:6
4. Łotwa	6	2	3:8

■ **Szwecja – Bośnia i Hercegowina 3:2 (3:0)**
1:0 – Svensson, 5 min, 2:0 – Gyokeres, 11 min (karny), 3:0 – Gyokeres, 45+2 min (karny), 3:1 – Gigović, 48 min, 3:2 – Kolasinać, 62 min
SZWECJA: Johansson – Svensson (90+1. Beijmo), Lagerbielke, Lindelof, Gudmundsson – Elanga (61. Kulusevski), Larsson, Ayari (90+1. Karlstrom), Nanasi (61. Nygren) – Gyokeres, Isak (81. Stroud). Trener Graham POTTER.
BOŚNIA: Zlomislić – Dedić, Katić, Radeljić (67. Memić), Kolasinać – Bajraketerović (67. Malić), Basić (67. Tahirović), Gigović, Alajbegović – Demirović, Tabaković (39. Mahmić). Trener Sergej BARABEZ.
Sędziował Simone Sozza (Włochy). **Widzów** 51049. **Żółta kartka** - Lagerbielke.

Powrót do elity

Szwedzi rozegrali dwie różne połowy, ale po kilku latach ponownie zagrają w dywizji A Ligi Narodów.

DYWIZJA B, GRUPA 4

Przed meczem wiadome było, że zwycięstwo nad Bośnią i Hercegowiną zapewni reprezentacji Szwecji awans do dywizji A. Zawodnicy trenera Grahama Pottera od początku spotkania wzięli się do roboty i nie zabrakło im skuteczności. Bramka Daniela Svenssona i dwa rzuty karne wykorzystane przez Viktora Gyokeresa sprawiły, że kadra Trzech Koron schodziła do szatni rozradowana. Być może tak wysoki wynik ich za bardzo uspokoił, ponieważ po przerwę pojawiły się nerwy. Po ponad godzinie gry Bośniacy strzelili kontaktową bramkę, ale gospodarze ostatecznie utrzymali wynik i zakończyli serię siedmiu wyjazdowych spotkań bez porażki gości.

Szwecja powróciła do dywizji A, w której grała w 2020 roku. Ostatnie lata to jednak prawdziwy rollercoaster, dwa lata temu Niebiesko-żółci wylądowali nawet w dywizji C, ale udało im się osiągnąć dwa awanse z rzędu. Dla niektórych sobotnie spotkanie miało symboliczną wartość. Dejan Kulusevski powrócił do reprezentacji po 725 dniach nieobecności spowodowanej kontuzją.

W sobotę większość publiki na Strawberry Arena stanowili... goście. Rekord frekwencji padł dzięki Bośniakom mieszkającym w Szwecji. – Dziwna i niespotykana sytuacja. Czułem się, jak byśmy grali na wyjeździe – powiedział po meczu selekcjoner Graham Potter.

Jakby tego było mało to jednego z goli dla Bośniaków strzelił Armin Gigović, który urodził się w szwedzkim Lund i występował w kadrze tego kraju. Oprócz spotkań w młodzieżowych reprezentacjach, doczekał się debiutu w seniorach w 2023 roku. Rok później ogłosił chęć reprezentowania ojczyzny swoich rodziców i od tego czasu gra dla Bośni i Hercegowiny.

Miłosz Cebo

Sport 923aeb8863



Fot. PAP/EPA

Czy Brajan Gruda (nr 10) potwierdzi swoją jakość przeciwko Oranje?

Walka o Berlin

Niemcy rzucą wszystko, co mają, aby pokonać osłabioną Holandię i awansować do ćwierćfinału Ligi Narodów. Nie będzie to jednak łatwe...

NIEMCY

Różne scenariusze analizują dziś nasi zachodni sąsiedzi, którzy – by zapewnić sobie którąś z dwóch pierwszych lokat w grupie – muszą też patrzeć na postawę Grecji z Serbią. Najważniejsze dla nich jest jednak to, aby pokonać Holandię i to jak najwyżej, na wypadek gdyby trzeba było tworzyć małą tabelę z ekipmi Oranje i Hellady.

Chcieli – i mają

– Zagraliśmy świetny mecz – tak podsumował wygraną 3:1 z Serbami niemiecki selekcjoner Juergen Klopp. – Oczywiście, możemy strzelać więcej goli, ale na razie to nie ma znaczenia. Nie będziemy w kółko powtarzać, że musimy ciągle iść dalej. Wiele rzeczy było wspaniałych, a nasz kontrpressing był znakomity – cieszył się Klopp, którego zespół kluczowe spotkanie z Holandią zagra u siebie, na słynnym berlińskim Olympiastadionie. – Chcieliśmy finału w Berlinie, to go mamy – zaznaczył relatywnie komfortowe położenie. – Chodziło o to, by w Belgradzie pokazać przekonującą grę; zarówno nam, jak i światu zewnętrznemu. Teraz chcemy, żebyście zobaczyli ją na własne oczy; że niemiecka piłka nożna radzi sobie dobrze, jest w dobrych rękach, ma dobrych zawodników i dodajemy gazu – stwierdził bez dwuznaczności. Ale skoro Niemcy dodali gazu, ogrywając 3:1 kończącą w podwójnym osłabieniu Serbię, to... co powiedzieć o Holandii, która zgniotła 7:0 Grecję?

„Albańczyk" gwiazdą w Serbii

Holandia jednak nie jest w ciemię bita. W ostatnich latach gra z Niemcami często, rzadko wygrywa, ale to nie znaczy, że wcale – choć poprzednie pięć spotkań (od 2022) to trzy zwycięstwa naszych sąsiadów i dwa remisy. Na plus Die Mannschaft zadziała fakt, że trenerowi Xaviemu wypadł z gry Frenkie de Jong, a nie ma też kontuzjowanego kapitana i lidera defensywy, Virgila van Dijka, oraz istotnych punktów, jakimi są Ryan Gravenberch i Brian Brobbey. Obaj selekcjonerzy – „świeżaki" na stanowiskach – wciąż jeszcze poznają swoje zespoły.

Niemieckim bohaterem z Serbią był chociażby Brajan Gruda (z pochodzenia... Albańczyk), który w wieku 22 lat zadebiutował (wreszcie) w pierwszej drużynie i to od razu z „dychą" na plecach. Strzelił gola i zanotował mnóstwo udanych dryblingów – w ostatniej dekadzie tylko Jamal Musiala zaliczył u Niemców lepszy „dryblersko" występ, na mundialu 2022 przeciwko Kostaryce. – Uśmiechałem się przez cały czas! To było spełnienie mojego marzenia, a zdobyty gol sprawił, że było to jeszcze bardziej wyjątkowe – powiedział skrzydłowy RB Lipsk. Konkurencja jest jednak duża. Na drugiej flance Klopp sprawdził Derry'ego Scherhanta z Freiburga, z ławki wszedł Said El Mala z Kolonii, a nie podniósł się z niej Lennart Karl z Bayernu Monachium.

Piotr Tubacki

49
MECZÓW
rozegrały Niemcy i Holandia, z czego 18 padło łupem Die Mannschaft, 12 Oranje, a 19 to remisy. Bilans goli wynosi 91:80 na korzyść naszych sąsiadów. W poniedziałek jubileusz!

KONIEC CELEBRACJI

■ Felix Nmecha najpewniej nie będzie już wykonywał swojej bramkowej „cieszynki" z koroną, którą oddawał hołd Jezusowi. Instytut Civey przeprowadził badanie, wedle którego 72 procent Niemców uznało za „niewłaściwe, by piłkarze poprzez celebracje wyrażali poglądy religijne lub polityczne", a 60 proc. uznało to za „całkowicie niewłaściwe" (nie można jednak wyzbyć się wrażenia, że jest to... wybiórcze podejście). Selekcjoner Juergen Klopp, który rozmawiał z Nmechą przekazał, że piłkarz nie chciał przekazać swoją „cieszynką" niczego ponadto, że kładzie koronę u stóp Jezusa. – Powiedziałem mu, że jego przekaz jest bardzo pozytywny, ale na zewnątrz jest interpretowany w inny sposób. Co z tym zrobimy? Felix powiedział mi, że już więcej tego nie wykona – mówił Klopp. Głos w jednym z wywiadów zabrał też prezydent Borussii Dortmund, Hans-Joachim Watzke: – Jako praktykujący katolik jestem ostatnim, który zabroniłby mu się modlić, ale położenie korony na murawie jest powiązane z ruchem Ballers in God (pisaliśmy o tym w piątkowym „Sporcie" – przyp. red.), a nasz dział kibiców ma wrażenie, że ktoś chce to powiązać z czymś, czego nie chcemy w naszym klubie – stwierdził Watzke, ale takie tłumaczenia nie znalazły uznania u tych, którzy bronili Nmechy; wręcz przeciwnie. Gdy dział kibiców BVB zapowiedział świąteczne spotkanie fanów, niektórzy zaczęli wbijać mu szpilki: „wiecie, że to święto narodzin Jezusa Chrystusa?".

O krok od rekordu

Andrew Robertson może zdetronizować legendarnego Kenny'ego Dalglisha i zostać piłkarzem z największą liczbą występów w historii reprezentacji Szkocji!

Podczas piątkowego meczu z Macedonią Północną zaliczył on 102. występ w koszulce reprezentacji Szkocji. The Tartan Army wygrali 2:1, a 32-latek zrównał się pod względem liczby spotkań z Kennym Dalglishem, którego rekord nie pobił nikt przez 40 lat.

Przebije idola

Aktualny kapitan Szkotów zrównał się występami z Dalglishem dokładnie... 40 lat (i jeden dzień) po ostatnim występie rekordzisty w narodowych barwach. Gwiazdor Liverpoolu zaliczył go 12 listopada 1986 roku z Luksemburgiem. Robertson rekordzistą zostanie prawdopodobnie w najbliższy poniedziałek, gdy The Tartan Army zmierzą się ze Szwajcarią, wciąż mając szansę na baraże o awans do wyższej dywizji.



Fot. Jamie Johnston/Focus Images/MB Media/PressFocus

Chociaż przed Andrew Robertsonem historyczny występ, to on sam tonuje chwalebny nastrój...

Choć Robertson ma szansę jeszcze bardziej zapisać się na kartach historii swojego kraju, to już przed piątkowym meczem nie zamierzał skupiać uwagi na sobie. 32-latek z ogromnym szacunkiem odnosi się do swojego idola. – Są tu zwykłe krzesła, ale jest też jeden tron, i to Kenny Dalglish powinien na nim siedzieć. Dla mnie jest najlepszym piłkarzem w historii Szkocji, a być może nawet całej Wielkiej Brytanii. Musimy doceniać tego człowieka – przyznał obecny piłkarz Tottenhamu w rozmowie z BBC.

32-latek staje przed historyczną szansą, a debiutował on na... Stadionie Narodowym w Warszawie. W 2014 roku Szkoci wygrali tu 1:0 z Polską, a 19-letni wówczas lewy obrońca wszedł na boisko w drugiej połowie.

Od euforii do... dramatu?

Piątek był jednym z najczarniejszych dni w historii greckiego futbolu. Drużyna prowadzona przez Ivana Jovanovicia przegrała aż 0:7 z Holandią i tym samym zanotowała jedną z najwyższych porażek w dziejach. Po zakończeniu spotkania serbski szkoleniowiec pojawił się na konferencji, która trwała niecałe dwie minuty. 64-latek dostał tylko jedno pytanie. – Najbliższe dwa, trzy dni z pewnością nie będą należały do najłatwiejszych w czasie naszej wspólnej pracy. Wszystko przez fatalny występ i bardzo zły wynik. Postaramy się poprawić naszą grę, aby móc liczyć na coś lepszego w spotkaniu z Serbią – powiedział po meczu selekcjoner. Geckie media nie zostawiły suchej nitki na drużynie, chociaż jeszcze kilka tygodni temu były w euforii.

Piraci w bardzo dobrym stylu rozpoczęli rywalizację w Lidze Narodów i w czterech spotkaniach dwukrotnie wygrali, a stracili tylko trzy gole. Po druzgocącej porażce Grecy utrzymali pozycję wicelidera, ale wszystko rozstrzygnie się w ostatniej kolejce. Drużyna Jovanovicia zagra z najsłabszą w stawce Serbią, a Niemcy podejmą Holendrów.

Miłosz Cebo

LIGA NARODÓW

Poniedziałek, 16 listopada

DYWIZJA A

Grupa 2
Grecja – Serbia (20.45)
Niemcy – Holandia (20.45)

DYWIZJA B

Grupa 1
Macedonia Północna – Słowenia (20.45)
Szwajcaria – Szkocja (20.45)

DYWIZJA C

Grupa 3
Kazachstan – Słowacja (16.00)
Wyspy Owcze – Mołdawia (16.00)

Grupa 4
Estonia – Bułgaria (18.00)
Islandia – Luksemburg (18.00)

DYWIZJA D

Grupa 1
Gibraltar – Malta (20.45)

Grupa 2
Litwa – Liechtenstein (18.00)

Sport 923aeb8863

W samo południe z Legendą

W oczekiwaniu na piętnasty tytuł

Piękna uroczystość w Zabrzu. Tłumy przyszły na oficjalne odsłonięcie muralu, który powstał w centrum miasta. Dzieło przedstawia Stanisława Oślizłę. Bohater uroczystości był na miejscu, wzruszony i dumny.



Fot. Paweł Czado

Mural poświęcony Stanisławowi Ośliźle, na kamienicy przy ul. Wolności 292 w Zabrzu.

Kto mówi "Zabrze" - myśli "Górnik". Kto mówi "Górnik" - myśli "Zabrze" - stwierdził podczas uroczystości Bartłomiej Perek, spiker Górnika i trudno nie przyznać mu racji. Stanisław Oślizło to człowiek instytucja - ośmiokrotny mistrz Polski, jedyny piłkarz polskiej drużyny, który zdobył bramkę w finale europejskiego pucharu, sześciokrotny zdobywca Pucharu Polski - za każdym razem wznosił go triumfalnie, jako kapitan!

Taka... śmieszna nazwa

Stanisław Oślizło nie ukrywał wzruszenia i dumy. - Szanowni państwo, witam serdecznie w tym wspaniałym momencie. Człowiek na muralu inaczej wygląda niż ten, który stoi tutaj przed państwem, przed mikrofonem. Cóż, upłynęło wiele, wiele lat od momentu, w którym zjawiłem się w Zabrzu. Gra w Górniku była dla mnie zawsze ogromnym zaszczytem - mówił z uśmiechem i podkreślał w przemówieniu nie tyle własne zasługi, co brylantową niecodzienność Górnika. Wymieniał wielkie nazwiska kolegów, z którymi grał. - Dziękuję wykonawcom tego wspaniałego dzieła, a i... lokatorom, którzy wyrazili zgodę, żeby w miejscu ich zamieszkania powstało coś takiego, taki... mural; śmieszna nazwa, ale tak się to ponoć nazywa - dodał z humorem. - To wspaniała pamiątka, dla mnie, a i chyba dla wieku kibiców i mieszkańców Zabrza. Żyjemy wielką nadzieją, że ten Górnik w dalszym ciągu będzie wspaniałym zespołem, a ten oczekiwany piętnasty tytuł mistrza kraju może znowu trafi do tego zasłużonego miasta.



Fot. Paweł Czado

Stanisław Oślizło w przeddzień odsłonięcia muralu obchodził 89. urodziny. Z tej okazji jedna z okolicznych kawiarni przygotowała tort, którymi częstowano przybyłych. Też się załapałem.

Cecha wspaniała, ale niszowa

Mural to efekt oddolnej inicjatywy Rady Dzielnicy Śródmieście, a także Fundacji Piastun Wyrównywanie Szans. Pomysł poruszył Zabrzan, którzy gromadnie wzięli udział w zrzutce. Pieniądze wpłaciło 360 osób. - My, czyli rada dzielnicy Śródmieście, jesteśmy ambitni i chcemy realizować ambitne projekty. Chodziło o to, żeby zrobić coś fajnego w Zabrzu. A tym wypadku - promować... skromność. Pan Stanisław jest człowiekiem nadzwyczaj skromnym, a dziś ludzie skromni i pracowici są w niszy. Pomysł, żeby go uhonorować, urodził się w mojej głowie. Pan Stanisław się zgodził, zaczęliśmy działać - opowiada Jarosław Sokołowski, przewodniczący Rady Dzielnicy Śródmieście. Wyszło, bo nie ma co ukrywać, że mural prezentuje się efektownie, już można uznać go za miejską atrakcję.



Fot. Paweł Czado

Przy muralu zawisła tabliczka informacyjna.

Człowiek wielkiej klasy

Rodzina bohatera również była dumna i wzruszona. Marek Śliwa, zięć Stanisława Oślizło: - To dla całej rodziny niezwykle miłe zaskoczenie. Zjechaliśmy tu licznie, z różnych stron, choćby z miejsca, gdzie teść się urodził czyli z Jedłownika, ale także z Wodzisławia czy z Raciborza. Są córki, wnuczęta, prawnuczęta. Jesteśmy bardzo szczęśliwi i zaskoczeni szczodrością darczyńców. Mural miał być trochę mniejszy, a rzeczywistość przerosła nasze oczekiwania. Mural jest piękny, w procesie wyboru teść brał udział i wybrał bardzo symboliczne dla niego zdjęcie z finału Pucharu Polski. Całość wyszła świetnie i bardzo nam się podoba. Artyści pokazali klasę.

Marian Piechaczek, szwagier Stanisława Oślizło, były piłkarz m.in. Ruchu (obaj ożenili się z siostrami - mistrz Polski z Górnikiem z najstarszą, a mistrz Polski z Ruchem - z najmłodszą): - Mural jest fantastyczny, Stasiu jest na nim jak żywy. Należy mu się, bo to nie tylko fantastyczny piłkarz, ale i wspaniały człowiek. Oglądałem jego wielkie mecze w Górniku, kiedy zatrzymywał Włochów czy Anglików... Nie wypadało więc tu dziś nie być. Ale kiedy zdobywałem mistrzostwo z Ruchem, też mi gratulował. To jest po prostu człowiek wielkiej klasy.

Paweł Czado

CZY WIESZ, ŻE...

Mural zajmuje 471 metrów kwadratowych budynku przy ul. Wolności. 292. Pracowało nad nim pięciu artystów od 5 do 11 listopada po osiem godzin dziennie. Na mural zebrano ponad 53 tys. zł. Sponsorzy i partnerzy akcji: Socios Górnik, Ośrodek Szkolenia Zawodowego Omega, firma Ledwon - rusztowania, stowarzyszenie Socios Górnika

TRZY PYTANIA DO...

ZMAGANIA Z BARANKIEM

ANNY BERUS, z zespołu Murale-art



1. Jak doszło do powstania muralu ze Stanisławem Oślizłą?

- Odezwał się do nas Jarosław Sokołowski, inicjator tego przedsięwzięcia i przedstawił nam postać pana Stanisława oraz ideę muralu. Jako że pojawiło się jednak kilka propozycji z różnych stron, decyzja o wyborze akurat nas zapadła na zasadzie eliminacji. Przedstawiliśmy projekt, który został ostatecznie wybrany przez głosowanie. Mamy dziesięć lat doświadczenia, w składzie artystów malarzy, ilustratorów. Głównym projektantem i wykonawcą jest mój mąż, Sebastian. Idea była taka, że przedstawiamy obecna postać pana Stanisława, który wciąż działa w Górniku, ale przywołujemy również ten moment wielkiej chwały. Stąd dwie postaci na muralu. To dla nas, Zabrzan, moment ważny, bo my jesteśmy również firma lokalną, zarejestrowaną właśnie w Zabrzu. Jesteśmy z tego miasta więc zależało nam, żeby wykonać ten mural. To nasza duma.

2. Czy taki mural tworzy się łatwo? Może zdarzyć się coś nieprzewidzianego?

- Może, stale się coś wydarza (śmiech). Przykład z teraz? Ta ściana jest dość duża, ma czterysta metrów kwadratowych, więc samo rusztowanie było zaskoczeniem. Na dole jest pawilon, a ono nie mogło się o niego opierać. Trzeba było wykonać dodatkowe kotwy. Inną trudnością, z której widz nie zdaje sobie sprawy, jest... „baranek" na ścianie. To forma elewacji, która nie jest gładka, tylko granulowata. „Baranek" wymaga ogromnie dużo pieczołowitości we wciskaniu farby podczas pracy, trzeba było więcej się napracować, żeby efekt był odpowiedni. Ale warto było! W listopadzie niezależne od nas są także inne elementy, choćby.... pogoda (śmiech). Z efektu jesteśmy zadowoleni, mam nadzieję, że podoba się także panu Stanisławowi i mieszkańcom Zabrza. Zawsze jest radość, kiedy jest dobry odbiór pracy.

3. Co ostatnio tworzyliście, jeszcze przed tym muralem?

- Muralami z tego roku, które są dla nas wartościowe, są te z Gliwic i z Warszawy. Ten drugi projekt robiliśmy dla PKP, pod dworcem Warszawa Gdańska. To niespełna sześćset metrów muralu nawiązującego do historii miasta i kolei. Ten gliwicki z kolei przedstawia Stanisława Soykę.

Rozmawiał Paweł Czado

Sport 923aeb8863

Chodzi o pieniądze

Po zmianie prezydenta Krakowa w trybie natychmiastowym wypowiedziano umowę osobie, która pomagała w komercjalizacji stadionu przy Reymonta.

WISŁA KRAKÓW

Prezes firmy 7AB jest zdumiony decyzją władz. Jednocześnie uderza w urzędników, którzy - jego zdaniem - od miesięcy robili wszystko, by spowalniać nakreślony przez niego plan.

Wrócił po latach

Krzysztof Czwartkiewicz przygotował projekt komercjalizacji stadionu im. Henryka Reymana już w 2013 roku, ale nie uzyskał akceptacji ówczesnego prezydenta Krakowa i dyrektora Zarządu Infrastruktury Sportowej. Wrócił z pomysłem do magistratu ponad dwa lata temu, po wygranej Aleksandra Miszalskiego. Miejska jednostka podpisała z jego firmą 7AB trzy umowy - dwie w 2025 roku (po ok. 12 tys. zł miesięcznie) i jedną w 2026 na ok. 11 tys. zł. Łączne koszty przez dwa lata wyniosły blisko 290 tys. zł. Czwartkiewicz informuje, że do dnia rozwiązania umowy prowadził negocjacje z mikrooperatorami, a także był zaangażowany w rozmowy m.in. w sprawie otwarcia restauracji czy koncertu Sanah. Mimo obietnic stworzenia trzyosobowego zespołu, otrzymał do pomocy tylko jednego pracownika ZIS. - Aby projekt był realizowany, od samego początku na własny koszt zatrudniałem osoby wspierające komercjalizację - mówi.

Wisła bez opłat za mecze

– Cel, który sobie postawiłem, był następujący: doprowadzić stadion do rentowności, wygenerować zysk na poziomie około 5 mln zł i docelowo wprowadzić jednego operatora strategicznego na bazie mikrooperatorów – tłumaczy prezes 7AB.



Fot. Krzysztof Porębski/Press Focus

Synerise Arena Kraków jest szóstym największym stadionem w Polsce.

Na komercjalizacji zyskałaby też Wisła Kraków. - Klub miał otrzymać zgodę na zmniejszenie, a docelowo całkowitą likwidację kosztu wynajmowania stadionu na mecze, w przypadku generowania dodatniego wyniku finansowego - tłumaczy. Czwartkiewicz relacjonuje, że dzień przed natychmiastowym wypowiedzeniem umowy Anna Szlachta-Kowalska, p.o. dyrektora ZIS, telefonicznie zapewniała go o kontynuacji współpracy. Dzień później, 3 listopada, kurier dostarczył wypowiedzenie. - Jest to dla mnie niezrozumiałe - zaznacza.

Opieszałość urzędników?

W 2024 roku miasto dopłaciło do obiektu 3,4 mln zł, a rok później 1,5 mln zł. Na koniec sierpnia 2026 roku strata wynosiła już tylko 170 tys. zł, a prognoza na koniec roku zakładała ok. 150 tys. zł zysku. Zdaniem Czwartkiewicza projekt spowalniały jednak procedury i działania urzędników już za poprzedniej władzy.

- Od samego początku współpracy nie byłem zbyt popularny w ZIS-ie. Tempo wdrażania zmian nie odpowiadało wielu osobom - mówi. Jako przykład podaje przetarg na parkingi od strony ul. Reymonta i Al. 3 Maja, mający dać 2,5 mln zł przychodu rocznie. Twierdzi, że przygotowywano go 17 miesięcy, po czym... unieważniono, bo w dokumentacji znalazły się błędne zapisy, przez które klient zrezygnował.

Czwartkiewicz wdrożył też projekt obniżający koszty energii o ponad 70 proc. (system VRF uruchomiono w restauracji R22, a kolejni najemcy muszą dostosować infrastrukturę na swój koszt).

Drzwi zamknięte

Menedżer przypisuje dobie także urealnienie stawek najmu i zapewnia, że przez siedem miesięcy pracował nad wyprowadzką ze stadionu miejskich jednostek odpowiedzialnych m.in. za zieleń i drogi. - Wskazałem konkretne obiekty, których wariant cenowy dawał miastu ponad 24 mln zł oszczędności rocznie - przekazuje. Komercyjny wynajem zwolnionych na stadionie biur - w tym powstanie 12 nowych skyboxów premium - miał według jego wyliczeń przynieść obiektowi ok. 2,8 mln zł rocznie.

Prezes 7AB bezskutecznie próbował umówić się na rozmowę z prezydentem Łukaszem Gibałą lub wiceprezydentem Karolem Wałachowskim. Uważa, że w 2027 roku stadion mógłby zarobić od 5 do ponad 8 mln zł. - Jeżeli miasto szuka oszczędności to - według zasady pana prezydenta - zmniejszmy moje honorarium o połowę - proponuje. Miasto na razie nie odpowiedziało na nasze pytania.

Michał Knura

BŁYSNĄŁ PRZED ODEJŚCIEM

■ Wisła w sobotę rozegrała sparing ze Stalą Rzeszów. Wracający do gry po zerwaniu więzadeł Bartosz Jaroch strzelił gola i asystował. Niemal 32-letni obrońca po raz ostatni wystąpił w meczu o stawkę pod koniec lipca 2025 roku i właśnie wtedy doznał poważnej kontuzji. Po awansie klub nie zostawił go samemu sobie i przedłużył umowę do końca roku. Ponad czteroletni mariaż wychowanka Polonii Przemyśl z Białą Gwiazdą dobiega jednak końca i będzie musiał znaleźć nową drużynę, w której odbuduje formę.

■ **Wisła Kraków - Stal Rzeszów 3:0 (0:0)**
1:0 - Meseguer, 62 min, 2:0 - Jaroch, 73 min, 3:0 - Maisonneuve, 75 min
WISŁA: (I połowa) Letkiewicz - Kutwa, Uryga, Biedrzycki, Mikulec - Duarte, Maisonneuve, Meseguer, Rodado, Lelieveld - Guillemenot. (II połowa) Neugebauer - Giger, Biedrzycki (70. Kutwa), Maisonneuve, Jaroch - Mikulec (83. Gap), Meseguer (83. Dziedzic), Carbo, Lelieveld, Bożić - Duarte. Trener Mariusz JOP.
STAL: Waniwśkyj - Thiede, Musik, Krasowskij, Rittmüller (85. Masiak) - Masiak (62. Kukułka), M. Leniart, Listkowski, Wiśniowski (62. Wolski), Naifi - Salamon (72. H. Leniart). Trener Marek ZUB.
Sędziował Dominik Paul (Kraków). Żółte kartki: Meseguer - Musik, Krasowskij.

GRY SKONTROLOWANE

■ **GKS Katowice - Miedź Legnica 0:3 (0:2)**
0:1 – Mazur, 11 min (karny), 0:2 Fucak, 13 min (karny), 0:3 – Diallo, 79 min
GKS: Strączek – Olsen, Jędrych, Resta (46. Wasielewski) – Jirka, Milewski (77. Skowronek), Błąd (77. Bartlewicz), Galan (46. Wdowiak) - Markovic, Bartlewicz (60. Wędrychowski) - Szkurin (32. Kokosiński, 77. Birówka). Trener Rafał GÓRAK.
MIEDŹ: Sydorenko - Olewiński (46. Maliszewski), Jovičić (77. Diallo), Mazur (46. Noiszewski), Norlin - Korczakowski, Serafin, Hajda (46. Letniowski) - Szymoniak (46. Antonik), Fucak (46. Stanclik), Bochnak (77. Mansfeld). Trener Dawid KROCZEK.

■ **Widzew Łódź - Unia Skierniewice 1:0 (0:0)**
1:0 – Wiśniewski, 56 min
WIDZEW: Ilić - Gazibegović (70. Kopko), Wiśniewski, Visus (46. Żyro), Cheng (18. García; 70. Skrobała) - Biuk (46. Gryzio), Selahi (77. Czerwiński), Alvarez (77. Wiśnik), Kornvig (87. Chlebny), Boia (36. Klukowski) - Bergier (77. Pyzia). Trener Mateusz STOLARSKI.
UNIA (I połowa): Pruszkowski - Woliński (19. Kosior), Stępień, Murat, Szmyd - Mierzwa, Bieroński, Szczepański, Gąska, Kalisz – Bida; (II połowa) Grocholski - Woliński, Straus, Szmyd (61. Kamiński), Murat - Makuch, Czarnecki, Walicki, Gąska. Sabiłło - Bida (61. Wolsztyński). Trener Kamil SOCHA.

■ **Legia Warszawa - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 4:2 (0:1)**
0:1 – Turski, 21 min, 1:1 - Ruszkiewicz 46 min (samob.), 2:1 – Biczachczjan, 54 min, 3:1 – Żewłakow, 83 min, 4:1 – Kuchta, 96 min, 4:2 – Dymidiuk, 112 min
LEGIA: Brkić (90. Stolarenko) - Reca (116. Krakowiak), Augustyniak (90. Dołowy), Arsenić (83. Pollok), Fukuda (77. Chodyna), Biczachczjan (61. Čolak, 75. Żewłakow), Arreiol (78. Szymański), Kapustka (90. Wjunnyk), Vinagre (7. Wszołek), Zjawiński (61. Kuchta), Wjunnyk (61. Ševčík).Trener Marek PAPSZUN.
POGOŃ (skład wyjściowy): Glacel - Koprowski, Dembek, Głogowski - Łoś, Kargulewicz, Uzoigwe, Ruszkiewicz, Zbróg – Oshafi, Jaroń. Trener Tomasz KAFARSKI..

Kto wybuduje stadion?

RUCH CHORZÓW

Czas na kolejny etap inwestycji związanej z budową nowego stadionu przy Cichej. – Zakończyliśmy dialog konkurencyjny z wykonawcami. Rozpoczął się etap składania ofert na zaprojektowanie i budowę nowego stadionu miejskiego w Chorzowie. Wtedy powinniśmy poznać ceny za projekt i realizację pierwszego etapu budowy. Następnie będziemy mogli przejść do wyboru najkorzystniejszej oferty – powiedział Krystian Grzeliński, prezes ADM Serwis, miejskiej spółki odpowiedzialnej za inwestycję.

Procedura jest standardowa. Od momentu ogłoszenia tej informacji – czyli od piątku – zainteresowane firmy mają 30 dni na złożenie oferty. Ostatni dzień wypada więc na niedzielę, 13 grudnia, czyli w poniedziałek urzędnicy będą mogli – jak to się potocznie mówi – otworzyć koperty. Potem będzie czas na analizę ofert i wybranie najkorzystniejszej, co na ogół oznacza tę najtańszą. Pierwszy etap budowy stadionu zakłada powstanie kompletnego projektu całego obiektu oraz wybudowanie pierwszej, głównej trybuny, w której znajdzie się całe niezbędne zaplecze sportowe, umożliwiające rozgrywanie ligowych meczów piłkarskich.

Od momentu podpisania umowy z miastem firma budowlana będzie miała na realizację etapu 24 miesiące – przynajmniej takie są założenia, bo wiadomo, jak potem wygląda to w rzeczywistości. Kiedy nastąpi podpisanie umowy, dokładnie nie wiadomo: po wyborze jednej firmy w przetargu inne mogą poczuć się przecież jakiegoś powodu poszkodowane i próbować się odwołać sądownie. Całościowo należy jednak stwierdzić, że wszystko idzie powoli, ale w dobrym kierunku.

– Przed nami wiele pracy, ale każdy etap przybliża nas do realizacji tej długo wyczekiwanej inwestycji – stwierdził prezydent Chorzowa, Szymon Michałek. Szczegóły finansowe poznamy z dniem otwarcia kopert, natomiast z wieloletniej prognozy finansowej Chorzowa wynika, że miasto planuje wydać na arenę407 mln zł.

Piotr Tubacki



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Starej Cichej już nie ma, jest ściernisko. Kiedy będzie San Francisco... i za ile?

Jeszcze żyjemy!

U-17

W drugim meczu turnieju I rundy eliminacji przyszłorocznych (odbędą się na Łotwie) finałów ME siedemnastolatków Polacy przegrali z gospodarzami zmagań. Ponieważ jednak w drugim meczu Czarnogóra niespodziewanie pokonała Ukrainę (my z nią przegraliśmy 2:3), podopieczni Rafała Lasockiego wciąż mają szansę na drugie miejsce i awans do II fazy. Warunkiem jest wtorkowa (19.30) dwubramkowa wygrana z Czarnogórcami oraz porażka Ukraińców z Anglią.

■ **Polska – Anglia 0:2 (0:1)**
Bramki: Blake (34), Abe (83).

1. Anglia	2	6	8:1
2. Czarnogóra	2	3	2:6
3. Ukraina	2	3	3:3
4. Polska	2	0	2:5

Sport 923aeb8863

Betclic 2. Liga

TABELA PO 16. KOLEJCE

1. Znicz (s)	16	34	31:19	10	4	2
2. Górnik (s)	16	32	34:15	10	2	4
3. Tychy (s)	15	30	21:9	8	6	1
4. Zawisza (b)	15	25	28:20	7	4	4
5. Podhale	16	25	27:24	6	7	3
6. Lechia (b)	16	25	25:26	7	4	5
7. Chojniczanka	16	24	26:26	7	3	6
8. Olimpia	16	23	19:22	6	5	5
9. Legia II (b)	15	22	30:25	7	1	7
10. Sandecja	15	22	23:20	6	4	5
11. Hutnik	16	21	24:23	6	3	7
12. Stal	16	20	24:28	6	2	8
13. Avia (b)	16	20	18:23	6	2	8
14. Sokół	16	19	23:32	4	7	5
15. Rekord	16	18	20:20	5	3	8
16. Świt	15	13	19:32	3	4	8
17. Śląsk II	16	10	22:34	3	1	12
18. Resovia	15	6	9:25	0	6	9

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

10 - Śpiewak (Sokół)
9 - Marcinho (Podhale)
7 - Bicki (Legia II), Hebel (Stal), Jeleń (Stal), Korbecki (Górnik), Szabala (Chojniczanka), Zawada (Hutnik)
6 - Florek (Hutnik), Jach (Znicz), Płocica (Sandecja), Proczek (Znicz), Remeniuk (Avia), Ropski (Świt)
5 - Brenkus (Sandecja), Janicki (Chojniczanka), Kamiński (Śląsk II), Kasprzak (Rekord), Kazimierczak (Znicz), Pchełka (Legia II), Stępień (Zawisza)

WYNIKI 16. KOLEJKI

Górnik Łęczna - Hutnik Kraków	1:0 (0:0)
Podhale Nowy Targ - Avia Świdnik	1:0 (1:0)
GKS Tychy - Rekord Bielsko-Biała	1:0 (1:0)
Śląsk II Wrocław - Lechia Zielona Góra	0:1 (0:1)
MKS Chojniczanka - Zawisza Bydgoszcz	0:2 (0:1)
Znicz Pruszków - Sokół Kleczew	2:2 (0:2)
Stal Stalowa Wola - Olimpia Grudziądz	0:0

Legia II Warszawa - Sandecja Nowy Sącz przełożony na 25.11.
Resovia - Świt Szczecin zostały przełożony na 2.12.

17. KOLEJKA - 20-22 LISTOPADA

Lechia - Chojniczanka, Świt - Stal, Avia - Legia II, Rekord - Śląsk II, Sandecja - Znicz, Sokół - Tychy, Hutnik - Resovia, Olimpia - Górnik, Zawisza - Podhale.

Jeden gol na 22 strzały

Bramka Mateusza Lewandowskiego zapewniła zwycięstwo nieskutecznym Tyszanom w meczu z tonącym Rekordem.

Po sześciu meczach bez zwycięstwa Rekord przyjechał do Tychów bardzo zmotywowany, ale zapału do ofensywnej gry wystarczyło mu tylko na kilkanaście minut. Gospodarze pozwolili się bowiem wyszumieć rywalowi, który w tym czasie nie zdołał oddać celnego strzału. Gdy do ataku ruszyli natomiast Trójkolorowi, to raz po raz dochodzili do sytuacji bramkowych. W 18 minucie Nico Baier po podaniu Mateusza Lewandowskiego skorzystał z tego, że Jakub Ryś się poślizgnął i miał na 10 metrze dużo miejsca oraz czasu do złożenia się do strzału. Uderzył celnie, po ziemi, ale Wiktor Kaczorowski był na miejscu. 2 minuty później z dystansu huknął Damian Kądzior i 6-krotnemu reprezentantowi Polski milimetrów zabrakło do szczęścia, bo piłka odbiła się od poprzeczki.

Co się jednak odwlecze... W doliczonym czasie gry pierwszej połowy Tyszanie dopięli swego. Kądzior wypuścił w bój Lewandowskiego, który najpierw uciekł Tomaszowi Boczkowi, następnie w polu karnym jeszcze raz ograł doświadczonego stopera, wbiegł na linię pola bramkowego, z zimną krwią położył bramkarza, aż wreszcie oddał strzał z 5 metra. Stojący na linii bramkowej Mateusz Broda był co prawda blisko wybicia piłki, ale ta między nogami wychowanka Piasta Cieszyn prześlizgnęła się za linię bramkową.



W tym momencie Mateusz Lewandowski strzela zwycięskiego gola dla Tyszan.

Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

Po przerwie, mimo wielu zmian personalnych i kilku znakomitych okazji wynik się nie zmienił. Goście mają czego żałować szczególnie w 68 minucie, kiedy to Kamil Gumółka nie trafił w piłkę 6 metrów od bramki GKS-u. W odpowiedzi Piotr Gębala główkował z 5 metra po dośrodkowaniu Kądziora i Kaczorowski popisał się kolejną udaną interwencją. Jego śladem po drugiej stronie boiska poszedł Tymoteusz Proczek, bo bramkarz Tyszan w 79 minucie znalazł się oko w oko z Jakubem Kempnym, który z boku pola bramkowego, mając ostry kąt, strzelił mocno, ale 17-letni golkiper zagrodził futbolówce drogę do siatki. To była bardzo ważna interwencja, bo po niej już skonsolidowani faworyci dowieźli zwycięstwo do ostatniego gwizdka.

Na pewno na 3 punkty zasłużyli, ale muszą poprawić skuteczność, bo skoro oddali 22 strzały, z których 7 było celnych (rywale w tych rubrykach zanotowali 7 i 3), to komentarz jest zbyteczny. Fakt pozostaje jednak faktem - Tyszanie, jak przystało na kandydatów do awansu, wrócili na zwycięską ścieżkę, a Bielszczanie z 7. spotkaniem z rzędu bez zwycięstwa znaleźli się w strefie spadkowej.

Jerzy Dusik

TERAZ SKOWRONEK?

■ Kiepska passa Rekordu wywołała spekulacje na temat roszady na trenerskim stołku. Wygląda na to, że poważnym kandydatem do zastąpienia Piotra Tworka w Cygańskim Lesie jest Artur Skowronek. Ostatnia jego praca? GKS Tychy - między sierpniem 2024 a listopadem 2025, czyli jeszcze przed kompromitującą serią porażek w 1. lidze, zakończoną spadkiem tyskiej drużyny.

(ZC)

MKS Chojniczanka - Zawisza Bydgoszcz 0:2 (0:1)

0:1 - Cywiński, 14 min, 0:2 - Stępień, 90+2 min

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Goliński (61. Smolarczyk), Tecław, Juchymowycz (78. Tkocz), Mosek (78. Sobeczko) - Stypułkowski (61. Famulak), Nowacki, Adamczyk - Szabala, Janicki. Trener Marek BRZOZOWSKI.

ZAWISZA: Wojciechowski - Dziarkowski, Golak, Staniak, Sławek - Łukowski (78. Rak), Kona (84. Kanach), Cywiński, Kuśmierczyk (78. Bogusiewicz), Stępień - Kozłowski (90+2. Kalitta). Trener Adrian STAWSKI.

Sędziował Paweł Szuta (Piła). **Widzów** 1100.
Żółta kartka Nowacki.

Stal Stalowa Wola - Olimpia Grudziądz 0:0

STAL: Smyłek - Zaucha, Żemło, Chrzanowski, Grabowski - Kamiński (46. Radecki), Śliwa (87. Tomalski), Nawrocki, Hebel, Czerwik (62. Rogalski) - Jeleń (62. Wolny). Trener Mariusz ARCZEWSKI.

OLIMPIA: Jerke - Brzęk, Stolc, Zbiciak, Abramowicz, Ciupa - Cichoń (88. Stec), Frelek, Olejarka (74. Fietz) - Szafranek (65. Bałdyga), Kolasa (73. Nowacki). Trener Dawid PĘDZIAŁEK.

Sędziował Paweł Pskit (Łódź). **Widzów** 1500.
Żółte kartki: Radecki, Grabowski - Cichoń, Kolasa.

OCENA MECZU ★★★

GKS Tychy – Rekord Bielsko-Biała 1:0 (1:0)

1:0 – Lewandowski, 45+1 min

GKS: Proczek – Eszkinja, Horvat, Hoyo-Kowalski – Olkowski, Begala, Trąbka (76. Wojtczak), Chorosiński (76. Jankowski) – Baier (46. Gębala), Lewandowski (63. Plichta), Kądzior (87. Kasprzyk). Trener Rene POMS.

REKORD: Kaczorowski – Pawłowski (46. Kempny), Boczek, Broda, Mazurek – Tekieli (66. Sapiński), Ryś (46. Gumółka), Ściślak, Ceglarz (73. Klichowicz), Kasprowicz – Kasprzak (46. Świderski). Trener Piotr TWOREK.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 2500.
Żółte kartki: Boczek, Sapiński, Gumółka.

Śląsk II Wrocław - Lechia Zielona Góra 0:1 (0:1)

0:1 - Szpakowski, 39 min (karny)

ŚLĄSK II: Śliczniak - Żulewski, Muszyński, Rygiel, Tudruj - Moskaluk (69. Coulibaly), Sokołowski, Krzewiński (82. Czyzio), Danielewicz (82. Chodera), Nsangou - Stangret (61. Kobelczuk). Trener Michał HETEL.

LECHIA: Bursztyn - Lizakowski, Flis, Ostrowski, Embalo, Szmigiel (82. Zientarski) - Dębski, Szczotko (82. Kurek), Szpakowski, Bargiel (71. Więcek) - Olek (63. Nahrebecki). Trener Sebastian MORDAL.

Sędziował Karol Kowalski (Lublin). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Danielewicz, Tudruj - Ostrowski.

Podhale Nowy Targ - Avia Świdnik 1:0 (1:0)

1:0 - Marcinho, 13 min

PODHALE: Frątczak - Seweryn, Voszko, Seweryś - Rubiś (79. Baniowski), Kumoch, Nowak (83. Gozdecki), Kubik (83. Mikołajczyk), Marcinho, Talar (65. Lipień) - Sobczak (79. Surzyn). Trener Tomasz KUŹMA.

AVIA: Jakubowski - Assuncao, Zbozień (46. Rozmus), Orzechowski, Kumorek, Niepsuj (52. Kalinowski) - Falbierski (65. Aftyka), Uliczny, Kamiński (81. Jodłowski), Remeniuk - Wełniak (65. Pisarek). Trener Wojciech SZACOŃ.

Sędziował Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Talar, Lipień, Seweryn - Zbozień, Orzechowski, Wełniak, Uliczny, Assuncao, Rozmus.

Górnik Łęczna - Hutnik Kraków 1:0 (0:0)

1:0 - Walski, 64 min

GÓRNIK: Matysek - Quainoo (53. Stadnicki), Kobryń, Jaroszyński, Rogala, Myszor - Niewiarowski (62. Ahmedow), Walski, Tkacz, Korbecki (90+1. Osipiuk) - Antkowiak (62. Novotny). Trener Jurij SZATAŁOW.

HUTNIK: Hoyo-Kowalski - Ściuk (72. Motrycz), Nweke, Bracik, Soja (72. Kordykiewicz), Sowiński - Sajdak (72. Lelek), Burka, Budziński (15. Laskowski), Zawada - Florek (60. Rzepka). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 1300.
Żółte kartki: Jaroszyński - Bracik, Burka, Nweke.

Sport 923aeb8863

TABELA PO 17. KOLEJCE

1. Zagłębie (s)	17	40	29:11	13	1	3
2. Sparta	17	39	32:10	12	3	2
3. Odra (b)	17	31	17:12	9	4	4
4. Zagłębie II	17	27	30:25	7	6	4
5. ROW (b)	17	26	34:27	8	2	7
6. Miedź II	18	26	39:33	8	2	8
7. Górnik	17	25	32:30	7	4	6
8. Karkonosze	17	24	21:16	6	6	5
9. Barycz (b)	16	24	25:22	7	3	6
10. Goczałkowice	17	24	22:23	7	3	7
11. Kluczbork	17	24	19:22	7	3	7
12. Stal (b)	17	19	30:27	5	4	8
13. Stilon (b)	17	18	24:28	4	6	7
14. Ślęza	17	17	26:36	5	2	10
15. Carina	17	17	15:28	4	5	8
15. Warta	17	15	13:32	3	6	8
17. Raków II (b)	16	13	19:30	3	4	9
18. Polonia	16	13	17:32	3	4	9

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

11 - Nagrodzki (Górnik)
10 - Wolsztyński (Sparta), Wójcik (Ślęza)
9 - Podgórski (Zagłębie)
7 - Drzazga (Odra), Kuczera (ROW), Marek (Zagłębie II)
6 - Drygas (Miedź II), Dziedziński (Raków II), Michalski (Sparta), Nowogoński (Zagłębie II), Walczak (Stilon)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ KS Panattoni Goczałkowice - Stilon Gorzów Wielkopolski 2:1 (2:0)
1:0 - Maroszek, 1 min, 2:0 - Kiklaisz, 35 min, 2:1 - Krutin, 90+3 min

■ Polonia Nysa - Górnik Polkowice 2:3 (1:1)
0:1 - Soszyński, 7 min, 1:1 - Sikora, 23 min, 1:2 - Lechowicz, 57 min (samobójcza), 1:3 - Skrzypczak, 74 min, 2:3 - Zimon, 80 min

■ Warta Gorzów Wielkopolski - Karkonosze Jelenia Góra 0:0

■ Ślęza Wrocław - Zagłębie II Lubin 3:1 (2:0)
1:0 - Noczyński, 9 min, 2:0 - Noczyński, 28 min, 2:1 - Droździk, 55 min, 3:1 - Wójcik, 69 min

■ MKS Kluczbork - Carina Gubin 1:1 (1:1)
0:1 - Żarkowski, 19 min, 1:1 - Tuszyński, 31 min

■ Sparta Katowice - Odra Bytom Odrzański 1:0 (0:0)
1:0 - Woźniak, 72 min

■ Raków II Częstochowa - Barycz Sułów przełożony na 10 marca

18. KOLEJKA - 20-22 LISTOPADA

Raków II - Polkowice, Sparta - Zagłębie II, Miedź II - Carina, Ślęza - Stilon, Goczałkowice - Stal, Warta - ROW, Polonia - Odra, Zagłębie - Karkonosze; Kluczbork - Barycz przełożony na 24 marca.

Rezerwowi w rolach głównych

Dziesiąta z rzędu wygrana Zagłębia to w dużej mierze zasługa piłkarzy, których zabrakło w wyjściowej jedenastce.

Pierwsza połowa należała do gospodarzy. Sosnowiczanie weszli w nią kiepsko, oddając inicjatywę beniaminkowi. Krótko przed przerwą miejscowi dopięli swego - po pierwszym w tym spotkaniu rzucie rożnym najprzytomniej zachował się Dominik Bronisławski, z bliska pakując piłkę do siatki - ale gdyby mieli więcej szczęścia, albo byli bardziej precyzyjni, ich zaliczka mogła być wyższa. W 31 minucie dwukrotnie „ostemplowali" poprzeczkę bramki Dawida Kudły; najpierw trafił w nią Nataniel Szot, a następnie głową Eryk Sobków, zaś 7 minut później po strzale Maksymiliana Nowaka futbolówka odbiła się od słupka.

Na drugą odsłonę goście wyszli odmienieni, z zadaniem odrobienia strat, ale bez Patryka Gogoła, który doznał kontuzji. Jego miejsce zajął Michał Barć, obchodzący w dniu meczu 23. urodziny. Jak się później miało okazać jego wejście były kluczowe dla losów spotkania. Już w pierwszej akcji po wznowieniu gry Sosnowiczanie oddali pierwszy celny strzał w tym meczu, autorstwa wspomnianego Barcia. Chwilę później w dobrej sytuacji znalazł się Maksymilian Podgórski, ale z jego uderzeniem bramkarz Stali sobie poradził. Od 56 minuty Zagłębie miało ułatwione zadanie, bo drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę ujrzał Jakub Kowalski, który nieprzepisowo zatrzymał Barcia. Goście za wszelką cenę dążyli do wyrównania i w końcu sztuka ta im się udała, a na listę strzelców wpisał się rezerwowy Marcel Predenkiewicz, który przymierzył zza pola karnego. Zagłębie poszło za ciosem i 10 minut później było już na prowadzeniu, a w rolach głównych wystąpilii rezerwowi, Barć i Bartosz Zawojski. Ten drugi podawał, a Barć zdobył bramkę, sprawiając sobie urodzinowy prezent. Zawodnik ten zaliczył jeszcze asystę, dośrodkowując piłkę na głowę Podórskiego, a ten po koźle postawił pieczęć na zwycięstwie lidera.

Tym samym zespół z Sosnowca przedłużył serię wygranych do dziesięciu, został mistrzem rundy jesiennej z punktem przewagi nad Spartą Katowice, ale jeszcze nie zakończył tegorocznych zmagań. W planach ma bowiem dwa mecze z rundy rewanżowej. Raczej nic nie powinno stanąć na przeszkodzie podjęcia Karkonoszy Jelenia Góra i wyjazdowi do Goczałkowic.

Krzysztof Polaczkiewicz



Fot. Szymon Sobczak/Zagłębie Sosnowiec

Jubilat Michał Barć miał pełne prawo zapytać kolegów - kto wygrał mecz?

■ **Stal Brzeg - Zagłębie Sosnowiec 1:3 (1:0)**
1:0 - Bronisławski, 44 min, 1:1 - Predenkiewicz, 71 min, 1:2 - Barć, 81 min, 1:3 - Podgórski, 83 min (głową)
STAL: Czeremski - Szota, Chołast (84. Waliś), Bujakiewicz (84. Bekwayo) - Kowalski, Bronisławski (58. Łuczkiewicz), W. Gancarczyk (73. Garwol), Nowak (73. Niemczyk), Zacharczenko - Sobków, Mozoła. Trener Zbigniew SMÓŁKA.
ZAGŁĘBIE: Kudła - Sikorski, Rozwandowicz, Gryszkiewicz - Krawiec (61. Zawojski), Tront, Rodriguez (61. Predenkiewicz), Jarek - Gogół (46. Barć), Madej (72. Chmarek) - Podgórski (87. Kupidura). Trener Tomasz ŁUCZYWEK.
Sędziował Dawid Kuźmiak (Żary).
Widzów 1100.
Żółte kartki: Kowalski, Bujakiewicz - Tront, Sikorski, **czerwona** Kowalski (56, druga żółta).

Młodzież walczyła do końca

Dwunastu młodzieżowców, w tym sześciu juniorów było w kadrze legnickich rezerw, które sięgnęły po komplet punktów.

Drugi zespół Miedzi sezon zaczął kiepsko - w sześciu meczach uciułał raptem 2 punkty, a na pierwsze zwycięstwo czekał do 5 września (4:2 w Brzegu, 7. kolejka) - ale jak już złapał wiatr w żagle, to płynął na fali zwycięstw, z rzadka napotykając na rafy porażek. Ze zwykłego „chłopca do bicia" wyrósł na „postrach faworytów" i w efekcie stał się solidnym zespołem środka tabeli. Trener Marcin Garuch zna się na robocie. Adaptując zawodników do gry w trzecioligowej drużynie, przygotowuje ich do występów w pierwszym zespole. Coraz częściej sięga po nowe twarze, a efekty jego odważnych działań przychodzą same. Przekonał się o tym beniaminek z Rybnika, który dzielnie stawiał czoło legnickiej młodzieży (12 młodzieżowców, w tym 6 juniorów w kadrze meczowej), ale musiał uznać jej wyższość. Początkowo niewiele na to wskazywało, bo w 33 minucie Jakub Kuczera dał prowadzenie gościom. Nie utrzymało się długo, bo wypuszczony prostopadle Jacek Podgórski wygrał sam na sam z Bartoszem Plewką. Krótko po przerwie doświadczonego zawodnika dostrzegł Jan Rodak i tym samym debiutujący 17-latek zaliczył asystę przy golu na 2:1. Zielono-czarni nie dawali za wygraną, uparcie dążąc do wyrównania i za sprawą Dominika Świetlickiego dopięli swego. Gdy wydawało się, że zespoły podzielą się punktami, Legniczanie wywalczyli rzut rożny, po którym najprzytomniej zachował się młodzieżowiec Jakub Kaczemba, tonąc w objęciach kolegów.

- W ciągu ostatniego tygodnia rozegraliśmy trzy mecze, wyciskając 6 punktów. Gratulacje dla chłopaków za ogrom pracy i determinacji. Pora na regenerację i przygotowanie do ostatniego akcentu tej jesieni - powiedział trener Garuch, mając na myśli starcie z Cariną Gubin.

Marek Hajkowski



Fot. AP Miedź Legnica

Jan Rodak (z lewej) mecz ROW-em zapamięta do końca życia.

■ **Miedź II Legnica - ROW 1964 Rybnik 3:2 (1:1)**
0:1 - Kuczera, 33 min (karny), 1:1 - Podgórski, 35 min, 2:1 - Podgórski, 50 min, 2:2 - Świetlicki, 69 min, 3:2 - Kaczemba, 90+4 min
MIEDŹ II: Narożny - Kaczemba, Czornij, Pączek, Żur (60. Żwan) - Drygas, Podgórski, Kwak, Michałeczko (75. Szałapata) - Rodak, Bryja (60. Gacki). Trener Marcin GARUCH.
ROW 1964: Plewka (46. Mleczko) - Groborz, Grolik, Świetlicki - Kunka (72. Budzik), Lubowiecki, Chłodek, Rogowski (59. Balcer), Szczepanik (59. Włodarczyk) - Kuczera (84. Barski), Juraszczyk. Trener Jacek TRZECIAK.
Sędziował Mateusz Sipura (Poznań).
Widzów 150.
Żółte kartki: Bryja, Czornyj, Podgórski, Rodak - Plewka, Świetlicki.

Sport 923aeb8863

GieKSa zlana w Szczecinie

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **Lech/UAM Poznań - Czarni Sosnowiec 2:3 (0:1)**
Bramki: Buś 48, 64 - Miksone 25 - karny, Buszewska 54, Kaczmarek 90+4.

■ **UJ Kraków - UKS SMS Łódź 3:0 (1:0)**
Bramki: Pleban 44, 79, Langosz 74.

■ **Legia Warszawa - APLG Gdańsk 0:2 (0:1)**
Bramki: Fabova 45, Brzozowska 83.

■ **Rekord Bielsko-Biała - Ślęza Wrocław 1:4 (1:2)**
Bramki: Skrok 38 - Watral 26 - karny, 62 - karny, Hill 28, 49.

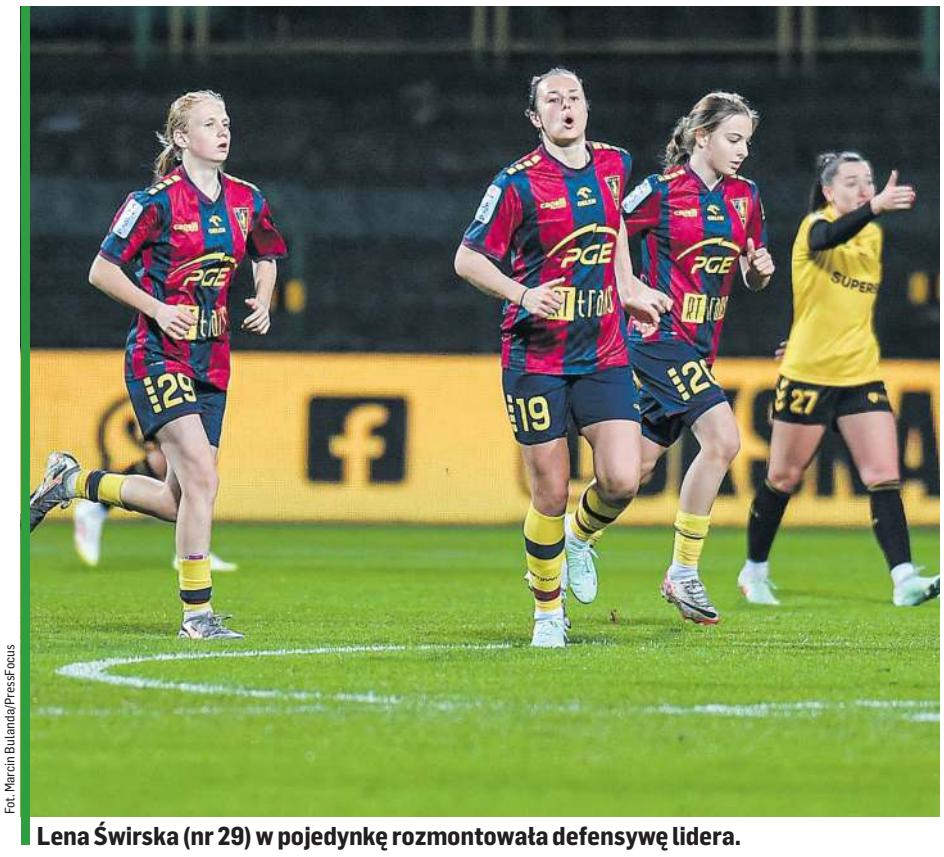
■ **Śląsk Wrocław - Górnik Łęczna 1:1 (0:0)**
Bramki: Wróblewska 90+2 - Jivan 82.

■ **Pogoń Szczecin - GKS Katowice 3:0 (2:0)**
Bramki: Lena Świrska 16, 29, 66.

1. Katowice	10	25	31:10
2. Pogoń	11	24	28:12
3. Czarni (m)	11	23	28:15
4. Górnik	11	21	25:12
5. Gdańsk	11	18	16:15
6. Kraków	11	15	15:17
7. Legia (b)	11	14	19:22
8. Ślęza (b)	11	11	20:26
9. Lech	10	10	16:23
10. Rekord	10	7	11:25
11. Łódź	10	6	5:21
12. Śląsk	11	4	10:26

Mecz zaległy - 18 listopada: Rekord - Lech; mecz zaległy - 13 lutego: Katowice - Łódź; 12. kolejka - 20 lutego: Łódź - Czarni, Lech - Ślęza, Rekord - Katowice, Pogoń - Legia, Gdańsk - Górnik, Śląsk - Kraków.

(m)



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Lena Świrska (nr 29) w pojedynkę rozmontowała defensywę lidera.

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

ŁKS II Łódź - Mazovia Mińsk Maz. 3:2, Mławianka - Wigry Suwałki 1:2, KS CK Troszyn - Olimpia Zambrów 1:0, Ząbkovia - Polonia Lidzbark Warm. 1:3, Świt Nowy Dwór Maz. - Olimpia Elbląg 2:0, ŁKS Łomża - Warta Sieradz 2:2, KTS Weszło Warszawa - Wisła II Płock 1:0, Lechia Tomaszów Maz. - Pelikan Łowicz 3:0. Jagiellonia II Białystok - Widzew II Łódź przełożony na 25 listopada.

1. KTS Weszło (b)	17	38	32:17
2. Wigry	17	37	33:16
3. Świt	17	32	34:23
4. Mazovia (b)	17	30	41:32
5. Warta	17	29	30:24
6. Ząbkovia	17	25	30:28
7. Wisła II	17	25	30:29
8. Olimpia Z. (b)	17	24	33:33
9. ŁKS II (s)	17	24	31:32
10. Pelikan (b)	17	24	25:26
11. Polonia (b)	17	21	32:32
12. Olimpia E.	17	21	21:26
13. Jagiellonia II	16	20	28:29
14. Lechia	17	20	28:33
15. Widzew II	16	19	28:26
16. Troszyn	17	17	20:34
17. Mławianka	17	14	30:46
18. Łomża	17	5	18:38

GRUPA II

Grom Nowy Staw - KKS 1925 Kalisz 0:1, Wikęd Luzino - Flota Świnoujście 1:2, Unia Swarzędz - Gedania Gdańsk 4:3, Noteć Czarnków - Lipno Stęszew 3:0, Kluczevia Stargard - Victoria Września 1:1, Wda Świecie - Chemik Bydgoszcz 1:1. Polonia Środa Wlkp. - Kotwica Kórnik 3:1; Lech II Poznań - Bałtyk Koszalin przełożony na 25 listopada, Elana Toruń - Błękitni Stargard odwołany z powodu śmierci w wypadku samochodowym zawodnika gości Oskara Czarnoty (zginął dwa dni przed terminem meczu).

1. Polonia	17	40	46:22
2. Kluczevia	17	31	30:26
3. Wda	17	30	27:23
4. Wikęd	17	29	42:28
5. Lech II	16	27	43:32
6. Unia	17	25	30:25
7. Błękitni	16	24	35:26
8. Noteć	17	24	24:23
9. Kalisz (s)	17	23	20:21
10. Bałtyk (b)	16	21	22:20
11. Flota	17	21	21:33
12. Elana	16	20	24:27
13. Gedania (b)	17	19	34:35
14. Grom (b)	17	19	34:36
15. Chemik (b)	17	19	27:32
16. Victoria	17	15	16:28
17. Lipno	17	14	20:34
18. Kotwica (b)	17	11	22:46

GRUPA IV

Wisłoka Dębica - Czarni Połaniec 1:4, JKS Jarosław - Chełmianka 1:2, Sokół Kolbuszowa Dolna - AKS 1947 Busko-Zdrój 4:0, Siarka Tarnobrzeg - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 1:2, Podlasie Biała Podl. - Wisła II Kraków 2:3, Star Starachowice - Naprzód Jędrzejów 1:1, Wiślanie Skawina - Pogoń-Sokół Lubaczów 2:2, Korona II Kielce - Moravia 1:1, Wieczysta II Kraków - Hetman Zamość 1:3. **(g)**

1. Chełmianka	17	43	29:8
2. KSZO	17	32	29:15
3. Hetman (b)	17	32	35:25
4. Czarni	17	31	29:23
5. Wisłoka	17	29	26:25
6. Naprzód	17	28	34:32
7. Wisła II	17	28	24:22
8. Wiślanie	17	25	26:20
9. Star	17	24	28:25
10. Siarka	17	23	26:24
11. Sokół	17	19	20:20
12. Wieczysta II (b)	17	19	17:22
13. Jarosław (b)	17	18	33:32
14. Busko-Zdrój (b)	17	17	22:40
15. Korona II	17	16	32:38
16. Morawica (b)	17	13	20:30
17. Pogoń-Sokół	17	13	21:34
18. Podlasie	17	13	14:30

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Rozwój Katowice - GKS II Katowice 1:5 (0:3)**
Bramki: Gancarczyk 86 - wolny - Pyrek 5, 20, Swatowski 13 - karny, Wojas 79, 89.

■ **Decor Bełk - Victoria Częstochowa 5:1 (2:1)**
Bramki: Gruszecki 18, Joachim 20, Musiolik 60, Krakowczyk 88, Sobik 90+1 - Krawczyk 43.

■ **Piast II Gliwice - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 0:6 (0:2)**
Bramki: Chmiel 35, 80, Jurek 39, Janusz 64, Brańczyk 78, K. Twardosz 86.

■ **Przemsza Siewierz - MRKS Czechowice-Dziedzice 1:0 (1:0)**
Bramka - Piątkowski 16.

■ **Drama Zbrosławice - Ruch Radzionków 1:3 (1:1)**
Bramki: Ochwat 4 - Duda 26 - głową, Siwy 61, Pawlucy 65.

■ **Ruch II Chorzów - Polonia Łaziska Górne 4:2 (1:0)**
Bramki: Magusiak 20, 60, Sz. Bąk 46, Dąbrowski 70 - Obermajer 83, Wojtek 88 - karny.

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Kuźnia Ustroń 2:3 (1:1)**
Bramki: Skupień 4, Glonek 65 - Brzóska 14, 59, Bui 63 - wolny.

■ **Szombierki Bytom - Unia Turza Śląska 2:1 (2:0)**
Bramki: Kotow 14 - karny, Wodecki 29 - Oślizlok 88 - głową.

■ **Podlesianka Katowice - Spójnia Landek-Jasienica 1:0 (0:0)**
Bramka - Jałowiecki 78.

1. Unia	17	37	37:15
2. Ruch II (b)	17	36	41:17
3. Radzionków	17	33	25:15
4. Podbeskidzie II (b)	16	32	42:13
5. Katowice II (b)	17	32	29:14
6. Przemsza	17	32	35:21
7. MRKS (b)	17	29	20:18
8. Polonia	17	27	32:20
9. Decor	17	26	27:23
10. Spójnia	17	23	23:21
11. Szombierki	16	23	23:25
12. Drama	17	21	34:33
13. Podlesianka	17	20	26:30
14. Kuźnia	17	17	28:38
15. Piast II	17	16	25:34
16. Gwarek	16	11	16:27
17. Rozwój	16	10	21:47
18. Victoria	17	0	9:82

Mecze zaległe - 21 listopada: Rozwój - Szombierki, Podbeskidzie II - Gwarek; 18. kolejka - 6 marca: Spójnia - Unia, Szombierki - Rozwój, Katowice II - Victoria, Decor - Polonia, Ruch II - Kuźnia, Gwarek - Podbeskidzie II, Piast II - Radzionków, Drama - MRKS, Przemsza - Podlesianka. **(mar)**

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Zagłębie II Sosnowiec - Sarmacja Będzin 1:0, Unia Dąbrowa Górnicza - Orzeł Miedary 1:2, Górnik Piaski - Zieloni Żarki 0:1, AKS Mikołów - Start Sierakowice 4:0, Odra Miasteczko Śl. - Śląsk Świętochłowice 2:1, CKS Czeladź - Pilica Koniecpol 4:0, Unia Rędziny - Liswarta Krzepice 1:1, Jedność 32 Przyszowice - Gwarek Ornontowice 0:5.

Tabela po rundzie jesiennej

1. Ornontowice	15	40	49:10
2. Zagłębie II	15	36	37:16
3. Koniecpol	15	28	32:29
4. Czeladź	15	27	38:33
5. Piaski (b)	15	26	22:22
6. Miedary	15	24	31:25
7. Sarmacja (b)	15	23	30:21
8. Rędziny	15	21	34:26
9. Miasteczko Śl.	15	20	24:26
10. Krzepice	15	20	22:25
11. Śląsk	15	19	20:26
12. Unia D. G.	15	18	28:27
13. Mikołów	15	11	24:30
14. Przyszowice	15	9	16:34
15. Sierakowice (b)	15	7	15:42
16. Żarki (b)	15	7	15:45

GRUPA II

Rekord II Bielsko-Biała - LKS Tworków 2:0, GLKS Wilkowice - Błyskawica Drogomyśl 4:3, Pasjonat Dankowice - Góral Istebna 2:2, LKS Czaniec - Panattoni II Goczałkowice 0:2, BKS Stal Bielsko-Biała - Tempo Puńców 3:0, Pniówek 74 Pawłowice - Start Mszana 0:4, MKS Lędziny - Beskid Skoczów 0:0, Forteca Świerklany - Stal-Śrubiarnia Żywiec 3:2.

Tabela po rundzie jesiennej

1. Rekord II	15	37	47:13
2. Czaniec	15	37	32:15
3. Goczałkowice II	15	35	52:16
4. Mszana (b)	15	29	33:20
5. Tworków	15	25	30:26
6. Świerklany	15	24	27:27
7. Stal-Śrubiarnia	15	23	39:25
8. Puńców (b)	15	21	31:28
9. Skoczów	15	20	32:21
10. Drogomyśl	15	20	29:25
11. Wilkowice	15	17	34:43
12. BKS Stal	15	16	17:28
13. Lędziny	15	15	22:36
14. Dankowice (b)	15	14	21:32
15. Istebna	15	8	23:38
16. Pniówek (s)	15	0	2:78

(g)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Burza Borowa Wieś - Olimpia Boruszowice 0:1, ŁTS Łabędy - Victoria Pilchowice 1:2, Górnik Bobrowniki Śl. - Concordia Knurów 2:0, Polonia II Bytom - Unia Strzybnica 2:1, Sośnica Gliwice - Carbo Gliwice 4:3, Silesia Miechowice - Orzeł Biały Brzeziny Śl. 3:2, Ruch II Radzionków - Tempo Paniówki 3:2, Walka Zabrze - MOSiR Sparta Zabrze 3:3. Tarnowiczanka pauzowała.

1. Polonia II	15	33	59:21
2. Concordia (s)	15	30	31:16
3. MOSiR Sparta	15	28	36:20
4. Borowa Wieś	14	26	31:21
5. Stare Tarnowice (b)	15	26	39:32
6. Boruszowice	16	26	36:32
7. Bobrowniki Śl.	15	26	38:36
8. Pilchowice	15	25	33:21
9. Brzeziny Śl. (b)	15	24	39:33
10. Łabędy	15	23	40:33
11. Radzionków II	14	22	33:30
12. Miechowice	15	22	27:26
13. Strzybnica	15	21	35:25
14. Sośnica	15	11	21:43
15. Carbo (b)	15	9	19:36
16. Paniówki	15	4	18:61
17. Walka (b)	15	2	11:60

GRUPA II

Jedność Boronów - Liswarta II Krzepice 8:0, Skra Częstochowa / Amator Golce - MKS Myszków 1:2, Lot Konopiska - Lotnik Kościelec 1:2, Unia Kalety - Warta Kamieńskie Młyny 2:3, Warta Poraj - KS Panki 3:2, Stradom Częstochowa - Promień Glinica 1:1, Znicz Kłobuck - Płomień Lgota Mała 7:1, Sparta Lubliniec - LKS Kamienica Polska 2:1.

Tabela po rundzie jesiennej

1. Kamieńskie Młyny	15	34	46:23
2. Skra / Golce	15	33	42:16
3. Kłobuck (s)	15	32	47:19
4. Myszków (b)	15	31	34:18
5. Stradom	15	25	36:28
6. Poraj	15	25	31:37
7. Boronów	15	23	41:34
8. Kościelec	15	21	25:26
9. Lubliniec (b)	15	20	31:32
10. Lgota Mała	15	17	36:44
11. Kalety	15	16	25:27
12. Panki	15	15	27:40
13. Kamienica Polska	15	14	27:36
14. Glinica (b)	15	13	28:40
15. Konopiska	15	11	26:42
16. Krzepice II (b)	15	7	19:59

GRUPA III

Sparta Żory - Górnik Radlin 3:1, LKS Krzyżanowice - TKKF Sokół Chwałęcice 0:3, Silesia Lubomia - Przyszłość Rogów 0:2, Naprzód Czyżowice - LKS 1908 Nędza 2:1, KS 1905 Krzanowice - Dąb Gaszowice 6:3, Naprzód Borucin - Czarni Gorzyce 2:4, Unia II Turza Śl. - Ruch Stanowice 1:1.

Tabela po rundzie jesiennej

1. Żory (b)	15	39	66:12
2. Unia Racibórz	15	39	45:11
3. Turza Śl. II	15	32	38:12
4. Gorzyce	15	29	35:23
5. Rogów	15	27	42:21
6. Radlin	15	24	30:17
7. Stanowice	15	23	33:37
8. Chwałęcice (b)	15	18	27:34
9. Lubomia	15	17	35:47
10. Nędza	15	16	30:38
11. Czyżowice	15	16	21:33
12. Krzyżanowice	15	16	30:47
13. Chałupki	15	13	16:36
14. Krzanowice (b)	15	12	28:45
15. Borucin (b)	15	9	23:65
16. Gaszowice	15	8	21:42

GRUPA IV

Górnik Wojkowice - Przemsza Okradzionów 4:1, Unia Ząbkowice - Ostoja Żelisławice 1:2, Cyklon Rogoźnik - Warta Zawiercie 1:3, GKS III Katowice - Unia Kosztowy 1:3, Górnik Sosnowiec - Urania Ruda Śl. 4:1.

1. Wojkowice	15	40	46:16
2. Żelisławice (b)	15	32	39:27
3. Brudzowice	15	30	36:22
4. Siemianowice Śl.	14	28	41:17
5. Zawiercie	15	28	39:27
6. GKS III (b)	15	25	41:32
7. Okradzionów (b)	15	25	47:39
8. Kosztowy	14	20	24:21
9. Ząbkowice	15	19	37:42
10. Stadion Śląski	14	18	28:27
11. Imielin	15	18	23:34
12. Wirek	15	17	22:30
13. Rogoźnik	15	13	22:35
14. Górnik S.	14	13	29:46
15. Bielszowice	15	13	21:40
16. Urania (b)	15	4	15:55

GRUPA V

JUWe Jaroszowice - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 0:2, Rotuz Bronów - Wilamowiczanka 1:3, Czarni Jaworze - Iskra Rybarzowice 4:4, Ogrodnik Cielmice - LKS Wisła Wielka 1:1, LKS Łąka - ZET Tychy 0:3, Fortuna Wyry - Iskra Pszczyna 1:0, Piast Gol Bieruń - GTS Bojszowy 0:0, KS Bestwinka - LKS Bestwina 1:3.

Tabela po rundzie jesiennej

1. Pszczyna	15	37	51:11
2. Wyry	15	36	41:14
3. Rybarzowice (b)	15	29	57:30
4. Wisła Wlk. (b)	15	27	37:29
5. Bestwinka	15	26	46:31
6. Cielmice (b)	15	25	34:28
7. Bronów	15	24	36:27
8. ZET	15	22	35:52
9. Bojszowy	15	21	20:25
10. Podbeskidzie III	15	20	30:30
11. Jaroszowice	15	18	22:36
12. Wilamowice (b)	15	15	25:35
13. Jaworze	15	14	22:35
14. Bestwina	15	13	27:43
15. Piast Gol	15	12	29:45
16. Łąka	15	3	13:54

(g)

Sport 923aeb8863

TAURON LIGA KOBIET

■ **ŁKS Commercecon Łódź – Uni Opole 3:1 (27:25, 25:17, 22:25, 25:17)**
ŁKS: Antunović (2), Kokkonen (25), Jurczyk (10), Dambrink (15), Nowakowska (1), Obiała (3), Pawłowska (libero) oraz Szymańska, Bidias (1), Milenko (14), Stefanik, Sobalska, Szymańska. Trener Adrian CHYLIŃSKI.
OPOLE: Makarowska-Kulej (1), Pawłyk (14), Kehcer (12), Kępa (5), Palazzolo (12), Filipović (6), Łyduch (libero) oraz Wieczorek (1), Zaroślińska-Król (14), Wieczorek (1), Mulka. Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.
Sędziowali: Piotr Andraka (Białystok) i Tomasz Janik (Warszawa). **Widzów** 1650.
Przebieg meczu
I: 10:9, 12:15, 18:20, 24:25, 27;25.
II: 10:8, 15:10, 20:15, 25:17.
III: 9:10, 11:15, 17:20, 22:25.
IV: 10:7, 15:11, 20:15, 25:17.
Bohaterka – Suvi KOKKONEN.

■ **DevelopRes Rzeszów – Netland MKS Kalisz 3:0 (25:10, 25:18, 25:16)**
RZESZÓW: Grabka (5), Jasper (7), Centka-Tietianiec (11), Grbavica (15), Piasecka (12), Kotar (12), Suska (libero) oraz Bukovska (2), Jansen, Pierzchała. Trenerka Jelena BLAGOJEVIĆ.
KALISZ: Zaborowska, Rodić (2), Lewandowska (6), Vulin (7), Kuligowska (3), Nastawska, Łuszyńska (libero) oraz Stojilijković (1), Wilczek (1), Witkowska 93), Blanchfield (3), Łyszkiewicz (3). Trener Radosław WODZIŃSKI.
Sędziowali: Gabriela Ferenczak (Wieliczka) i Piotr Habel (Tarnów). **Widzów** 2390.
Przebieg meczu
I: 10:3, 15:6, 20:7, 25:10.
II: 10:7, 15:9, 20:14, 25:18.
III:.10:9, 15:13, 20:16, 25:16.
Bohaterka – Alicja GRABKA.

■ **#VolleyWrocław – PGE Budowlani Łódź 0:3 (16:25, 14:25, 20:25)**
WROCŁAW: Hochołowska (1), Garnczarz (1), Dróżdż (10), Bjelica (11), Stautz (12), Malczewska (1), Mazur (libero) oraz Kapłanska (2). Trener Dominik ŻUKOWSKI.
BUDOWLANI: Wenerska (2), Kazała (10), Herasymczuk (3), Storck (13), Buterez (8), Planinsec (15), Łysiak (libero). Trener Maciej BIERNAT.
Sędziowali: Patryk Frąckiewicz (Bydgoszcz) i Łukasz Mischke (Gostyń). **Widzów** 210.
Przebieg meczu
I: 8:10, 12:15, 16:20, 16:25.
II: 3:10, 7:15, 11:20, 14:25
III: 8:10, 12:15, 14:20, 20:25.
Bohaterka – Sasa PLANINSEC.

1. Rzeszów	7	20	7/0	21:5
2. ŁKS	7	18	6/1	20:9
3. Budowlani	7	15	5/2	17:7
4. Police	7	14	5/2	15:11
5. Opole	7	12	4/3	16:12
6. Radom	7	12	4/3	15:12
7. Bydgoszcz	6	9	3/3	11:11
8. Kalisz	7	7	2/5	9:15
9. Bielsko-Biała	6	5	2/4	8:14
10. Mielec	6	4	2/4	7:16
11. Wrocław	7	3	0/7	8:21
12. Mogilno	6	1	0/6	4:18

Następne mecze: 16.11.: Mogilno – Bydgoszcz, Mielec – Bielsko-Biała; 20.11.: Wrocław – Mogilno, Rzeszów – Opole; 21.11.: Budowlani – Bielsko-Biała, Bydgoszcz – ŁKS; 22.11.: Kalisz – Radom.

Mistrzowie bez litości



Fot. Krzysztof Popiół/Tauron Liga

Tomasz Fornal w Zawierciu czuje się wybornie i kolekcjonuje statuetki MVP.

Szósta kolejna wygrana Zawiercian. Stilon wielkiego oporu nie stawił.

TAURON LIGA

Żeby zagrozić tak mocnej drużynie, jak Aluron CMC Warta, trzeba zagrać na maksimum swoich możliwości, zostawić na parkiecie mnóstwo zdrowia, być zdeterminowanym i skupionym od pierwszej do ostatniej piłki. Graczom z Gorzowa Wlkp. tego zabrakło. Na parkiet wyszli bez wiary, że mogą sprawić niespodziankę. Trudno oprzeć się wrażeniu, że podobnie do sprawy podchodził Hubert Henno. – Aluron CMC Warta to bardzo mocny zespół. Powiedziałem zawodnikom, by cieszyli się grą przeciwko tak dobrym siatkarzom – mówił przed meczem szkoleniowiec Stilonu.

Gorzowianie mają jednak inne priorytety. Są wymieniani w gronie zespołów walczących o uniknięcie degradacji, więc najważniejsze są dla nich starcia z ekipami na ich poziomie, jak GKS Katowice, Ślepsk Malow Suwałki czy Jastrzębie Barkom. Na nich chcą się skupić i szukać punktów. Nic więc dziwnego, że Henno oszczędził w Zawierciu Fabiana Drzyzgę. Pierwszy rozgrywający Stilonu zmaga się z urazem kolana, a trener wolał nie ryzykować pogłębienia kontuzji przed znacznie ważniejszymi meczami.

Jurajscy Rycerze? Przede wszystkim chcieli szybko wygrać i to osiągnęli bez zbytniego nakładu sił. – Z taką drużyną trzeba mieć cierpliwość i ją zachować, a także narzucić od samego początku swój styl. My to zrobiliśmy. Jedziemy dalej – podsumował Bartłomiej Bołądź, atakujący Aluronu CMC Warty.

– Plan był taki, żeby to spotkanie wygrać za trzy punkty, najlepiej 3:0. Wiedzieliśmy o problemach Fabiana Drzyzgi, co nam ułatwiło zadanie. Cieszy, że byliśmy skupieni, bo takie mecze, w których powinieneś wygrać 3:0, trudno się gra. Osiągnęliśmy nasz cel – wtórował mu środkowy Mateusz Bieniek.

Na parkiecie szybko potwierdziła się różnica klas. Wszystkie trzy sety miały podobny scenariusz. Początkowo Stilon próbował dotrzymywać kroku gospodarzom, a punkty zdobywali przede wszystkim Ilia Kowalow i Dawid Dulski. Gdy jednak Zawiercianie podkręcali tempo, przyjezdni tracili argumenty.

Mocna zagrywka, szczelny blok, szybkie rozegranie Miguela Tavaresa i skuteczne ataki Bołądzia, Tomasza Fornala oraz Aarona Russella robiły swoje. Defensywa Stilonu nie potrafiła znaleźć odpowiedzi. Henno próbował jeszcze „mieszać" w składzie, ale nic nie wskórał. Jego zawodnicy byli bezradni. Zawiercianie się bawili. Wzajemnie się nakręcali i mobilizowali. Brylował Fornal, który po kolejnych efektownych blokach pokazywał na palcach, ile ich wykonał.

MVP już po raz czwarty w tym sezonie został Fornal, a po raz drugi z rzędu dołożył też drugą statuetkę, za najszybszego Red Bull Super Asa, do którego tym razem wystarczyła zagrywka o prędkości 109 km/h.

(mic)

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie – Stilon Gorzów Wlkp. 3:0 (25:20, 25:17, 25:21)**
ZAWIERCIE: Tavares, Fornal (18), Bieniek (8), Bołądź (12), Russell (11), Zniszczoł (5), Popiwczak (libero) oraz Rychlicki (1), Markiewicz (1), Wright, Łaba 91). Trener Michał WINIARSKI.
GORZÓW WLKP.: Maciejewicz, Kowalow (15), Stefanović (2), Dulski (12), Marinović (5), Siwczyk (2), Masłowski (libero) oraz Jurczyk (libero), Więcławski, Kiciński, Mordyl, Czerwiński (2). Trener Hubert HENNO.
Sędziowali: Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie) i Wojciech Głód (Radom). **Widzów** 1500.
Przebieg meczu
I: 10:9, 15:13, 20:17, 25:20.
II: 10:9, 15:11, 20:13, 25:17.
III: 10:7, 15:12, 20:15, 25:21.
Bohater – Tomasz FORNAL.

■ **PGE GiEK Skra Bełchatów – Energa Indykpol AZS Olsztyn 3:1 (25:20, 21:25, 25:18, 25:22)**
BEŁCHATÓW: Łomacz (2), Pothron (12), Szalacha (8), Souza (19), El Graoui (14), Nowak (12), Kowalski (libero) oraz Grobelny. Trener Krzysztof STELMACH.
OLSZTYN: Kozub (1), Karlitzek (15), Cieślik (4), Szwarc (11), Halaba (12), Majchrzak (10), Ciunajtis (libero) oraz Sławiński, Lipiński, Sienkiewicz (1), Hawryluk, Borkowski (1), Dimitrow (8). Trener Daniel PLIŃSKI.
Sędziowali: Marcin Weiner (Mysłowice) i Piotr Król (Katowice). **Widzów** 1700.
Przebieg meczu
I: 10:8, 14:15, 20:18, 25:20.
II: 8:10, 11:15, 14:20, 21:25.
III: .10:7, 15:11, 20:14, 25:18.
IV: 7:10, 15:14, 20:17, 25:22.
Bohater – Alan SOUZA.

■ **Ślepsk Malow Suwałki – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 0:3 (23:25, 23:25, 18:25)**
SUWAŁKI: Trinidad De Haro, Asparuhow (6), Pietraszko (8), Łysoń (14), Reichert (12), Nowakowski (1), Graniczny (libero) oraz Mariański, Jankiewicz, Luengas (3), Usowicz (1). Trener Piotr GRABAN.
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Zimmermann (1), Pujol (17), Plak (6), Kapica (11), Szymura (13), Jakubiszak (3), Fijałek (libero) oraz Rećko (3), Krawiecki. Trener Andrea GIANI.
Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasło) i Mariusz Gadzina (Strzyżów). **Widzów** 1920.
Przebieg meczu
I: 10:9, 15:13, 19:20, 23:25.
II: 7:10, 13:15, 16:20, 23:25.
III: .6:10, 9:15, 12:20, 18:25.
Bohater – Rafał SZYMURA.

■ **Bogdanka LUK Lublin – Asseco Resovia 3:0 (25:17, 25:21, 25:23)**
LUBLIN: Komenda (2), Takahashi (14), Grozdanow (8), Malinowski (12), Leon (12), Gueye (9), Ogawa (libero) oraz Sawicki, Sasak. Trener Stephane ANTIGA.
RZESZÓW: Janusz (1), Cebulj (12), Bartha (5), Butryn (9), Brand (12), Poręba (5), Potera (libero) oraz Nowak, Kaczmarek (1). Trener Gheorghe CRETU.
Sędziowali: Paweł Morawski (Poznań) i Mateusz Broński (Murowana Goślina). **Widzów** 4221.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:11, 20:14, 25:17.
II: 9:10, 14;15, 20:17, 25:21.
III: .10:6, 15:12, 20:15, 25:23.
Bohater – Tomohiro OGAWA.

■ **Energa Trefl Gdańsk – Jastrzębie Barkom 3:0 (25:22, 25:20, 25:18)**
GDAŃSK: Worsley , Gierżot (13), Niemiec (2), Schulz (15), Durski (12), M'Baye (6), Koykka (libero) oraz Stępień, Nasewicz. Trener Mariusz SORDYL.
JASTRZĘBIE: Elgert, Pope (3), Dudzik (5), Lorenc (7), Firszt (10), Adamczyk (3), Szymura (libero) oraz Tupczij (10), Thelle, Rogożyn (2), Hofer (6). Trener Andrzej KOWAL.
Sędziowali: Mariusz Gadzina (Strzyżów) i Grzegorz Janusz (Jasło).**Widzów** 2850.
Przebieg meczu
I: 10:7, 14:15, 20:19, 25:22.
II: 10:7, 15:10, 20:13, 25:20.
III: .10:7, 15:11, 20:15, 25:18.
Bohater – Maksymilian DURSKI.

MECZE PIĄTKOWE

■ **GKS Katowice - Neonet Norwid Częstochowa 3:0 (25;20, 25:19, 25:18)**
■ **PGE Projekt Warszawa – Podziemia Kredowe ChKS Chełm 3:1 (16:25, 31;29, 26:24, 25:17)**

1. Lublin	6	18	6/0	18:2
2. Zawiercie	7	18	6/1	18:6
3. Warszawa	7	15	5/2	18:11
4. Bełchatów	6	11	4/2	13:10
5. Kędzierzyn	6	10	4/2	13:10
6. Katowice	6	9	3/3	11:11
7. Rzeszów	6	8	2/4	10:13
8. Chełm	6	7	3/3	12:15
9. Suwałki	6	7	1/5	11:16
10. Gdańsk	6	6	2/4	10:14
11. Jastrzębie	6	6	2/4	10:14
12. Częstochowa	6	6	2/4	9:15
13. Gorzów	6	5	2/4	8:16
14. Olsztyn	6	3	1/5	7:15

Następne mecze: 18.11.: Gdańsk – Zawiercie, Gorzów Wlkp. – Lublin; 19.11.: Częstochowa – Warszawa, Kędzierzyn-Koźle – Jastrzębie; 20.11.: Olsztyn – Katowice; 21.11.: Rzeszów – Bełchatów, Zawiercie – Suwałki, Chełm – Gdańsk.

Sport 923aeb8863

Zabrakło zmienniczek

Pszczółki efektownym zwycięstwem zakończyły tegoroczne występy we własnej hali. W ostatnim spotkaniu przed grudniowymi mistrzostwami Europy pokonały „czerwoną latarnię" z Gliwic.

LOTTO SUPERLIGA KOBIET

Sobotnie starcie lepiej rozpoczęły Gnieźnianki, które po 8 i 17 minutach prowadziły już 4:1 i 8:5. Podopieczne trenera Michała Kubisztala od początku stawiały jednak gospodyniom trudne warunki. Nie odpuszczały, stopniowo zmniejszając straty (5:4, 12:10), więc tak minimalna różnica bramkowa nie pozwalała gospodyniom na chwilę dekoncentracji. Końcówka tej części spotkania należała jednak do Żółto-czarnych, które rzucie karnym Karoliny Mokrzki, w zeszłym sezonie rozgrywającej Sośnicy, odskoczyły na 3 trafienia.

Dominacja po przerwie

Po zmianie stron Pszczółki stopniowo przejmowały coraz większą kontrolę nad wydarzeniami na parkiecie. W 39 minucie ich przewaga wynosiła już 6 bramek (22:16). Prawdziwy przełom nastąpił w kolejnych minutach. Dziewczęta trenera Petera Kostki zdecydowanie poprawiły skuteczność i ich przewaga rosła z każdą kolejną akcją. W 47 minucie prowadziły już 28:17, a 5 minut później powiększyły różnicę do 12 trafień (30:18). Gnieźnianki nie pozwoliły rywalkom na odrobienie strat i pewnie kontrolowały przebieg końcówki spotkania.

Ciężka sytuacja Sośnicy

Tytuł MVP trafił do najskuteczniejszej zawodniczki meczu, Nuszy Fegic. W szeregach Sośnicy wyróżniona została bramkarka, Karolina Osowska. - Jest nas za mało – tak „Osa" komentowała porażkę. - Nie mamy zmian, a powinniśmy mieć więcej zawodniczek w kadrze, ponieważ te, które non stop grają, nie mogą dać z siebie tyle, ile by chciały. Dlatego do przerwy mecz był wyrównany, a drugiej połowie wyszły na jaw nasze spore braki kadrowe. Trener Pszczółek cały czas rotował składem, nasz nie mógł sobie na to pozwolić. Nie będę ukrywała, że nasza sytuacja jest ciężka, a ujemne punkty w tabeli też nam nie pomagają.

Zbigniew Cieńciała



Fot. LOTTO Superliga

Słowenka Nusza Fegic z łatwością uciekała zmęczonym Gliwiczankom.

- **Enea MKS Gniezno - SPR Sośnica Gliwice 31:20 (15:12)**
GNIEZNO: Hypka, Maćkowiak - Bartkowiak 3, Łęgowska 2, Fegic 7, Głębocka, Cygan 4, Szczepanek 2, Mokrzka 5/4, Kuriata 2, Wabińska 5, Nurska, Szczepanik 1, Szcipova. Kary: 10 min. Trener Peter KOSTKA.
SOŚNICA: Glosar, Osowska 1 - Grobelna 1, Kozimur 2, Holińska 3/1, Tukaj 3, Świerczek 6/1, Doktorczyk 2, Gasević, Leśniak 1, Pożarkowa, Szczotka 1. Kary: 8 min. Trener Michał KUBISZTAL.
Sędziowali: Lech Korda i Kamil Raszewski (Tczew). **Widzów** 1450.
- **Elmas-KPS APR Radom Radom - KPR Gminy Kobierzyce** poniedziałek, 18.00
- **HC Galiczanka Lwów - Szczypiorno Kalisz** środa, 18.00
- **Energa Start Elbląg - PGE MKS El-Volt Lublin** piątek, 18.00.

1. Lublin	7	18	227:169
2. Gniezno	8	18	248:197
3. Zagłębie	8	18	251:202
4. Kobierzyce	6	15	188:143
5. Piotrcovia	7	15	187:173
6. Kalisz	7	9	181:222
7. Start	7	9	202:217
8. Radom	7	3	176:233
9. Galiczanka	7	3	179:219
10. Sośnica	8	-6	178:252

9. seria - 27-28 grudnia: Kalisz - Zagłębie, Kobierzyce - Galiczanka, Sośnica - Radom, Lublin - Gniezno, Piotrcovia - Start.

(mha)

Nadal chcę się rozwijać

Jestem dumna, że mogę reprezentować Polskę, ale czuję też niedosyt, zarówno w kontekście wyników drużyny, jak i własnej postawy - mówi prawoskrzydłowa Adrianna Górna.

BIAŁO-CZERWONE MAJĄ GŁOS



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Ma za sobą blisko dekadę występów w reprezentacji (75 meczów/82 bramki), 5 tytułów mistrzyni kraju, ale wciąż szuka wyzwań. Latem, w wieku 30 lat, po raz pierwszy wyjechała za granicę. Adrianna Górna reprezentuje rumuński CSM Slatina, a w zeszłym tygodniu znalazła się w ścisłej kadrze na mistrzostwa Europy.

Ważne etapy

Jej reprezentacyjna historia rozpoczęła się w marcu 2017 roku od wygranego 29:25 meczu ze Słowacją w Gdańsku. Zdobywszy zaufanie trenera Leszka Krowickiego wystąpiła w MŚ 2017, a później - już pod wodzą Arne Senstada - grała na EURO 2020 i 2024 oraz MŚ 2021 i 2023; ominęły ją EURO 2022 i MŚ 2025, ale znów jest w kadrze. - Jestem dumna, że mogę reprezentować Polskę, ale czuję też niedosyt, zarówno w kontekście wyników drużyny, jak i własnej postawy. Wiem, że mogłabym dać zespołowi jeszcze więcej. Nadal chcę się rozwijać i każdego dnia stawać się lepszą zawodniczką - podkreśla była zawodniczka MTS-u Kwidzyn i UKS-u, PCM Kościerzyna, AZS-u AWFiS Gdańsk, KGHM MKS-u Zagłębia Lubin i PGE MKS-u El-Volt Lublin - Każdy etap miał znaczenie dla mojego rozwoju. W Lubinie przeszłam od walki o utrzymanie do rywalizacji o medale. Spędziłam ta m 8 lat, zdobyłam 5 złotych medali, poznałam wspaniałych ludzi i przeżyłam wyjątkowy debiut w Lidze Mistrzyń. Transfer do największego rywala Zagłębia również był kolejnym ciekawym wyzwaniem.

Rywalizacja nam służy

Latem 2026 roku Górna zdecydowała się na kolejny krok i podpisała kontrakt z rumuńskim CSM Slatina, 6. drużyną poprzedniego sezonu. Po 9 kolejkach ma 43 bramki, zajmując 2. miejsce w klubowej hierarchii. - Od zawsze chciałam spróbować gry za granicą, poznać inną ligę, język i mentalność. Z czasem bardziej uwierzyłam w siebie i swoje możliwości. Ostatni sezon dał mi poczucie, że poradzę sobie z takim wyzwaniem - przyznaje zawodniczka i dodaje, że w Rumunii dobrze czuje się wśród trenerów i koleżanek z zespołu, którzy dają jej przestrzeń do dalszego rozwoju. Ma świadomość, że jej konkurentką do gry na prawym skrzydle w reprezentacji jest Magda Balsam, z którą minęła się w Slatinie. Górna podkreśla jednak, że rywalizacja powinna służyć przede wszystkim drużynie. - Nie traktuję Magdy jak rywalkę. Obie mamy swoje atuty i możemy się wzajemnie uzupełniać. Najważniejsze, żebyśmy wspierały się i dawały zespołowi jak najwięcej - zaznacza zawodniczka, która wyróżnia się szybkością i dynamiką. Podczas EURO 2024 osiągnęła prędkość 28,40 km/h, plasując się wśród najszybszych zawodniczek turnieju. Choć od lat gra na prawym skrzydle, jako juniorka występowała również na rozegraniu.

Szydełkowanie dla relaksu

Dziś stara się łączyć własną inicjatywę z realizacją założeń taktycznych. Poza boiskiem interesuje się psychologią sportu. Sięga po książki i podcasty, m.in. Mateusza Brelę, szukając sposobów na lepsze wykorzystanie własnego potencjału. Zainteresowanie mentalną stroną sportu pojawiło się, gdy mimo ciężkiej pracy czuła, że nie pokazuje wszystkiego, na co ją stać. Wolny czas poświęca także na czytanie literatury, szydełkowanie i zajęcia manualne, które pomagają jej odpocząć.
Przed Adrianną Górną kolejne wielkie wyzwanie - mistrzostwa Europy w Polsce. Biało-czerwone grać będę w katowickim Spodku, a w grupie mają Francję (5.12.), Ukrainę (7.12.) i Wyspy Owcze (9.12.). Prawoskrzydłowa cieszy się z możliwości występu przed rodziną i przyjaciółmi oraz gorące wsparcie kibiców. - Bardzo się cieszę, że mistrzostwa odbędą się w Polsce. Mam nadzieję, że pokażemy, jak piękna jest piłka ręczna, a kibice będą naszym ósmym zawodnikiem. Wierzę też w nasz zespół. Mamy stabilny, doświadczony trzon kadry i wiele zawodniczek, które chcą się rozwijać. To może być nasza siła! - podsumowuje prawoskrzydłowa.

(mar)

18
DNI
pozostało do rozpoczęcia mistrzostw Europy kobiet.

Krótka przygoda

Zespoły z Lublina i Lubina nie zdołały odrobić strat z pierwszych meczów. Na domiar złego, reprezentacyjna rozgrywająca Aleksandra Rosiak została zniesiona z boiska.

LIGA EUROPEJSKA KOBIET

Dobiegała końca 36 minuta meczu w Lublinie, kiedy Aleksandra Rosiak efektownym rzutem posłała piłkę do siatki, dając Lubliniankom prowadzenie 17:16. Było to 4. i ostatnie trafienie „Rosi" tym spotkaniu, gdyż sekundę po nim upadła, trzymając się na kolano. Nie była w stanie wstać o własnych siłach, więc została zniesiona z boiska. Uraz wyglądał na poważny, ale jeszcze nie wiadomo, co dokładnie stało się lewej rozgrywającej. Konieczne będą szczegółowe badania, lecz z nieoficjalnych źródeł można się dowiedzieć, że Rosiak wypadnie na dłuższy okres. Oznacza to, że zabraknie jej na grudniowych mistrzostwach Europy, co stanowić będzie olbrzymie osłabienie siły ognia Biało-czerwonych...

W buty kapitan lubelskiego zespołu starała się wejść Daria Przywara (6 goli na 14 rzutów), szalejąca pod obiema bramkami, ale z większości jej koleżanek zeszło powietrze. Ambicji i woli walki nie można było im odmówić, lecz w miarę upływu czasu było widać, jak mający zapas 5 bramek z pierwszego meczu CSM Ramnicu Valcea, przejmuje kontrolę. W 53 minucie był dziesiąty w tym starciu remis (26:26) i do końcowej syreny bramkarka rumuńskiego zespołu dała się pokonać tylko raz. Tym samym 33. europejska przygoda Zielono-białych dobiegła końca.

Znacznie bliżej awansu do fazy grupowej Ligi Europejskiej było KGHM MKS Zagłębie Lubin. W rewanżowym meczu 3. rundy dzielnie stawiało czoło Terantes Bergen. Po pierwszej połowie Miedziowe przegrywały 12:16 i był to najmniejszy wymiar kary, bo po 20 minutach było 10:3. Po zmianie stron mistrzynie Polski przyspieszyła, a przede wszystkim poprawiły skuteczność rzutową. Na 4 minuty przed końcem było 27:24 dla Terantes, ale wówczas Zagłębie zdobyło trzy gole z rzędu (Patricia Matieli, Alicia Frenenadez, Mariane Fernandes) i na 90 sekund przed końcem był remis. Miejscowe zmarnowały okazję i wtedy o czas poprosiła Bożena Karkut. Trenera Miedziowych rozpisała ostatnią akcję, lecz prawoskrzydłowa Adriana Cardoso nie zdołała jej sfinalizować, a remis prolongował zespół z Norwegii.

Marek Hajkowski

- **PGE MKS El-Volt Lublin - CSM Ramnicu Valcea 27:32 (13:11) w pierwszym meczu 32:27; do fazy grupowej LE awansował CSM**
- **Terantes Bergen - KGHM MKS Zagłębie Lubin 27:27 (16:12) w pierwszym meczu 30:29; do fazy grupowej LE awansował Terantes**

Sport 923aeb8863

Popis Zakrety

Gdyby selekcjoner Jota Gonzalez potrzebował sprawdzić bramkarza na styczniowy mundial, śmiało może zaprosić na konsultację golkipera z Kwidzyna.

LOTTO SUPERLIGA

Rozpoczynała się 21 minuta niedzielnego meczu w Kwidzynie. Miejscowi prowadzili z Chrobrym Głogów 9:7, kiedy o przerwę poprosił trener gości, Witalij Nat. Ukrainiec natychmiast poczerwieniał i aż kipiał ze złości, mając olbrzymie pretensje do swoich zawodników, zwłaszcza za postawę w ataku, a ściślej biorąc - za skuteczność. Ten element stał na niskim poziomie, ale nie ze względu na chybione rzuty, bo większość szła w światło bramki. Problemem Głogowian był Łukasz Zakreta. Doświadczony, 35-letni już golkiper kapitalnie wszedł w spotkanie i z każdą akcją coraz bardziej się rozkręcał. W owej 21 minucie bronił na poziomie 56 procent, co jest wynikiem absolutnie fantastycznym. Zakreta szczególnie upodobał sobie... wkurzanie Pawła Paterka. Reprezentacyjny rozgrywający Chrobrego różnymi sposobami chciał znaleźć drogę do siatki, ale z 11 rzutów na gole zamienił zaledwie 2.

Wobec kiepskiej skuteczności lidera zespołu, odpowiedzialność za zdobywanie bramek wziął na siebie szalejący na prawym skrzydle Krzysztof Komarzewski. Z 11 trafieniami został najskuteczniejszym zawodnikiem meczu, lecz globalnie cieszyli się Kwidzynianie. - Robiłem, co do mnie należy. Starałem się oczywiście, ale gdyby nie pomoc kolegów w obronie, którzy doskonale współpracowali, nie zaliczyłbym aż tylu interwencji - powiedział skromnie przed kamerą Polsatu Sport Zakreta -MVP meczu, któremu naliczono 17 interwencji przy 41 rzutach, co dało bardzo dobre 41 procent skuteczności.

Jeszcze lepsze liczby (48%, 13/27) zanotował Mirko Alilović, ale jego Orlen Wisła Płock miała znacznie łatwiejsze zadanie, bo podejmowała pozostającego bez punktu Piotrkowianina. Trudno więc jednoznacznie stwierdzić, czy sprawdzian, jakiemu przed środowym meczem z One Veszprem w Lidze Mistrzów został poddany rutynowany Chorwat, był miarodajny.

■ **Orlen Wisła Płock - MKS Piotrkowianin 40:15 (18:9)**

PŁOCK: Alilović, Lewandowski - Daszek 4, Richardson 3, Zarabec 4, Dawydzik 4, Kosorotow 3, Bjerre 10, Krajewski 1, Rey 1, Ilić 2, Szita 1, Janc 2, Fazekas 1, Susznja, Matyszczyk 4. Kary: 8 min. Trener Xavier SABATE.

PIOTRKOWIANIN: Kot, Matlęga - Dróżdż 2/2, Makowiejew 1, Dudkowski 2, Jurczenia 3, Rutkowski 1, Szopa, Trójniak 4, Bekisz 1, Wroniszewski, Wawrzyński 1, Surosz. Kary: 12 min. Trener Ivo VAVRA.

■ **Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - KGHM Chrobry Głogów 31:25 (13:12)**

KWIDZYN: Zakreta, Drzewiński - Łazarczyk 7, Lewczyk, K. Pilitowski 4/2, Malczak 6, Grzesik 3, Marchewka 1, Mucha 3, K. Skiba 1, Czarnecki, Landzwojczak 2, Skierka 4. Kary: 8 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Komarzewski 11/3, Żyszkiewicz, Paterek 2, Orpik 1, Mosiołek 4, Pawłowskij 3, Styrcz 1/1, B. Skiba, Dadej 1, J. Adamski, Zieniewicz 2, Grabowski, Strelnikow. Kary: 10 min. Trener Witalij NAT.

■ **Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - WKS Śląsk Wrocław 33:26 (13:10)**

OSTROVIA: Zimny, Valerio - Frankowski, Smolikow 5, Tilte 1, Burzak 4, Ribeiro 7, Urbaniak 5, P. Marciniak 5/4, Kałużny, Kamyszek 1, Klopsteg 2, Chojnacki 3, Krok, Wojciechowski, Misiejuk. Kary: 14 min. Trener Kim RASMUSSEN.

ŚLĄSK: Małecki, Mazur - Okapa 3, K. Adamski, Mojescik 2, Chałupka 1, Niedzielenko 2, M. Marciniak 1, J. Przybylski 4/4, Wychowaniec 2, Wielgucki 1, Góralski, Świątkiewicz 1, Wandzel 4, Genes 5, Pacek. Kary: 6 min. Trenerzy: Bartłomiej KOPROWSKI i Jarosław KNOPIK.

■ **Zepter KPR Legionowo - Stal Mielec 25:23 (13:14)**

LEGIONOWO: Tsintsadze, Liljestrand - Kosmala 2/1, Wołowiec 4, Fąfara 7/3, Ilczenko 5, Drozdalski 2, Słupski 4, Petryczenko, Jagielski 1, Matuszak, Wiaderny, Laskowski. Kary: 6 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

STAL: Kozina, Witkowski - Stefani 2, R. Przybylski 1, Ossowski 4, Wałyncew 2, Tokarz 5, Sikora 1/1, Mrozowicz (CZK, 56 min - faul), Krasouski 3/1, Cacak, Wąsowski (CZK, 57 min - faul), Kotliński 5/4. Kary: 10 min. Trener Robert LIS.

■ **Industria Kielce - PGE Wybrzeże Gdańsk 39:23 (18:9)**

■ **Netland MKS Kalisz - Corotop Gwardia Opole 27:26 (13:14)**

1. Płock	9	27	350:211
2. Kielce	9	27	353:244
3. Ostrovia	9	17	293:282
4. Kalisz	9	17	253:255
5. Chrobry	9	15	276:258
6. Kwidzyn	9	15	249:266
7. Legionowo	9	14	234:253
8. Wybrzeże	9	12	282:276
9. Gwardia	9	11	258:288
10. Śląsk	9	7	246:297
11. Stal	9	0	220:275
12. Piotrkowianin	9	0	223:332

10. seria - 18-23 listopada: Chrobry - Ostrovia, Piotrkowianin - Stal, Kalisz - Płock, Wybrzeże - Kwidzyn, Gwardia - Kielce, Śląsk - Legionowo.

Marek Hajkowski



Fot. PAP/Adam Warżawa

Łukasz Zakreta nie po raz pierwszy raz w tym sezonie miał dzień konia.



Fot. IMAGO / Press Focus

Czy Piotr Żyła jeszcze się podniesie?

Inauguracja bez Żyły

Sześciu Polaków i dwie Polki wystąpią w konkursach Pucharu Świata w Lillehammer na rozpoczęcie sezonu.

SKOKI NARCIARSKIE

W inauguracyjnych zawodach (20-22 listopada)zaprezentują się Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Klemens Joniak, Dawid Kubacki, Maciej Kot, Jakub Wolny oraz Anna Twardosz i Kamila Karpiel. W kadrze nie znalazł się 39-letni Piotr Żyła, który latem był w słabszej formie.

- Decydowała aktualna forma sportowa zawodników. Jestem przekonany, że skład został wybrany sprawiedliwie na podstawie dwóch sprawdzianów w Zakopanem i Wiśle. O ostatnie dwa miejsca walczyło czterech zawodników. Na ten moment wybraliśmy najlepszą szóstkę - wyjaśnił trener kadry A, Maciej Maciusiak, cytowany w komunikacie Polskiego Związku Narciarskiego. Skład został wyłoniony również na podstawie wyników Letniej Grand Prix oraz mistrzostw Polski w Zakopanem.

W piątek w Lillehammer odbędzie się konkurs drużyn mieszanych. Na sobotę i niedzielę zaplanowano konkursy indywidualne. 5 i 6 grudnia odbędą się zawody w Wiśle, a 16 i 17 stycznia - w Zakopanem.

(PAP)

Nasi wypadli...

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Niemka Emma Aicher wygrała rywalizację w slalomie w fińskim Levi podczas zawodów alpejskiego Pucharu Świata. Była najlepsza po pierwszym przejeździe i chociaż w drugim uzyskała szósty czas, to łączny rezultat 1.52,62 wystarczył jej do odniesienia zwycięstwa. O 0,43 wyprzedziła Albankę Larę Colturi i o 0,50 Katharinę Truppe. Aż 25 zawodniczek z 89 startujących nie ukończyło pierwszego przejazdu, w tym Sawicka, która po raz pierwszy w tym sezonie wystąpiła w zawodach PŚ.

Michał Jasiczek też wypadł z trasy podczas niedzielnej rywalizacji mężczyzn na tej trasie. Zawody wygrał reprezentujący Brazylię Lucas Pinheiro Braathen. O 0,56 wygrał z Francuzem Clementem Noelem oraz o 0,73 ze złotym medalistą igrzysk w tej konkurencji Loicem Meillardem.

Tegoroczny mistrz olimpijski w slalomie gigancie prowadził już po pierwszym przejeździe. W drugim uzyskał dziewiąty czas, ale nie przeszkodziło mu to odnieść 10. w karierze zwycięstwo w tym cyklu. Pod koniec października wygrał on również inaugurujący PŚ slalom gigant w austriackim Soelden i prowadzi w klasyfikacji generalnej.



Fot. PAP/EPA

Michał Jasiczek jeszcze na trasie. Ale ostatecznie nie dojechał do mety, niestety...

W następny weekend rozkręcająca się pucharowa karuzela przeniesie się do austriackiego Gurgl, gdzie również w planie są dwa slalomy.

... średnio

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Szóste miejsce w wyścigu drużynowym kobiet to najlepsze osiągnięcie polskich panczenistów w ostatnim dniu inaugurujących sezon Pucharu Świata zawodów w Pekinie. Karolina Bosiek, Zofia Braun i Emilia Zawisza osiągnęły wynik 3.05,68.

Polska trójka wśród mężczyzn: Mateusz Śliwka, Władimir Semirunnij oraz Szymon Kwapisz startowała w grupie B, w której przegrała jedynie z występującymi pod flagą neutralną Rosjanami. W drugim w Pekinie starcie na 500 m Weronika Dąbrowska zajęła 10. lokatę, którą dał jej czas 38,39. W sobotę 20-letnia debiutantka była czwarta na tym dystansie, a w piątek trzecia na 1000 m. Martyna Baran zajęła 13. lokatę - 38,74, a wynik gorszy o 0,03 dał Idze Wojtasik siódme miejsce w grupie B.

Damian Żurek na najkrótszym dystansie był tym razem 11. Uzyskał rezultat 35,01. Marek Kania pobiegł 0,28 s wolniej, co dało mu 19. lokatę w grupie A.

W wyścigach ze startu wspólnego biało-czerwoni startowali w grupie B. Braun była piąta, a Zawisza została sklasyfikowana na 10. pozycji. Wśród mężczyzn Jerzy Stadnicki zajął 11. lokatę, a Kwapisz był 17.

Sport 923aeb8863

Rzut na taśmę

W ciągu niespełna 48 godzin Sosnowiczanie przeszli dziwną metamorfozę.

Niczym rasowi sprinterzy rzutem na taśmę zapewnili sobie miejsce w turnieju finałowym Pucharu Polski. W Toruniu niecałe dwie doby wcześniej byli anemiczni i zagubieni, ale z Polonią grali szybko, pomysłowo i skutecznie. Pewnie wygrali 6:1, a niezwykle solidne wrażenie zrobił Maciej Miarka, który wystąpił od pierwszej minuty i pokazał reprezentacyjną formę. Czyżby Karolus Kaarlehto na dłużej pozostać miał w boksie?

Porażka w Toruniu mocno zabolała Zagłębie i trener Matias Lehtonen doszedł do wniosku, że trzeba dokonać roszad w atakach. Te ruchy miały zmobilizować napastników, bo oni prezentowali się w poprzednim meczu mizernie, podobnie jak bramkarz Kaarlehto, który strasznie nerwowo zachowywał się w bramce. W tej sytuacji od pierwszej minut między słupkami stanął Miarka i trzeba przyznać, że goście kilka razy sprawdzili jego czujność. Nie dał się zaskoczyć i po 1. tercji zachował czyste konto.

Na lodzie od pierwszej chwili mocno iskrzyło i co rusz dochodziło do spięć pod bramkami oraz przepychanek. Inicjatywa należała do gospodarzy i w 5 min miejscowi kibice mieli powody do radości. Jean Dupuy przez długi czas leczył kontuzję pleców, a po powrocie do gry nie może odzyskać formy i po ostatnich meczach był mocno krytykowany. Tym razem zdobył inauguracyjnego gola, a mogło być ich więcej. W 17 min aktywny Aron Chmielewski nie wykorzystał sytuacji sam na sam, pakując krążek wprost w Bohdana Diaczenkę. Tuż przed końcem jego wyczyn „skopiował" Eero Savilahti. Gospodarze nieznacznie, ale zasłużenie prowadzili, bo goście grali zbyt nerwowo i powinni staranniej oraz spokojniej przeprowadzać akcje ofensywne.



Fot. PressFocus

Eero Savilahti popisał się dwoma efektownymi golami i dołożył „cegiełkę" do zwycięstwa.

Druga odsłona była popisem gospodarzy. Zaczęło się od szybkiego gola Savilahtiego i mieliśmy wrażenie, że energia zgromadzona w zespole bytomskim wyleciała w powietrze. Podopieczni Lehtonena grali z rozmachem i potwierdzeniem tego był efektowny gol Sebastiana Brynkusa. Kolejne bramki okazały sie kwestią czasu. Po raz czwarty Diaczenke pokonał Miika Roine, jednak emocje na tym się nie skończyły. W boksie kar znalazł się Michał Naróg i „firmowy" atak gości szybko zdobył bramkę, jednak straty był spore i chyba niemożliwe do odrobienia przy tej klasie rywali. Dziw bierze, że w niespełna 48 godzin Sosnowiczanie przeszli taką zmianę, bo grali pomysłowo, z rozmachem i, co najważniejsze, skutecznie.

Napór gospodarzy nie zelżał i po kolejnych dwóch trafieniach goście „zdjęli" z lodu Diaczenkę. Ukraiiniec najwyraźniej miał dość i jego miejsce zajął Tobiasz Jaworski. Końcowe fragment były już mało ciekawe, ale trudno się dziwić, bo oba zespoły były już myślami przy wtorkowych meczach. Zagłębie nadspodziewanie łatwo poradziło sobie z Polonią. Chyba presja wyniku dała o sobie znać i Bytomianie jej nie wytrzymali.

Włodzimierz Sowiński

23
SEKUNDY
przebywał w boksie kar Gromadzki,gdy Mroczkowski zdobył jedynego gola dla Bytomian.

41
STRZAŁÓW
oddali gospodarze, a goście zrewanżowali się 19 uderzeniami.

CZYSTE KONTO STRAT

■ Igor Tyczyński, młody utalentowany bramkarz, przez długi czas zastępował kontuzjowanego Samiego Aittokallię, po którego powrocie „Tyczka" zajął miejsce w boksie, jednak forma Fina nie jest stabilna i w meczu z Energą miejsce między słupkami zajął Polak. Obronił 24 strzały i zaliczył czyste konto, natomiast jego koledzy stanęli na wysokości zadania i tym samym Unia po wygranej awansowała do turnieju finałowego Pucharu Polski. Hokeiści z Torunia przed wizyta w Oświęcimiu byli w komfortowej sytuacji, bowiem po piątkowej wygranej z Zagłębiem zapewnili sobie grę o PP, natomiast Unia musiała obowiązkowo wygrać, by myśleć o wyjeździe do Krynicy-Zdroju. Gospodarze rozpoczęli w wielkim stylu i Roman Kałmykow popisał się dwoma brawurowymi interwencjami, jednak przy kolejnym uderzeniu Otto Nieminena był bezradny. Fin z prawej strony strzelił silnie i krążek wpadł do w przeciwny róg. Gospodarze z pasją atakowali i cały czas wywierali presje na rywalach. W 30 min popisową akcje przeprowadził duet Jan Sołtys – Bartosz Florczak i ten drugi zdobył gola. A potem były kolejne, bo Nieminen po raz drugi wpisał się na listę strzelców i znów dał o sobie znać Sołtys, który podał do Kallego Valtoli, a ten dalekim uderzeniem umieścił krążek w siatce. Unia z pewnością wykorzystała rozkojarzenie ekipy z Torunia.

(sow)

■ **Unia Oświęcim – Energa Toruń 4:0 (1:0, 3:0, 0:0)**

1:0 – Nieminen (4:19), 2:0 – Florczak – Sołtys – M. Kusak (29:49), 3:0 – Nieminen – Ronkkonen (32:25), 4:0 – K. Valtola – Sołtys – M. Kusak (37:41)

Sędziowali: Wojciech Czech i Tomaš Mojzlik – Mateusz Kucharewicz i Michał Żak. Widzów 2253.

UNIA: Tyczyński; Ventalä – Romppanen (2), K. Valtola – Bizacki, Florczak – Matthews. Diukow; Nieminen – Wilkins (2) – Ronkkonen, Jokinen – Marenis (2) – Ahopleto, Nahunko – Immonen – Lewandowski, Sołtys – Krzemień – M. Kusak, Płatacz. Trener Markus HUURIKKALA.

ENERGA: Kałmykow; Zieliński – Osspiow, Schafer – Wilczok, Brandhammar - Jaworski; Denyskin – Syty (2) – Kolesnikow, Łarionows – Arrak – Peltola, Hanzawa – Smal – Cybulski, M. Kalinowski – K. Kalinowski - Gimińsk.i

Kary: Unia – 6 min, Energa – 4 (2 tech.) min.

MISTRZ UCIEKA!

■ Zamykające drugą rundę piętnaste zwycięstwo GKS-u Tychy w osiemnastym meczu sezonu daje mistrzom Polski już 10 punktów przewagi nad drugą w tabeli Energą, a 45 (!) punktów różnicy między liderem a outsiderem to na tym etapie rozgrywek na pewno rekord!

■ **STS Sanok Sokół – GKS Tychy 1:3 (0:1, 1:2, 0:0)**

0:1 - Komorski - Kakkonen - Jamsen (14:56), 0:2 - Kakkonen - Kaskinen - Komorski (24:48), 0:3 - Łyszczarczyk - Pociecha (38:29), 1:3 - Zacharow (39:35).

Sędziowali: Rafał Noworyta i Paweł Bajon - Maciej Waluszek i Dawid Kubiszewski. Widzów 1200.

STS: Vitols; Janiszewski - Ratusznyj, Sysak – Starościak (2), Piryh - Polonicki, Niemczyk - Kamieniew; Borodaj - Zacharow – Tymczenko, Zozulia (2) - Karnas – R. Sawicki, Olijnyk - Mazur (2) - Czerdak, A. Sawicki - Krzyżek - Menc. Trener Oleh SZAFARENKO.

GKS: Chabior; Pociecha - Kovar (2), Kakkonen - Kaskinen, Bryk - Viinikainen, Sobecki - Sertti; Viitala - Paś - Łyszczarczyk, Jamsen - Komorski - Kerkkanen, Jeziorski (2) - Kiełbicki – Gościński, Knuutinen - Kucharski – Viitanen (2). Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: STS - 6 min, GKS – 6 min.

SZAROTKI WYGRAŁY TERCJĘ

■ Może niepierwszą odsłonę w tym sezonie wygrało Podhale, ale na pewno nie było ich za wiele, jednak na pierwsze zwycięstwo lub choćby na pierwszy punkt Nowotarżan jeszcze się nie zanosi.

■ **Podhale Nowy Targ – JKH GKS Jastrzębie 2:7 (0:3, 0:3, 2:1)**

0:1 - Stolarski – Ł. Nalewajka - Bezuška (4:19), 0:2 - Ślusarczyk - Savolainen (12:49), 0:3 - Bagin - Kasperlík - Savolainen (14:49, w przewadze), 0:4 - Saarelainen (29:22), 0:5 - Charvat - Saarelainen - Ślusarczyk (36:10), 0:6 - Alho - Stella - Ślusarczyk (37:54, w przewadze), 0:7 - Kasperlík - Urbanowicz - Savolainen (41:21), 1:7 - Stowakiewicz - Olifirczuk - Załamaj (50:28, w przewadze), 2:7 – F. Kapica - Hu (53:43, 4 na 4)

Sędziowali: Michał Baca i Marcin Kołodziej - Kacper Ratusznik i Kacper Król. Widzów 500.

PODHALE: Zając (20:00. Polak); Bocheński – Załamaj (2), Węglarczyk – Horzelski, Majoch - Matera, Matthews (2); Hu – Saroka (2) – Olifirczuk, Worwa - Słowakiewicz - Jarczyk (2), Kamiński - F. Kapica - Wsół (2), Malasiński – Żółtek - Łojas. Trener Andrzej ŚWISTAK.

JKH: Michalski; Hanzel - Alho (2), Bagin - Bezuska, Charvat - Onak, Wojciechowski - Bieniek (2); Saarelainen - Stella - Ślusarczyk, Kasperlik - Savolainen – Urbanowicz (2), R. Nalewajka – Stolarski - Ł. Nalewajka, Zając - Moś (2) - O. Laszkiewicz. Trener Rafał BERNACKI.

Kary: Podhale – 10 min, JKH - 8 min.

■ **ECZD Zagłębie Sosnowiec – BS Polonia Bytom 6:1 (1:0, 3:1, 2:0)**

1:0 – Dupuy – Seppala (4:26), 2:0 – Savilahti – Dupuy – Seppala (21:30), 3:0 – Brynkus - Sozanski – Olkkonen (25:20), 4:0 – Roine – Piiponen – Gromadzki (32:27), 4:1 – Mroczkowski – Osenieks – Bujalski (39:26, w przewadze), 5:1 – Chmielewski – Zachariasz – Brynkus (44:45), 6:1 – Savilahti – Seppala – Dupuy (46:23).

Sędziowali: Mateusz Krzywda i Andrzej Nenko – Kacper Król i Piotr Kot. Widzów 2833.

ZAGŁĘBIE: Miarka; Olkkonen – Szozanski, Naróg (4) - Ciura, Wanacki – Biłas; Peresunko (2) – Heikkinen (2) – Chmielewski, Piiponen – Roine – Gromadzki (2), Savilahti (2) – Seppala (2) – Dupuy, Sirkiä (2) – Zachariasz – Brynkus, J. Musioł, Ciepielewski. Trener Matias LEHTONEN.

POLONIA: Diaczenko (46:23. T. Jaworski); Osenieks – Hrebenyk (2), D. Musioł – Kurnicki, Kubeš – Górny, Bodora – Kamieniew; Worona – Fadiejew – Wybiral, Wielkieiwcz – Jarosz – Bepierszcz, Bujalski – Mroczkowski – Padakin, M. Zając (2) - Karasiński – Wicher. Trener Andrej GUSOW.

Kary: Zagłębie – 16 min, Polonia – 4 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (m)	18	45	15	3	82:29
2. Unia	18	35	11/1	7/3	70:52
3. Energa	18	35	12/1	6	71:48
4. ECZD Zagłębie	18	34	11	7/1	81:47
5. GKS Katowice	19	34	11	8/1	81:46
6. BS Polonia	18	33	11	7	74:44
7. JKH GKS (p)	18	25	9/2	9	40:48
8. Comarch Cracovia	18	23	8/1	10	47:65
9. STS	19	9	3	16	29:75
10. Podhale (b)	18	0	-	18	23:148

Mecz GKS Katowice – Cracovia rozegrano awansem (2:3).

We wtorek, 17.11., grają: GKS Tychy - Podhale (18.00), Zagłębie - Cracovia (18.00), Unia - Polonia (18.00), Energa – JKH (19.00). Mecz STS - GKS Katowice rozegrano awansem (2:1).

Sport 923aeb8863

GieKSa w finale!

Podopieczni trenera Jacka Płachty pokazali się z jak najlepszej strony i sprawili miłą niespodziankę.

PUCHAR KONTYNENTALNY

Podczas turnieju półfinałowego w Rouen wicemistrzowie Polski z Katowic oraz... ich kibice osiągnęli wysoką formę. Ci pierwsi wygrali dwa spotkania i zajęli drugie miejsce, za miejscowymi Smokami, natomiast fani nie szczędzili gardeł przez wszystkie mecze i również zasłużyli na specjalne wyróżnienie!

Hokeiści GKS-u na długo przed półfinałowym turniejem zdawali sobie sprawę, że jedno zwycięstwo może przynieść im awans do finałowej imprezy. Swojej szansy upatrywali w potyczce z łotewskim Mogo i jej nie zmarnowali. Podopieczni trenera Jacka Płachty przede wszystkim dobrze prezentowali się pod względem taktycznym i wykorzystali sytuacje podbramkowe, jednak przy prowadzeniu 3:0 zupełnie niepotrzebnie oddali inicjatywę i to był jedyny minus ich występu.

Oba zespoły przystąpiły do meczu z wielką ostrożnością. Inicjatywa należała do GKS-u i bramkarz Karlis Mežsargs było poddany poważnym próbom. 23-letni Łotysz spisywał się bez zarzutu i długo utrzymywał się rezultat bezbramkowy, jednak w 32 min Patryk Wronka zza bramki podał do Jonasza Hofmana, ten oddał błyskawicznie strzał i krążek wpadł do siatki. Niewiele później mogło być 2:0, ale „guma" zmierzająca do Patryka Krężołka została zatrzymana przez rywali.

Ostatnia odsłona rozpoczęła się niezwykle udanie dla Katowiczan. W ciągu 4:16 min zdobyli dwa gole. Najpierw Pontus Englund popisał się silnym uderzeniem spod niebieskiej linii, a potem Krężołek podwyższył na 3:0 uderzeniem z okolic lewego koła bulikowego. Wszystko było pod kontrolą, ale Katowiczanie nieoczekiwanie trochę odpuścili rywalom, którzy zdobyli przypadkowego gola. W 49 min Ingus Ločmelis zdecydował się na uderzenie z dalszej odległości, krążek odbił się od pleców Jacoba Lundegarda i wpadł do siatki. Łotysze zaczęli śmielej atakować, ale Kieler bronił z dużym wyczuciem. A przecież po kontuzji Connora LaCouvee nie był w komfortowej sytuacji; w boksie - jako zmiennik - przebywał jedynie 16-latek Gabriel Jurkiewicz z Akademii Młodej GieKSy, który ten fakt - i ten turniej - zapamięta zapewne do końca życia.

W niedzielę od początku GKS musiał się mieć na baczności, bo zespół z Belfastu jest wielce utytułowanym i wymagającym rywalem. Co gorsza, już w 26. sekundzie Englund powędrował do boksu kar. Giganci ruszyli do ataku i Kieler musiał się wznieść na wyżyny swoich umiejętności, ale krótko przed końcem kary był bezradny przy dobitce Jake'a Gaudeta. Trema nie opuszczała Katowiczan, ale kolejne osłabienie przetrzymali i zaczęli konstruować ataki. W końcu Kacper Maciaś doprowadził do remisu, gdy zdecydował się na uderzenie z daleka.

W kolejnej odsłonie hokeiści GKS-u nie tylko dzielnie się bronili, ale również wyprowadzali szybkie kontry i Jackson Whistle miała sporo pracy. Po koniec 29 min Brock Bremer otrzymał idealnie podanie od Stephena Andersona i w sytuacji sam na sam nie dał najmniejszych szans bramkarzowi.

Ostatnia tercja była niezwykle emocjonująca. W 51:43 min po raz kolejny w boksie kar znalazł Bremer. Pięć sekund później Grzegorz Pasiut wyłuskał jednak krążek i podał do Bartosza Fraszki, a ten popędził na bramkę i okazji nie zmarnował. Potem Emil Forslund znalazł się w takiej samej sytuacji, ale nie zdołał umieścić krążka w siatce. Mecz zmierzał ku końcowi, więc Brytyjczycy wycofali bramkarza i ten manewr przyniósł efekt. W ciągu 1:25 min Giganci doprowadzili do remisu, zaś o wszystkim zadecydowały błędy przed przedpolu bramkarza. Dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia, zaś w najazdach skuteczniejsi byli Katowiczanie. Gole: zdobywali Anderson, Lundegard i Fraszko, wywalczając finał Pucharu Kontynentalnego!

■ **GKS Katowice – HK Mogo Ryga 3:1 (0:0, 1:0, 2:1)**
1:0 – Jonasz Hofman – Wronka – Cap (31:57), 2:0 – Englund – Pasiut (43:26, w przewadze), 3:0 – Krężołek – Wronka – Lundegard (47:42), 3:1 - Ločmelis - Ozollapa (48:47).
GKS: Kieler; Englund – Lundegard, Sredl – Cap (2), Chodor – Huttula, Maciaś; Michalski – Pasiut (2) – Fraszko, Bremer – Anderson – Forslund, Krężołek – Wronka – Ruokonen, Jakub Hofmann (2) – Monto – Jonasz Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.
Kary: GKS – 6 min, Mogo - 6 min

■ **Belfast Giants – GKS Katowice 3:4 (1:1, 0:1, 2:1) po karnych 1-3**
1:0 – Gaudet – Kawaguchi – Lee (2:00, w przewadze), 1:1 – Maciaś – Fraszko (11:30), 1:2 – Bremer - Anderson – Forslund (29:01), 1:3 – Fraszko – Pasiut (51:58, w osłabieniu), 2:3 – Goodwin (57:22, 6 na 5), 3:3 – Gaudet – Kawaguchi – Conway (58:47), 3:4 – Lundegard (karny).
GKS: Kieler; Englund (2) – Lundegård, Sredl (2) – Cap, Chodor – Huttula, Maciaś; Michalski – Pasiut – Fraszko, Bremer (4) – Anderson – Forslund (2), Krężołek – Wronka – Ruokonen, Jakub Hofmann – Monto – Jonasz Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.
Kary: Belfast – 0 min, GKS – 10 min.

Pozostałe wyniki: Belfast Giants – HK Mogo 8:0 (1:0, 5:0, 2:0), Dragons de Rouen – Belfast Giants 4:2 (1:0, 0:1, 4:1), HK Mogo - Dragons de Rouen 4:5 (2:2, 2:0, 0:3).

1. Rouen	3	9	14:9
2. Katowice	3	5	10:9
3. Belfast	3	4	13:8
4. Ryga	3	0	5:16

(sow)



Fot. PressFocus

Katowiczanie w Rouen zademonstrowali dojrzałą grę.

KOLARSTWO

PIECZĘĆ PAULA

■ Francuz Paul Seixas (Decathlon CMA CGM), kolarska sensacja sezonu 2026, wygrał na jego zakończenie kryterium w japońskiej Saitamie, długości 62 km. Wyprzedził mistrza świata Amerykanina Brandona McNulty'ego (UAE Team Emirates-XRG) i Norwega Torstena Traeena (Uno-X Mobility). Seixas, nadzieja francuskiego kolarstwa, w tym roku świętował swoje pierwsze zwycięstwa w wyścigach rangi World Tour — w etapowym Dookoła Kraju Basków oraz w klasyku Strzała Walońska. Zajął czwarte miejsce w debiucie w Tour de France oraz został najmłodszym zwycięzcą klasyka Dookoła Lombardii.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 16 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
11.50 PGE Polska Ekstraliga Badmintona: Białystok - Warszawa (na żywo), 22.00 Przegląd wydarzeń, 22.25 Amp futbol: MŚ w Meksyku, Anglia - Polska (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.30 Tenis: ATP Finals w Turynie, 17.20 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, Mogilno - Bydgoszcz, 20.35 Piłka nożna: Liga Narodów. Niemcy - Holandia (na żywo)

POLSAT SPORT 2
18.00 Tenis: ATP Finals w Turynie (na żywo)

POLSAT SPORT 3
17.50 Pn: LN, Islandia - Luksemburg, 20.20 Siatkówka: TLK, Mielec - Bielsko-Biała (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
20.35 Pn: LN, Macedonia Północna - Słowenia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
17.00 Polska Moc Biznesu 2026: „Europejski awans: co dzieli polskie kluby od Ligi Mistrzów?" (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
18.55 Koszykówka: PGE Basket Liga, Słupsk - Dąbrowa Górnicza (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
20.00 Grand Slam of Darts (na żywo)

ODSKOCZNIA OD „DNIA ŚWISTAKA"

NHL

■ Występujący w Carolina Hurricanes Sebastian Aho, Jesperi Kotkaniemi i Juuso Välimäki podczas meczów w ramach Global Series 2026 w Helsinkach mieli powody do dumy. Podczas pobytu w swojej ojczyźnie nie tylko pokazali kolegom jej stolicę, ale i zaznajomili ich z obyczajami, jakie w niej obowiązują. Ze sportowego punktu widzenia też byli usatysfakcjonowani, bowiem oba spotkania z Seattle Kraken zakończyły się sukcesem ich drużyny. Obrońcy Pucharu Stanleya najpierw wygrali 4:1, zaś w rewanżu 5:1 (2:0, 2:1, 1:0). Tym razem o pewnej wygranej zadecydowały formacje specjalne. Huragany wykorzystały trzy z pięciu przewag. Carolina prowadzi w Konferencji Wschodniej z 34 pkt i o cztery „oczka" wyprzedza New Jersey Devils. - To dobra odskocznia od „Dnia świstaka", w jaki zmienia się sezon NHL; od tej nieustannej harówki – stwierdził trener zwycięzców, Rod Brind'Amour. - Udany wyjazd z pewnością buduje pozytywne nastroje w grupie i mam nadzieję, że uda nam się to utrzymać. Za oceanem w tej serii wiele się wydarzyło. Minnesota Wild, lider Konferencji Zachodniej (34 pkt) wygrał na wyjeździe z Boston Bruins 6:2 (1:0, 3:1, 2:1).Z kolei wicelider, Edmonton Oilers wygrał w Toronto z Maple Leafs 1:0, po golu Evana Boucharada (36), zaś asystowali mu Connor McDavid oraz Leon Draisaitl. McDavid jest liderem klasyfikacji kanadyjskiej - w 21 meczach zgromadził już 50 pkt (11 goli+39 podań) i jest na dobrej drodze, by poprawić swoje najlepsze osiągnięcia.

(ws)

Piątek: Vegas – Nashville 2:3 po karnych, Vancouver – NY Rangers 1:5.

Sobota: Carolina – Seattle 5:1, Boston – Minnesota 2:6, Washington – New Jersey 4:7, St. Louis – Florida 1:4, Dallas – Buffalo 2:0, Tampa Bay – Detroit 0:2, Chicago – Winnipeg 4:5 i Utah – San Jose 5:6 oba po karnych, Columbus – Philadelphia 3:4, Anaheim – NY Islanders 2:6, Pittsburgh – Ottawa 1:4, Los Angeles – Calgary 2:3, Montreal – Colorado 1:4, Toronto – Edmonton 0:1

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Dariusz LEŚNIKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 923aeb8863

Koniec zwycięskiej serii

Czarnogóra zatrzymała Polki w eliminacjach mistrzostw Europy. Nieudany pościg Biało-czerwonych.

EUROBASKET

Mecz w Podgoricy toczył się o wysoką stawkę. Reprezentacja Polski przystąpiła do tego spotkania jako wicelider grupy I, po wygranej z Izraelem. Zwycięstwo w Podgoricy dałoby Polkom bardzo dobrą pozycję przed nadchodzącym pojedynkiem z najgroźniejszym rywalem w grupie, czyli Turcją. W czterozespołowej grupie (Polska, Turcja, Czarnogóra, Izrael) rozgrywanych jest tylko sześć kolejek. Przy równej liczbie punktów na koniec eliminacji, o kolejności decydują bezpośrednie mecze oraz różnica małych punktów, dlatego każdy kosz ma ogromne znaczenie.

Pierwsza kwarta była wyrównana, przypominała pod tym względem mecz z Izraelem. Kłopoty Biało-czerwonych zaczęły się w kwarcie drugiej. Gospodynie grały agresywnie w obronie, doprowadzały do kolejnych strat piłki przez nasz zespół, same zaś skutecznie punktowały. W 15 minucie Czarnogóra miała 12 oczek przewagi (31:19). - Spokojnie! Bez paniki! - krzyczał do swoich zawodniczek trener Karol Kowalewski. I Polki faktycznie opanowały nerwy, w połowie przegrywały już tylko 4 punktami (30:34).

Po przerwie gospodynie kontrolowały wynik i utrzymywały minimalne prowadzenie. W ich zespole bardzo dobrze grały dominująca pod koszami Bojana Kovacević (12 punktów, 14 zbiórek) oraz punktująca z półdystansu i pewna z rzutów osobistych Taya Davis-Reimer (16 punktów, 6 zbiórek). Polki cały czas były bardzo blisko doprowadzenia do remisu, nie traciły piłki tak często jak przed przerwą, ale w kluczowych momentach nie potrafiły zadać decydującego trafienia. Tak właśnie wyglądała również ostatnia minuta. Przy trzypunktowym prowadzeniu gospodyń Malina Piasecka spudłowała ważny rzut, a w odpowiedzi Marija Leković sprytnie przedostała się pod nasz kosz i zaliczyła dwa punkty. Ta akcja przesądziła o sukcesie Czarnogóry. Seria siedmiu kolejnych wygranych Polek w eliminacjach EuroBasketu została przerwana!

Selekcjonerka Czarnogóry w rozmowie dla miejscowej telewizji nie kryła dumy, nazywając zwycięstwo heroizmem swojego zespołu. - Muszę pogratulować moim zawodniczkom. Dokonały wielkiego wyczynu, tym bardziej że grałyśmy zaledwie w siedem zawodniczek, podczas gdy Polska przez cały czas rotowała składem i grała w pełnym zestawieniu – powiedziała Jelena Škerović.

Najlepszą zawodniczką w polskim zespole była Anna Makurat, która zdobyła 16 punktów i to jej trafienia w czwartej kwarcie pozwoliły Biało-czerwonym wrócić do gry. Dobrze zaprezentowała się też Weronika Telenga . - Zabrakło realizacji naszych założeń. Wiedziałyśmy, co potrafią poszczególne zawodniczki, a mimo to pozwoliłyśmy im grać ich koszykówkę. Problem był przede wszystkim w obronie - komentowała Makurat.

W drugim meczu naszej grupy Turczynki ograły w Rydze Izrael 76:67 i pozostają niepokonane na czele grupowej tabeli.

Czarnogóra - Polska 61:56 (15:14, 19:16, 13:13, 14:13)
CZARNOGÓRA: Kovacević 12 (2x3), Radonjić 7, Savković 8 (2x3), Leković 12 (1x3), Davis-Reimer 16 – Aksam 6 (1x3), Ilić. Trener Jelena SKEROVIĆ.
POLSKA: Niemojewska 5 (1x3), Gertchen 2, Mavunga 9 (1x3), Wnorowska 6, Telenga 11 – Piasecka 3 (1x3), Borkowska 2, Wojtala, Mielnicka, Makurat 16 (2x3), Banaszak 2, Rembiszewska. Trener Karol KOWALEWSKI.

1. Turcja	2	4	155:129
2. Czarnogóra	2	3	123:135
3. Polska	2	3	131:125
4. Izrael	2	2	131:151

(pp)



Fot. Facebook Kosz Kadra

Wbrew pozorom - to wciąż koszykówka... A w Podgoricy lepsze okazały się gospodynie.



Fot. Piotr Matusewicz / PressFocus

Przemysław Żołnierewicz poprowadził Kinga do wygranej w Warszawie.

Koncert na Bemowie

Mistrz Polski znów na łopatkach. King Szczecin podbił stolicę dzięki świetnej grze Przemysława Żołnierewicza.

PGE BASKET LIGA

Wydarzeniem kolejki była przegrana mistrzów kraju na własnym parkiecie z Kingiem Szczecin. Legia problemy miała praktycznie od samego początku. Pierwsza kwarta skończyła się co prawda remisem, ale potem spotkanie toczyło się na warunkach gości. Kluczowa okazała się trzecia kwarta, którą Szczecinianie wygrali 9 punktami, pozwalając rywalom zdobyć tylko 10 oczek. W ostatniej części doświadczony zespół ze Szczecina nie pozwolił już sobie wyrwać cennego zwycięstwa. - Legia na razie nie gra mądrze; nie gramy tak jak powinniśmy. Wyglądamy słabo, mamy wiele problemów, które musimy naprawić. Koszykówka to gra pewności i zaufania, u nas tego brakuje - komentował trener Heiko Rannula.

Liderem gości był Przemysław Żołnierewicz, który zdobył 27 punktów i zanotował 8 zbiórek. Wspierali go Ondrej Sehnal (15 punktów, 7 asyst), Tomasz Gielo (13 punktów) oraz Alexandre Chassang (12 punktów). W szeregach gospodarzy wyróżniał się Zachary Freemantle z dorobkiem 22 punktów i 9 zbiórek. Dwucyfrowe zdobycze zanotowali również Devon Daniels (21 punktów) i Gyorgy Goloman (18 punktów). - Wiedzieliśmy, że jednym z kluczy do wygrania meczu będzie panowanie na tablicach. Wygraliśmy pod względem ilości zbiórek. Zaangażowanie w walce pod tablicami, walka o piłki niczyje to chyba przesądziło o naszym sukcesie w meczu - komentował Żołnierewicz.

King wygrał 6 z 7 spotkań w tym sezonie, w tym wszystkie cztery wyjazdowe. Obrońcy tytułu z kolei zaliczyli bardzo słaby start sezonu, przegrali aż cztery mecze w siedmiu kolejkach. - To był bardzo ciężki mecz, ale zaskoczyliśmy Legię naszą obroną, fajnie też dzieliliśmy się piłką - ocenił trener Kinga, Maciej Majcherek.

Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - Energa Trefl Sopot 106:76 (27:8, 21:18, 23:30, 35:20)
TORUŃ: Vander Plas 11 (3x3), Cousins 2, Sakota 15, Gaddefors 10, Kulig 15 (3x3) – Sowiński 4 (1x3), Kenig, M. Lipiński, Cowels III 28 (6x3), H. Lipiński 13 (2x3), Szumański, Kilps 8. Trener Srdjan SUBOTIĆ.
SOPOT: Anderson 14 (1x3), Jacobs 9 (1x3), Kiejzik, Zapała 12, Gilmore 18 (4x3) – Łącz, Marchewka 7 (1x3), Twigg, Prochorowicz 4, Rotegard 12 (3x3). Trener Krzysztof ROSZYK.

Legia Warszawa - King Szczecin 78:85 (23:23, 21:23, 10:19, 24:20)
WARSZAWA: Daniels IV 21 (1x3), Zoriks 9 (1x3), Goloman 18 (1x3), Kolenda 4, Freemantle 22 (2x3) – Wojciechowski 2, Tomaszewski, Czapla, Piśla, Ilver 2. Trener Heiko RANNULA.
SZCZECIN: Gielo 13 (4x3), Witliński 5, Sehnal 15 (1x3), Reynolds 4, Żołnierewicz 27 (2x3) – Porter 2, Chassang 12, McCaffery 5 (1x3), Kostrzewski 2. Trener Maciej MAJCHEREK.

Śląsk Wrocław – Zastal Zielona Góra 91:85 (21:29, 29:24, 15:13, 26:19)
WROCŁAW: Hickey 24 (6x3), Parsons 11 (1x3), Robinson 24 (1x3), Kulikowski, Coleman-Jones 10 – Luc 1, Wrzeszcz 3 (1x3), Scruggs 7, Sternicki 5 (1x3), Niziol 6 (1x3). Trener Danny FRANCO.
ZIELONA GÓRA: Garrison 8 (2x3), Denis 9 (1x3), White 13 (1x3), Brkić 25, Beech III 9 (3x3) – Galewski 2, Sulima 10, Matczak 3 (1x3), Lewis 6. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 91:87 (26:24, 28:20, 22:20, 15:23)
BYDGOSZCZ: Ogundiran 17 (4x3), Thomas 21, Andersson 5 (1x3), Brembly, Taylor 18 (1x3) – Kamiński, Kimbrough 15 (2x3), Wińkowski 3, Toom 12 (1x3). Trener Anders SOMMER.
WAŁBRZYCH: Wyka 14, Scott 9, Bockler 4, Bojanowski 1, Goins 9 (2x3) – Szelążek 9 (1x3), Diggs 10 (3x3), Rohosy Jr 19, Puchalski, M. Nowakowski 12 (2x3). Trener Andrzej ADAMEK.

Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski - Dziki Warszawa 59:73 (15:21, 20:21, 12:15, 12:16)
OSTRÓW WLKP.: Jones 13 (3x3), Gołębiowski 4, Lips 12 (1x3), Hunter 6, Bobrov 6 – Billups 1, Wiśniewski 4, Czoska 6, Soszyński, Parzeński 7. Trener Andrzej URBAN.
WARSZAWA: Ashton 6, Girard III 22 (3x3), Kempa 9 (3x3), Jackson 21 (2x3), Osunniyi 10 – Luke, Kamiński, Adetukasi 5 (1x3), Frąckiewicz. Trener Marco LEGOVICH.

1. Szczecin	7	13	619:561
2. Dziki	7	13	622:506
3. Gdynia	7	12	582:522
4. Dąbrowa Górnicza	6	12	550:497
5. Wrocław	7	12	600:583
6. Bydgoszcz	7	11	603:616
7. Zielona Góra	7	11	591:592
8. Włocławek	7	10	541:573
9. Gliwice	7	10	570:576
10. Legia	7	10	538:570
11. Wałbrzych	7	10	595:591
12. Toruń	7	10	616:605
13. Lublin	7	9	524:573
14. Ostrów Wlkp.	7	9	520:558
15. Sopot	7	7	548:657
16. Słupsk	6	6	486:525

Najbliższe mecze: Słupsk - Dąbrowa Górnicza (16.11.), Wałbrzych - Gliwice, Bydgoszcz, Słupsk (oba 20.11.), Lublin - Toruń, Szczecin - Włocławek (oba 21.11.).

(pp)

Sport 923aeb8863

Nokaut w Teksasie

Spurs rozbili osłabionych Warriors w NBA Cup. Rekordowe otwarcie i 11. wygrana z rzędu zespołu z San Antonio.

NBA

W nocy z piątku na sobotę rozgrywano mecze pucharowe. Bez porażki w swojej grupie pozostają San Antonio, którzy we własnej hali rozbili Golden State. Goście przyjechali bez kontuzjowanego Stephena Curry'ego, u którego zdiagnozowano naderwanie prawego mięśnia skośnego brzucha. Kontuzja wykluczy go z gry na minimum dwa tygodnie, choć według nieoficjalnych doniesień przerwa może potrwać nawet około miesiąca.

Bez swojego lidera w Teksasie Warriors okazali się zupełnie bezbronni, gospodarze rozpoczęli mecz od serii punktowej 18:0 w niecałe sześć minut, co jest ich najlepszym startem spotkania w historii klubu (odkąd notowane są takie statystyki).

Co ciekawe seria 0:18 była dla Golden State Warriors najgorszym otwarciem meczu nie tylko w tym sezonie, ale w całej 12-letniej kadencji Steve'a Kerra jako trenera tego zespołu (od 2014 roku). W trzeciej kwarcie przewaga San Antonio urosła w szczytowym momencie do 43 punktów. Ponieważ w fazie grupowej NBA Cup liczy się bilans małych punktów, Spurs długo nie zwalniali tempa, a obie drużyny dały odpocząć podstawowym graczom dopiero w czwartej odsłonie. W połowie drugiej kwarty Draymond Green otrzymał przewinienie niesportowe pierwszego stopnia (Flagrant 1) po tym, jak z rozbiegu pchnął przedramieniem w plecy Victora Wembanyamę, posyłając go poza boisko. Green opuścił parkiet i nie wrócił już do gry w pierwszej połowie. Znakomite zawody rozegrał Stephon Castle, zdobywając rekordowe w tym sezonie 32 punkty w zaledwie 25 minut. Trafił 12 z 18 rzutów z gry (w tym 5/8 za trzy), dokładając 6 asyst i 5 zbiórek. Victor Wembanyama grał tylko przez 21 minut, ale zdążył zanotować swoje 121. double-double w karierze. Uzyskał 12 punktów, 12 zbiórek, 6 asyst i 2 bloki.

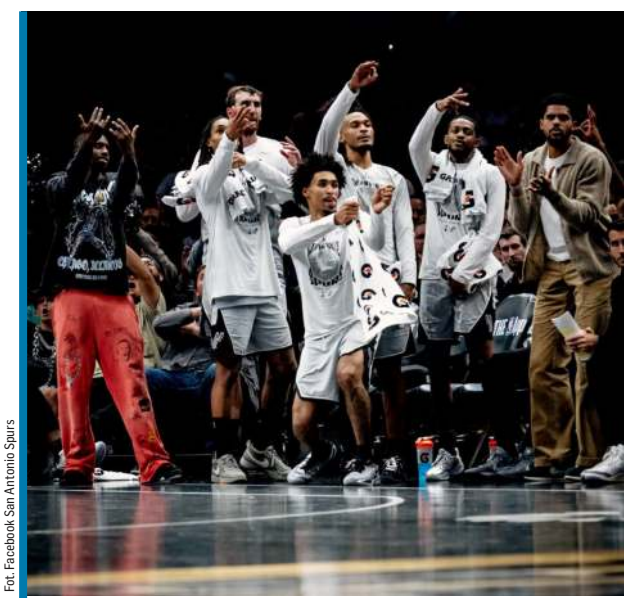
Trener Mitch Johnson przyznał po meczu, że to właśnie defensywa nadała ton grze w ataku. – Trudno wybrać jedno, ale myślę, że obrona bardziej napędza nasz atak niż odwrotnie. Dlatego postawiłbym na defensywę. – powiedział trener Spurs.

Szkoleniowiec pochwalił zespół za realizację założeń i dbałość o detale, ale zwrócił też szczególną uwagę na chęć Victora Wembanyamy do wczesnego włączania partnerów do gry. Do pierwszej przerwy na żądanie Wembanyama nie oddał ani jednego rzutu z gry, ale miał już na koncie trzy asysty. – Myślę, że to kolejny przykład na to, jak pozwala grze naturalnie się rozwijać. Prowadzi grę bez konieczności oddawania mnóstwa rzutów na samym początku i rozkręca swoich kolegów – ocenił Johnson.

Spurs w lidze mają obecnie serię 11 kolejnych zwycięstw, w pucharze natomiast prowadzą w grupie z bilansem 2-0.

(pp)

Piątek. Orlando - Milwaukee 107:99, Indiana - New York 106:104, New Orleans - Memphis 111:142, Miami - Cleveland 133:121, Chicago - Atlanta 125:117, Houston - Utah 125:118, San Antonio - Golden State 123:85, Sacramento - Portland 107:120, LA Clippers - Oklahoma City 113:112.
Sobota. New Orleans - Denver 108:116, Cleveland - Dallas 127:117, Memphis - Brooklyn 129:110, Minnesota - Chicago 106:117, Miami - Detroit 137:117.



Fot. Facebook San Antonio Spurs

Emocji na ławce Spurs nie brakuje.

Cięcia, pchnięcia i natarcia



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Zuzanna Cieślar wespół z koleżankami wspięła się do czołowej ósemki pucharowych zawodów w Kairze.

Ósme miejsce drużyny szablistek to najbardziej wartościowy wynik polskich fechmistrzów w drugim w sezonie weekendzie Pucharu Świata.

SZERMIERKA

Polki - rozstawione z numerem 10. - rozpoczęły zmagania od wygranej z wyżej notowanymi Włoszkami 45:40 w 1/8 finału, a w ćwierćfinale przegrały z ekipą Hongkongu 38:45. W pojedynkach o miejsca 5-8 kolejno uległy Rosjankom 41:45 i Japonkom 42:45. W Kairze walczyły w składzie: Zuzanna Cieślar, Julia Cieślar, Angelika Wątor (wszystkie ZKS Sosnowiec) i Maria Więckiewicz (UKS Szabla Ząbki).

Męska drużyna zajęła 12. lokatę. Krzysztof Kaczkowski (ZKS Sosnowiec), Aleksander Denkiewicz, Benedykt Denkiewicz i Olaf Stasiak (wszyscy UKS Szabla Ząbki) w 1/8 finału przegrali z Rosjanami 43:45, a w spotkaniu decydującym o 11. miejscu lepsi okazali się Włosi 45:39.

Indywidualnie najlepiej z biało-czerwonych spisał się Benedykt Denkiewicz, który zajął 25. miejsce. W 1/16 finału wyeliminował go Węgier Krisztian Rabb, zwyciężając 15:6. Triumfował Egipcjanin Ahmed Hesham, który w finale wygrał z mistrzem świata, Rosjaninem Pawłem Graudynem 15:13.

Wśród kobiet żadna z Polek nie awansowała do turnieju głównego, z udziałem 64 zawodniczek. Najwyżej — na 74. pozycji — sklasyfikowano Zuzannę Cieślar. Zwyciężyła, po raz pierwszy w karierze, Amerykanka Maia Chamberlain, która w finałowej walce pokonała Niemkę Larissę Eifler 15:9.

* * *

Polskie szpadzistki zajęły dziewiąte miejsce w zawodach drużynowych w chińskim Wuxi. Biało-czerwonym, walczącym w składzie: Barbara Brych (AZS AWF Kraków), Alicja Klasik (RMKS Rybnik), Magdalena Pawłowska (AZS AWF Warszawa), Zofia Janelli (AZS AWF Wrocław), drogę do „ósemki" zamknęły Ukrainki (36:45). Później zespół trenera Artura Fajkisa wygrał trzy mecze o miejsca 9-16, w tym decydujący - z Kanadyjkami 29:26. Wygrały Węgierki, które w finale zwyciężyły Francuzki 45:36.

Indywidualnie najlepiej spisała się Klasik. Brązowa medalistka tegorocznych mistrzostw Europy w 1/16 finału przegrała z późniejszą triumfatorką, Albertą Santuccio 12:15 i zajęła 24. pozycję. Włoszka w finale wygrała z mistrzynią świata, Koreanką Serą Song 13:12.

Szpadziści rywalizowali w Bernie. Mateusz Antkiewicz (AZS AWF Katowice) uplasował się na 41. miejscu, a zwyciężył Węgier Gergely Siklosi. W turnieju drużynowym Polacy zajęli 21. lokatę, a najlepsi okazali się Węgrzy.

* * *

Po dwa miejsca w czołowej „32" były dorobkiem reprezentantów Polski we florecie, którzy startowali w Płowdiw. Julia Walczyk-Klimaszyk (KU AZS-UAM Poznań) po porażce z Amerykanką Lauren Scruggs 7:15 była 24., a Amelia Olszewska (Orlen AZS AWFiS Gdańsk) zajęła 28. lokatę po wyeliminowaniu przez wiceliderką światowego rankingu, Włoszkę Martinę Batini (4:15). W decydującym pojedynku Włoszka Anna Cristino pokonała swoją rodaczkę Aurorę Grandis 15:9.

W zmaganiach florecistów Andrzej Rządkowski (Orlen AWFiS Gdańsk) był 18., a Jan Nowak (AZS AWF Poznań) zajął 23. lokatę. Wicemistrza Europy pokonał Hiszpan Carlos Llavador 15:8, a Nowak uległ włoskiemu wicemistrzowi globu, Filippo Macchiemu 13:15. Zwyciężył Rosjanin Kirył Borodaczew, który w finale wygrał z Włochem Tommaso Marinim 15:14.

Drużynowo poszło biało-czerwonym gorzej. Męski zespół: Rządkowski, Nowak, Michał Siess i Adam Jakubowski w 1/16 finału nie sprostał niżej notowanej ekipie Singapuru 43:45, co skutkowało zakończeniem zmagań na 17. pozycji.

Ich koleżanki: Walczyk-Klimaszyk, Olszewska, Marta Jakubowska i Karolina Żurawska w 1/8 finału przegrały z Francuzkami 35:45 i straciły szanse na wysoką lokatę. W meczach o miejscach 9-16 najpierw uległy Rosjankom 39:45, później pokonały Singapurki 45:32, a w meczu o 13. pozycję zwyciężyły drużynę Hongkongu 45:33.

(PAP)

Komplet zwycięstw

To był udany weekend dla polskich drużyn w Lidze Mistrzów.

TENIS STOŁOWY

Po przegranej u siebie z francuskim Etival Clairefontaine ASRTT 7:8, tenisistki stołowe KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg w drugiej kolejce Ligi Mistrzyń (faza ligowa z udziałem 8 drużyn) wysoko wygrały na wyjeździe z hiszpańskim UCAM Cartagena 13:2. Tarnobrzeżanki wygrały wszystkie pięć pojedynków, w tym Niemka Han Ying dwa razy po 3:0.

Trzy polskie drużyny wygrały pierwsze ćwierćfinałowe mecze męskiej Ligi Mistrzów, przy czym w jednym przypadku doszło do pojedynku wewnętrznego dwóch polskich ekip: Orlicza 1924 Suchedniów i Dojlidów Białystok. Rewanżowe mecze odbędą się 18 (Bogoria) oraz 20 grudnia (Orlicz - Dojlidy i Dekorglass). Zwycięzcom pierwszych spotkań do awansu do ćwierćfinału wystarczą nawet porażki po 2:3.

LIGA MISTRZÓW

Kobiety, 2. kolejka
UCAM Cartagena TM - Enea Siarkopol Tarnobrzeg 2:13. Maria Xiao - Han Ying 0:3, Ho Tin-Tin - He Zhuojia 0:3, Daniela Ortega - Yang Xiaoxin 1:2, Maria Xiao - He Zhuojia 1:2, Ho Tin-Tin - Han Ying 0:3

Mężczyźni, 1/8 finału (pierwsze mecze)
ASD TT Santa Tecla Nulvi - Bogoria Grodzisk Mazowiecki 1:3. Stephane Ouaiche - Marek Badowski 3:0, Tommaso Giovannetti - Miłosz Redzimski 0:3, Jordy Piccolin - Panagiotis Gionis 0:3, Stephane Ouaiche - Miłosz Redzimski 1:3
Dojlidy Białystok - Orlicz 1924 Suchedniów 0:3. Aleksandr Chanin - Robert Gardos 0:3, Amirezza Abbasi - Darko Jorgić 2:3, Piotr Chodorski - Deni Kożul 1:3
SF SKK El Nino Praga - Dekorglass Działdowo 1:3. David Reitspies - Matteo Mutti 3:2, Tomas Konecny - Manush Utpalbhai Shah 1:3, Jewgen Pryszczepa - Mateusz Sakowicz 0:3, David Reitspies - Manush Utpalbhai Shah 1:3

(a)

Sport 923aeb8863

Kawa nie pomoże

BJK CUP

Katarzyna Kawa z powodu zmęczenia sezonem dołączyła do długiej listy tenisistek, które nie zagrają w reprezentacji Polski w meczu ze Szwecją (20-21 listopada we Włocławku) o awans do przyszłorocznych kwalifikacji Billie Jean King Cup.

„Za mną wiele intensywnych sezonów zawodowego tenisa, po których nie było miejsca na taką regenerację, jakiej naprawdę potrzebował mój organizm. Przez długi czas można odkładać odpoczynek na później, ale w końcu przychodzi moment, kiedy ciało upomina się o swoje i muszę to uszanować. Dlatego też w tym roku moja regeneracja będzie dłuższa i niestety nie zdążę przygotować się na mecz ze Szwecją we Włocławku" - przekazała Kawa na Instagramie.

Już wcześniej poza składem z różnych przyczyn znalazły się Iga Świątek, Maja Chwalińska, Magdalena Fręch i Magda Linette. W kadrze pozostają: Martyna Kubka, Linda Klimovicova, Weronika Falkowska i dodatkowo powołana Gina Feistel. Zmiany i ewentualne powołanie piątej zawodniczki można dokonać do 19 listopada.

Szwecja do udziału w meczu zgłosiła: Kajsę Rinaldo Persson, Caijsę Hennemann, Lisę Zaar, Leę Nilsson i Lineę Bajraliu. Polki nawet tak osłabione mają szansę na zwycięstwo. Najlepszą szwedzką singlistką jest bowiem notowana na 227. miejscu w rankingu Rinaldo Persson. Z Polek na liście WTA najwyżej jest Kubka, na 141. pozycji.

Zwyciężczynie w kwietniu 2027 roku zagrają o awans do turnieju finałowego Billie Jean King Cup.

Tuzin Fritza

ATP 250

Taylor Fritz wygrał turniej ATP 250 na kortach twardych w Sztokholmie. Amerykański tenisista w finale pokonał Argentyńczyka Thiago Agustina Tirante 6:2, 4:6, 7:6 (7-3).

Fritz w rankingu zajmuje 10. miejsce i w stolicy Szwecji był najwyżej rozstawiony. Tirante natomiast plasuje się dopiero na 51. pozycji, ale ze znacznie bardziej utytułowanym Amerykaninem już raz grał w tym roku i pokonał go w pierwszej rundzie w Montrealu.

Tenisista z USA wywalczył w niedzielę 12. tytuł w karierze, a drugi w tym roku, po Waszyngtonie. Tym samym kontynuuje dobrą passę — piąty sezon z rzędu zakończy z co najmniej dwoma wygranymi turniejami.



M jak Mirra, M jak Mercedes

Finał sezonu dla Mirry Andriejewej. A Aryna Sabalenka odpadła w atmosferze skandalu.

Fot. PAP/EPA

Mirra Andriejewa w finale nadspodziewanie łatwo uporała się z ukraińską rywalką.

WTA FINALS

To był wyjątkowy rok dla nastolatki z Krasnojarska. Najpierw w czerwcu zgarnęła naszej Mai Chwalińskiej sprzed nosa wielkoszlemowy tytuł w Paryżu. Teraz zaś w Kalifornii sięgnęła po triumf w imprezie wieńczącej całoroczne zmagania, z udziałem wyłącznie najlepszych zawodniczek światowego rankingu. Ukrainka Elina Switolina - dla niej, po przejściach w meczu z Aryną Sabalenką, mecz z lauretką przyznanego jej przez Kreml Orderu Za Zasługi dla Ojczyzny był zapewne czymś więcej, niż tylko kolejną potyczką na korcie... - nie zdołała swej rywalce urwać choćby seta. Andriejewa w ten sposób nie tylko zarobiła ponad 3 mln dolarów, ale też odebrała kluczyki do niezłej fury: Mercedesa AMG SL 55 4MATIC+.

Szybkie piłki

Mecze półfinałowe na kortach w Indian Wells rozegrano w nocy z soboty na niedzielę. Obydwa sprowadzić można do określenia „szybka piłka", bo nie trwały przesadnie długo. W pierwszym Mirra Andriejewa pokonała Jessicę Pegulę w dwóch setach, potrzebując na to 90 minut i odrabiając stratę przełamania w obu setach. Amerykanka prowadziła nawet 3:1 w drugiej partii, ale popełniła w całym spotkaniu 31 niewymuszonych błędów i nie posłała ani jednego asa. Andriejewa wygrała 76 procent piłek po pierwszym serwisie i została najmłodszą finalistką imprezy od czasów Marii Szarapowej w 2004 roku.

Drugi półfinał miał bardzo jednostronny przebieg. Elina Switolina zdeklasowała Lindę Noskovą. Ukrainka potrzebowała zaledwie godziny i 10 minut, aby rozbić mistrzynię Wimbledonu. Kluczem do zwycięstwa była fatalna dyspozycja serwisowa Czeszki, która trafiła tylko 40 procent pierwszego podania i popełniła aż 11 podwójnych błędów. Switolina pewnie kontrolowała wymiany z głębi kortu, w drugim secie wychodząc na prowadzenie 5:0, i awansowała do swojego drugiego finału WTA Finals w karierze (poprzedni wygrała w 2018 roku).

Aryny porażka sportowa..

W nocy z piątku na sobotę wydarzeniem był wyeliminowanie Aryny Sabalenki. Pod nieobecność liderki rankingu, Jeleny Rybakiny, Białorusinka była najwyżej rozstawioną zawodniczką. Rozpoczęła od trudnej wygranej z Muchovą (7:6, 7:5), ale w drugim meczu została rozbita przez Andriejewą 4:6, 0:6. W decydującym starciu o awans uległa Elinie Switolinie 3:6, 6:3, 1:6. W trzecim secie Sabalenka wygrała pierwszego gema przy podaniu rywalki, po czym straciła sześć kolejnych gemów z rzędu i po raz pierwszy od 2021 roku nie wyszła z grupy.

...i wizerunkowa

Występ Sabalenki wywołał duży skandal oraz falę krytyki po jej decydującym meczu ze Switoliną. Główna kontrowersja dotyczy okrzyków Białorusinki na korcie, które zostały zinterpretowane jako znieważenie rywalki oraz Ukraińców. Podczas meczu kamery zarejestrowały moment jej silnej frustracji w trzeciej partii. Ukraińskie media sportowe (m.in. portal BTU) opublikowały fragment wideo, na którym po odczytaniu ruchu warg przypisano tenisistce wulgarne wyzwiska pod adresem samej Switoliny oraz ogólne obraźliwe uwagi dotyczące Ukraińców. Wideo błyskawicznie obiegło media społecznościowe. Do sprawy odniósł się m.in. białoruski opozycjonista Paweł Łatuszka, który publicznie skrytykował zawodniczkę i zaapelował do władz WTA o wykluczenie jej ze wszystkich turniejów.

Przeprosiny w sieci

W sobotę Białorusinka opublikowała oświadczenie na Instagramie, w którym zaprzeczyła, jakoby słowa dotyczyły jej przeciwniczki. „Mój komentarz nie był skierowany do Eliny. Byłam sfrustrowana zachowaniem małej grupy widzów, którzy agresywnie cieszyli się z moich błędów, i zareagowałam pod wpływem chwili" – napisała Sabalenka na Instagramie, nie wspominając jednak, jakich dokładnie słów użyła. „Mimo to powinnam była inaczej poradzić sobie z frustracją i przepraszam każdego, kogo uraziłam. Elina rozegrała świetny mecz i życzę jej wszystkiego najlepszego w dalszej części turnieju" - dodała. Jak bardzo szczerze?

(pp, DaL)

Finał
Elina Switolina (Ukraina, 6) - Mirra Andriejewa (neutralna, 3) 5:7, 3:6

Półfinały
Mirra Andriejewa – Jessica Pegula (USA, 5) 6:3, 6:4, Elina Switolina – Linda Noskova (Czechy, 8) 6:2, 6:1.

Dużo nowych twarzy

Turniej mistrzów bez Jannika Sinnera, ale za to aż z czterema debiutantami. Alexander Zverev zaczął od wygranej.

NITTO ATP FINALS

W niedzielę w Turynie rozpoczęła się rywalizacja w ramach Nitto ATP Finals. W prestiżowym turnieju bierze udział ośmiu najlepszych singlistów oraz osiem najlepszych par deblowych sezonu. W tegorocznej edycji zabrakło kontuzjowanego obrońcy tytułu Jannika Sinnera, a w turnieju debiutuje aż czterech zawodników (Flavio Cobolli, Arthur Fils, Frances Tiafoe i Rafael Jódar).

W otwierającym imprezę meczu najwyżej rozstawiony lider światowego rankingu, Alexander Zverev, pokonał debiutanta Rafaela Jodara. Niemiec przyznał po spotkaniu, że jest zadowolony ze zwycięstwa na otwarcie, zwłaszcza że przystępował do turnieju po dwóch porażkach z rzędu.

- Rozpoczęcie turnieju od zwycięstwa 6:4, 6:4 jest zawsze bardzo, bardzo przyjemne. Wciąż jednak uważam, że mam sporo rzeczy do poprawy. To nie był perfekcyjny mecz - powiedział Zverev. - Osiągnąłem w tym roku wiele rzeczy, które chciałem osiągnąć. Ale gry tutaj nigdy nie można brać za pewnik. To był z mojej strony solidny mecz, nawet jeśli nie wszystko było idealne.

Warto zwrócić uwagę na znakomitą dyspozycję serwisową Niemca, który posłał 10 asów i w pierwszym secie trafił aż 88 procent pierwszych podań. Zachował zimną krew w jedynym kryzysowym momencie, przy stanie 5:4 w pierwszej partii. Obronił wówczas dwa break pointy asami i wygrywającymi serwisami.

W turnieju Nitto ATP Finals 2026 uczestnicy rywalizują w dwóch czteroosobowych grupach w singlu oraz dwóch w grze podwójnej. Z każdej grupy do półfinałów awansuje po dwóch najlepszych zawodników. Grupa Johna McEnroe - z Zerevem właśnie - rozpoczęła boje w niedzielę. Z kolei w Grupie Ivana Lendla, która przystąpi do gry w poniedziałek, głównym faworytem jest rozstawiony z dwójką Carlos Alcaraz. W tej samej grupie zagrają także Daniił Miedwiediew, Flavio Cobolli oraz Frances Tiafoe. - Podniesienie trofeum to dla mnie wielki cel. Dużo trenowałem, żeby przyjechać tutaj odpowiednio przygotowany. Rozegrałem wiele meczów, które wymagały ode mnie sporo wysiłku fizycznego, ale dobrze się czuję i jestem gotowy - Alcaraz nie zostawił cienia wątpliwości, że w Turynie nie zadowoli go nic poza ostatecznym triumfem.

(pp, DaL)

Grupa Johna McEnroe
Alexander Zverev (Niemcy, 1) - Rafael Jodar (Hiszpania, 8) 6:4, 6:4
Ben Shelton (USA, 3) - Arthur Fils (Francja, 6) 6:2, 3:6, 6:3
Grupa Ivana Lendla
poniedziałek, 14.00: Carlos Alcaraz (Hiszpania, 2) - Frances Tiafoe (USA, 7)
poniedziałek, 20.30: Daniił Miedwiediew (neutralny, 4) - Flavio Cobolli (Włochy, 5)

Sport 923aeb8863